

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 991

Petersburg, 29 czerwca (12 lipca) 1901 r.

Rok XX. № 26

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Caniki bezpłatnie. (2909)

Dr. M. Pieńkowski z Kijowa ordynuje od 25 maja do 25 sierpnia w Odesie na li-manie Kujalnickim (Andr.). (3498)

LEKARZ-DENTYSTA
ALEKSANDER ZAWADZKI
w Warszawie, Jerozolimka, 49, róg Marszałkowskiej. (401)

Vi-klasowy Zakład Naukowo-Wychowawczy żeński z klasą przygotowawczą i pensjonatem (liczba pensjonarek ograniczona)

Haliny Gepnerówny.

Wykłady według programu gimnazjalnego. Konwersacja w obcych językach. Baczna uwaga na stan zdrowia. Gimnastyka w urzędzonej specjalnie sali, pod kierunkiem DOKTORA GARBOWSKIEGO. Zapis uczennic od 20 lipca codziennie. Lekcje od 3 września. WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście, 2, Plac Kopernika. (890)

Bardzo ważne dla artystów i amatorów skrzypkowi! Pewien nieszczyśliwy starzec ma na sprzedaż prawdziwe dwie włoskie, pięknie zachowane skrzypce: Antoniego Amaltego, Jakóba Staibnera, których autentyczność poręczona przez znanego mistrza. Zgłaszać się po informacje, adresując: gub. Mińska, poczta UZŁANY, dominiem Zamość. Aleksander Jelski. (3476)

NAUCZYCIELKA

posiadająca języki: polski, rosyjski, francuski, konwersację, muzykę — poszukuje miejsca, stawiając za pierwszy warunek miły stosunek domowy. Poczta Sandomierz gub. radomskiej, dla Z. L., post-restante. (3497)

STUDENT

Warsz. Uniwers., z dokładną znajomością przedmiotów gimnazj., przyjmie kondycję na wyjazd w obywatelskim domu. Oferty dla „Stud. med.”, Warszawa, Hoża, 22, m. 11. (3496)

MŁODY, energiczny, przedsiębiorczy RZĄDCA poszukuje od 1 lipca posady zarządzającego majątkiem. Może pracować za 60. Liczne świadectwa i solidne rekomend. Tamże praktyczny buchalter. Włoso, skrzynk. poczt. 58. (3467)

Ważne dla Rodziców!!

Polecam bezinteresownie MORAŁNYCH, UZDOLNIONYCH MŁODZIEŹCÓW, DO KOREPECYJI W CZASIE WAKACYJNYM. Gub. Mińska, poczta UZŁANY, dominiem Zamość. Aleksander Jelski. (3469)

TRUSKAWKI

Plance w wybornym gatunku i w wielkiej ilości polecam szanownej publiczności. Za setkę flanców rubla, kosztu przesyłki kupującego. Nabywać można od 1 (14) sierpnia r. b. w maj. Ustrzeż, pr. St. poczt. Druja, gub. wileńskiej. Teresa Świątopełk-Mirska. (3495)

DOM BANKOWY
H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

podaje do powszechnej wiadomości, że uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacji, z polecenia niżej wymienionych instytucji:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Tanrydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Poltawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Odesy.
Magistrat miasta Poti.

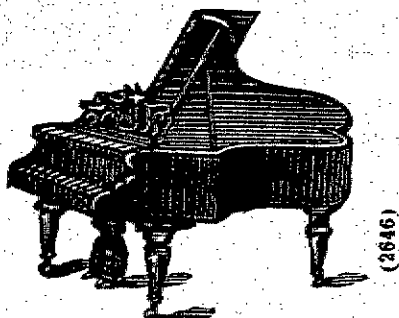
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kronstadtu.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Odesy.
Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo akcyjne Zakładów mechanicznych W. Fitzner & K. Gamper.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felsa i Spółka.
Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych S. Rozenblatt w Łodzi.
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji. (3501)

DO KONKURSOWYCH EGZAMINÓW

na wstąpienie do instytutów: Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego i Technologicznego przygotowuje Inżynier Dróg Komunikacji P. Szmulewicz. Warunki przygotowania i szczegółowe informacje o zajęciach codziennie od g. 5 do 7. W Petersburgu, Jamskaja, 46, m. 30. (3436)

LIMANY ODESKIE KUJALNICKI I HADŻYBEJS I
ZAKŁADY LECZNICZE LIMANOWO-BŁOTNE

Odeskiego Zarządu Miejskiego
Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.
Leczenie chorób reumatycznych, skrofalicznych, kostnych, zastarzałych form syfilistycznych, skórnych, nerwowych i kobiecych.
Zakłady lecznicze urządzone są ze wszelkimi wygodami, niezbędnymi przy kuracji.
Niezależnie od leczenia limanowo-błotnymi i solankowymi wannami oraz kąpielami na otwartych limanach, leczenie odbywa się również wodami mineralnymi, kumysiem, kefirem, masażem, elektrycznością i t. p. Mieszkania i chłamekarnie miesięcznie i na sezon przy zakładach leczniczych i w willach prywatnych.
Apteka, Restauracja, Poczta, Telefon.
Pomoc lekarska stała przy zakładach leczniczych. Szczegółowe objaśnienia wysyła natychmiast Odeski Zarząd Miejski oraz Kantory Zakładów Leczniczych, bezpłatnie. (3500)



Telefonu № 1682.
Katalogi bezpłatnie.
NAJWIĘKSZE W PAŃSTWIE
SKŁADY
FORTEPIANÓW, PLANIN
i FISHARMONIUM
najpierwszych fabryk.

SPRZEDAŻ NA RATY.
Wynajem na nowych, korzystnych warunkach.

HERMAN & GROSSMAN

PETERSBURG, Wielka Morska № 33.
Moskwa, Warszawa, Lublin.

Dyrektor Filii Petersburskiej
R. STATKOWSKI.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ Z ZAKŁADEM **L. JAHÓŁKOWSKIEJ.**
FIEBŁOWSKIM
Warszawa, Marszałkowska, 118. (891)

Kto chce z początkiem roku szkolnego zdawać egzamina, albo szuka stancji dla młodzieży, zechce się ze mną wstępnie porozumieć. E. J. Nawrocki, nauczyciel gimnaz. w Częstochowie, 2 Aleja. (3468)

JEST DO SPRZEDANIA

majątek ziemski w gub. kurlandzkiej, 3 wiorsty od stacji Jelowka Libawo-Romeńskiej dr. ż., a 30 wiorst od Dźwińska na granicy gub. kowieńskiej. Ziemi ornej 200 dziesięcin, lasu 90, łąk 100 dzies. i 1,000 drzew owocowych. Budynki i inwentarz kompletny: dom mieszkalny o 10 pokojach. Szczegółowe informacje u właściciela. Adres: Annenhof, Klopman, st. Jelowka, Libawo-Romeńska, Zawadzki. (3471)

Akc. Tow. Wodolecznictwa i kąpiel w Odesie.

ZAKŁAD
HYDROPATYCZNY

(b. d-ra Szorsztejna)

nanowo przebudowany i rozszerzony.
Odesa, ul. Karantinnia № 9.

Dr. Antoni Hryniewiecki
na czele.

Kuracja wodą, elektrycznością i światłem. Cierpienia chroniczne: żołądka, kiszki, wątroby i nerek; piersiowe i serca, nerwowe, kobiece. Osłabienie i niemoc. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. Kobieta-lekarka w sali kąpielowej w czasie godzin dla pań.

Tęgoż Towarzystwa,
Odesa, ul. Karantinnia № 9,

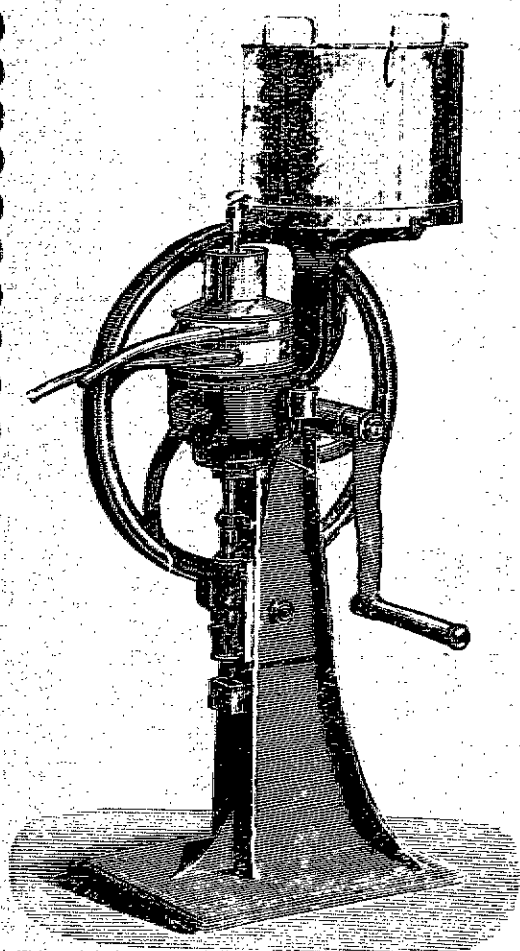
Zakład Mechanoterapii,
miesięciami (massage), ortopedji i leczniczej gimnastyki. pod zarządem

dr. med. F. Grebnera.

Choroby kości, stawów, mięśni i nerwów. Kuracja tabes i zbrozeń ruchowych sposobem prof. Frenk'a. Skrzywienia. Medyczne gorsety i bandaż. Przy zakładach kompletny pensjonat dla chorych od 75 — 150 rb. miesięcznie. (3499)

PATENTOWANE

SEPARATOR „ALFA-LAWAL“



Typ separatora ręcznego
Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.
Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“.

Przeszło 200,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY
LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanaj gorodok).
W MOSKWIE: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Łubiański № 31).
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszczagin (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. LESSER (Miodowa 16-17).
W KAZANIU: M. Ramm.
W RYDZE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik“, ul. Mikołajewska.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2819)



Alfa „Colibri“.

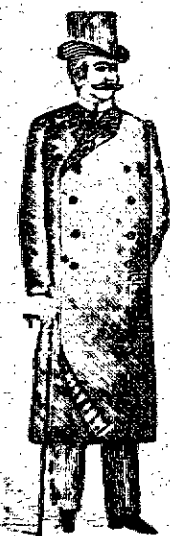
NASZE MAMKI. — Ależ, moja mamko, któż tak dziecko kąpie! Trzeba pierwej zmierzyć temperaturę, żeby woda nie była za gorąca!
— E, proszę pani! po co tyle zachodu! Ja mam swój stawy sposób: dziecko czerwone — woda za gorąca, dziecko białe — woda w samą miarę!
(Kurj. Świat.)

KURSAL W SIESTRORIECKU
codziennie wieczory muzyczne orkiestry

Hrabiego A. D. Szeremietjewa

pod dyрекcją M. W. WŁADIMIROWA.

Od 20 maja w Łody rosyjskie wieczory historyczne, przy udziale solistów wokalnych i instrumentalnych. W soboty wieczory wokarno-instrumentalne.
Początek o godzinie 7½ wieczorem. (3447)
Pociągi na muzykę: o g. 5 m. 15, g. 6 m. 15, g. 7 m. 15 wieczorem.



„ZAMIAST LETNICH PALT“

poleca w wielkim wyborze

palta angielskie nieprzemakalne męskie i damskie nasyczone gumą.

Również nieprzemakalne wierzchnie ubrania innych fasonów.

CENTRALNY SKŁAD

MACINTOSH

JEDYNY W PETERSBURGU

Newski просп., 27, vis-a-vis kościoła katolickiego.

Telefonu № 1877.

(3350)

Biuro Techniczne

Inżynier **P. WIŚNIEWSKI i S-ka**

Petersburg, Fontanka 52. Telefon 3025.

Telegramy: „Висъневскій Петербургъ“.

Roboty budowlane: ◆ Opalanie i wentylacja. ◆ Sprzedaż dynamo-maszyn, motorów etc. ◆ Reprezentacje fabryk E. Schiessa, i Lederer et Porgesa. ◆ Reprezentacja fabryki J. John w Łodzi. Transmisje. ◆ Stal dla instrumentów i pilników fabryki „William Atkins & Co w Sheffieldzie“. ◆ Smary fabryki „Tide Water Oil Company w New-Yorku“. ◆ Węgiel dla łukowych lamp fabryki Schiffs w Wiedniu. ◆ Lampki elektryczne. (2952)

Polska Restauracja
FERDYNANDA KINA

◆ W PETERSBURGU ◆

Fonarny zaułek № 9, naprzeciw ulicy Kazańskiej.

Stare Wina Węgierskie. Stare Miody.
Stare Wódki. (3491)

Wyroby Warszawskiej Dystylarni F. Jan-kowskiego.

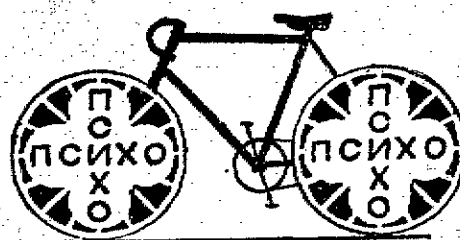
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

NIC MU NIE GROZIŁO. — Dziękuję panu, że, nie zważając na niebezpieczeństwo, uratował pan życie mojej córce!
— Niebezpieczeństwo?... Ależ ja już jestem żonaty!
(Lust. Welti)

Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, auto-mobile i łodzie mechaniczne (3262)



„PSYCHO“.

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Masi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

«**STARLEY**»

MAGAZYNY: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.
MOSKWA, W. Łubianka, dom Tow. Ubezpiecz. „Rosija“.

Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. № 2576.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

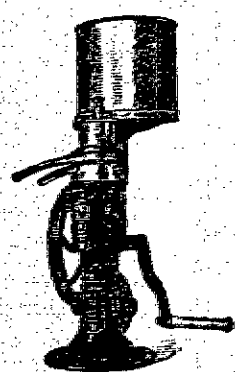
U ZEGARMISTRZA. — Ależ ten budzik całkiem nie dzwoni!
— Przeciwnie; tylko go trzeba trochę potrząść w chwili, gdy ma pana budzić... (Flieg. Bl.)



W Królestwie i Rosji największy
wybór gotowych bil bilardowych
z kości słoniowej i sztucznej masy
u **Józefa Szmolke.**
Skład towarów kolonialnych i
WSZELKICH artykułów cukierni-
czych.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (897)

CO MOŻE SAM. Lóka j (rozbrajający swego pana): — Czy jestem jeszcze ja
nie panu potrzebny?
— Nie, idź już spać. Ja zasną sobie... sam. (Kurj. Świat.)

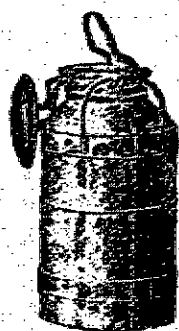


„PERFECT“
jest najlepsza i najtańsza
CENTRYFUGA
„GRAND PRIX“
Paryż 1900
ALFRED GRODZKI.
(895) Warszawa: Senatorska, 33.

6-kl. Zakład Wychowawczo-Naukowy z Pensjonatem
BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 80, róg Wspólnej.

Lokal urządzony specjalnie na pensję, podług wymagań hy-
gieny i pedagogiki. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obo-
wiazkowa. Na żądanie muzyka i tańce. Konwersacja w obcych języ-
kach. Troskliwość macierzyńska. Egzaminy dla nowowstępujących od
20 sierpnia, lekce 5 września (23 sierpnia). (886)



NACZYNNIA MLECZARSKIE

Oryginalne „J. FLIEGEL“.

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane, najpraktyczniejsze
◆ konwie do przewożenia mleka, hermetycznie zamykane
bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆

Przy naszej służbie solwarskiej i transportach kolejowych
jedynie. Konew taka odbyła 20,000 wiozów drogi w niezmi-
nie uszkodzonej, za co otrzymała została Medalem Niemieckiego
Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości
jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (881)

CHŁODNIKI — FILTRY — SZKOPKI — WIADRA — GOTO-
WACZE — BASENY — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: **J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa**

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Zielna № 6.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czepiania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa. 11. Telefon № 1239.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆ (631)

OGŁOSZENIA POZATKU WIEKU:

Dom do sprzedania, świeżo zawalony.
Kucharz, świeżo przybyły z Chin, poszukuje zajęcia w domach pierw-
szojędnych. Świeżo przyjechał żółty, krokodyl i szarańcza pod wszelkimi po-
datkami. Rekomendacje najznakomitszych mandarynów. (Kurj. Świat.)

ZAWSZE NAJWYŻSZA DOSKONAŁOŚĆ W ŚWIECIE

GRABIE „TIGER”

prawdziwe Stoddard'a w Dayton (Ameryka) z drzewa
«licora», 1-o konne, 8' szer., 26 zębów, do zboża, siana,
lodyg kartofli, perzu i t. p. robót. Hart zębów, stano-
wiający własność fabryki, czyni skrzywienie zęba wyjąt-
kowym zjawiskiem. Dwa przyrządy opróżniające łączą
precyzję działania z największą prostotą: opróżnianie
automatyczne za dotknięciem pedału i dźwigniowe.
Obszerna regulacja nacisku na system zębów. Do obsługi
wystarczy chłopiec. Średnia wydajność 15 morgów.

Zastosowanie doskonałych
a tanich siewniczków do
konieczyny i drobnych ziarn oraz przy-
rządów do rozsiewu gipsu i proszkowych
nawozów.

DLA MAŁYCH GOSPODARSTW:

Grabie „Tygrysica”

bez siedzenia, z ręcznym opróżnianiem, 6 1/2', tejże fabryki.

CENY ZNIŻONE. (885)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

ZBYTECZNE. Właściciel domu (pokazując mieszkanie): — A tutaj
jest łazienka.
Pan X. — Łazienka? Pan myślisz, żeśmy chorzy? (Flieg. III.)

Jedno- i dwuskiłowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**



• **WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.**

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 maja 1901 roku.

STAN CZYNNY.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	217,915 15	238,225 37	456,140 52
Rachunek przekazowy w Banku państwa	58,520 71	55,423 78	113,944 49
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,762,169 18	3,853,612 76	8,615,781 94
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	— —	— —	— —
b) listów zastawnych i akcyj	— —	14,295 —	14,295 —
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	49,941 54	94,554 67	— —
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	43,326 99	146,400 64	425,638 78
2) akcje i udziały	70,900 —	20,574 94	— —
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
państw. i przez Rząd poręczone	2,250,475 04	— —	2,250,475 04
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	31,670 87	304,675 91	336,346 78
b) listami zastawn. i akcjami	23,736 34	799,171 01	822,907 35
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	61,401 80	18,235 62	— —
b) listami zastawnymi i akcjami	195,960 14	99,723 70	— —
c) wekslami z 2 podpisami	4,337,643 41	798,364 24	— —
d) towarami	332,587 63	— —	— —
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	1,074,893 56	832,269 95	9,703,302 01
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	1,618,788 —	97,644 74	— —
b) weksle do inkasa	140,500 —	101,259 22	— —
Należności Centralnej Instytucji oddziałów	2,882,572 02	— —	2,882,572 02
Spec. rachun. w Banku państwa	360,083 86	— —	360,083 86
Traty i weksle w zagran. walucie	— —	18,772 66	18,772 66
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	— —	355,000 —
Weksle protestowane	2,436 26	7,110 10	9,546 36
Ruchomości i koszty urządzenia	6,831 17	18,947 44	25,778 61
Sumy przechodnie *)	542,187 23	361,204 47	903,391 70
Wydatki bieżące	91,537 11	80,052 88	171,589 99
Wydatki zwrotne	611 48	3,031 44	3,642 92
	19,511,689 49	7,963,580 54	27,475,270 03
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	186,600 03	195,796 66	382,396 69

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy: w cał. opi. szt. 20,000 I—IV Em.	5,000,000	—	—	5,000,000
Kapitał zapasowy	2,500,000	—	—	2,500,000
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000	—	—	40,000
Rachunki zysków i strat	119,910	74	—	119,910 74
Niepodniesiona dywidenda	4,357	—	—	4,357
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	1,188,899	83	554,256	18
b) za 7-miodniowem wypowic- zeniem	362,362	11	643,277	37
				4,401,367 39
Wkłady procentowe:				
a) terminowe	934,472	62	343,272	50
b) bezterminowe	240,932	38	133,894	40
Korespondenci:				
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):				
1) sumy należne od Banku	4,407,969	47	1,715,941	18
2) weksle do inkasa	341,400	—	546,421	72
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):				9,129,180 18
Sumy należne od Banku	2,034,547	88	82,899	93
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	—	2,738,052	30
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,223,746	50	628,472	17
Procenty i prowizja	157,865	14	203,879	47
Sumy przechodnie	355,072	08	373,213	32
Depozyt w Banku Państwa	600,153	74	—	—
	19,511,689	49	7,963,580	54
	12,677,106	16	6,318,112	35
			27,475,270	03
Depozyty w przechowaniu			18,995,218	51

- 1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
- 2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
- 3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 - b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

(3480)

Łódź, dnia 31 maja 1901 roku.

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.
Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.
w ROOHDALÉ, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, papierni, tariatków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryżkiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.

Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)



SERIE N° 2.

SKŁAD FABRYCZNY ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO J. Szpetkowskiego i Spółki

z Poznania i Warszawy

w Wilnie, ul. Botaniczna, 2, (dom kapitałny)

poleca: Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z tejże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy. (847)

Oczigodne Duchowieństwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem.

C. F. PILZ

W CHEMNITZ.

Armatura do maszyn parowych, kotłów, do CENTRALNEGO OGRZEWANIA.

Injektory, Garnki kondensacyjne, Kompressory, Manometry, Samosmary, Krany, Pompy i t. d. (767)

REPREZENTACJI:

KONOPCZYŃSKI & MÜLLER,

Warszawa Erywańska № 16.

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (896)

WITRAŻE

Francuzkie, które naśladowały zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, są nader efektywne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natchmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/3 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenia. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Biega, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota Paryzka do natchmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCON ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (769)

Dla pp. Właścicieli ogrodów na nadchodzący sezon!

FABRYKA MASZYN

Meyerhoff i Kobylecki

w Warszawie, ul. Wronia, 21.

Poleca po cenach najniższych, ze składu i na obrotach, maszyny najlepsze i systemów, do fabrykacji

Win i Konserwów owocowych.

Ofertry specjalne na żądanie. (866)

OMALO Student. Wyobraź sobie, wczoraj otrzymałem niespodziewanie od waszą sto marek na zapłatę mojego kredytu. Tak byłem zdumiony, że omalo nie wybiegłem z radością...

W nowo otwierającej się VII-klasowej
SZKOLE HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ
z 2 oddziałami klasy wstępnej i pensjonatem (893)

ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, przy ul. Foksal, 18, dom hr. Branickiego.

zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klas wstępnych, I, II i III odbywać się będzie przez lipiec i sierpień; podania o przyjęcia z dołączeniem świadectw: urodzenia, pochodzenia i szczepienia ospy, przyjmują się codziennie w kancelarii szkoły od godz. 11 do 1 pop. (z wyjątkiem świąt). Egzaminu wstępne rozpoczną się 20 sierpnia.

PLAMY NA SŁOŃCU. W kółku rodzinnem rozmawiają o świeżo poruszonych przez pisma plamach na słońcu. Do rozmowy wtraca się nagle pięcioletnia Manusia: — Mamusi, mamusi! Mnie się zdaje, że słońce ma nie plamy, ale zwykłe piegi — od upału! (Kurj. Świat.)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

W WARSZAWIE, MŁODOWA № 4

polecają, jako wyłączni zastępcy na Królestwo,

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

Z ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

WALTER A. WOOD

w Hosickfalls (Ameryka).

Maszyny wyłącznie najświeższego typu, po wyprzedaniu zeszłorocznego zapasu do ostatniego egzemplarza.

Sprzedaż w kraju około 15,000 maszyn za czas 27-letniej reprezentacji, przy wzrastającym corocznie zbycie, dowodzi najlepiej przodowniczego zawsze stanowiska i użyteczności tego wyrobu dla naszego Rolnictwa. Tylko w takich warunkach możebne do trzymania prawdziwe zapasy wszelkich części składowych, ubezpieczając odbiorców przed następstwami braku części w razach uszkodzenia, co stanowić powinno dla nabywcy okoliczność pierwszorzędnej znaczenia.

Do każdej z maszyn, tak żniwiarek obu modeli jak i nowego typu kosiarek ze stalowymi targańcami, dołącza się szczegółowy opis złożeń, zawierający również cenne wskazówki do pracy. (870)

CENY ZNIŻONE.

Biuro Młyno-Budownictwa

(700)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i MASIN ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodowa № 4.

(632)

Wodolecznica i Pensjonat D-ra KOŁĄCZKOWSKIEGO

W SZOZAWNIOY (888)

jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wykwinna. — Ceny bardzo przystępne.

Biuro Nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielki, bony, sprowadza cudziomki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w dobrej glebie, bez służebności, w guberni Kieleckiej — do sprzedania. Obszar 60 włók, w połowie las, w połowie grunt orny. Nieużytków niema. Dwór murowany w ładnym otoczeniu. Budynki przeważnie murowane w dobrym stanie; inwentarze żywe i martwe — dobre. Bliższych szczegółów udzieli Rejent FRYCZ w Kielcach. (894)

● PAMIĘĆ ●

OSÓB WSZELKIEGO WIEKU (zaczynając od 8 lat do późnej starości) rozwija i wzmacnia osobie i zaocznie MNEMONISTA HERMAN SZTOCH. Przyjmuję i próbuje pamięć bezpłatnie w moim biurze (ZIELNA, 31) od g. 10—1 i od g. 5—7 pop. Biuro wysyła informacje i warunki po za obręb Warszawy za 7 kop. marke. Adres: DO BIURA MNEMONISTY HERMANA SZTOCHA, WARSZAWA. Dla depesz: MNEMONISCIE SZTOCHOWI. Za pomocą mego realnego systemu, opartego na zasadach ściśle naukowych: zasadach psychologii, fizjologii, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ PRZYWRACA SIĘ OSOBOM, KTÓRE JĄ STRACIŁY, STANOWI SIĘ DOBRĄ U MAJĄCYCH SŁABĄ I DOSKONAŁĄ — U POŚLADAJĄCYCH DOBRĄ. Pamięć, jak każdy mięsień naszego organizmu, może być wyrobioną i wzmocnioną, wskutek zaś bezczynności przytępia się i traci swą żywotną siłę. Oprócz tego, ćwiczenia mózgowe (gimnastyka procesów psychicznych) RADYKAŁNIE USUWAJĄ ROZTARGNIENIE. (898)

FATALNA OMYŁKA. G o s c (przebiegając rachunek). — Dobrze; zgadza się co do feniga.

K e l n e r (zaniepokojony). — Przepraszam; zdaje mi się, że się pomylił. (Lust. Welt)

HURTOWY SKŁAD WIN Krymskich i Kaukaskich Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22, na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)

PRZEMYSŁOWIEC

Z KAPITAŁEM 50,000—60,000 rubli, poszukiwany jako samodzielny współpracownik dużej akcyjnej mechanicznej fabryki, kilkadziesiąt lat istniejącej. Zapewniona Klientela, pewny zysk, duża pensja. Ofertry dla «Dobrych» przyjmują warszawski kantor «Kraj». (879)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana”,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROBEZNAJA № 3.

Biurowo-elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (758)

NA ULICY. — Jesteś pani piękna, jak Wenus!...

— Jak Wenus?... A pan z kąd wie o tem?... (Kolce)



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, białe, odlewnicze i spiegiel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konných.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane, od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, plugowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zahorowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stofferfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
rolnych. (763)

BIURO TECHNICZNE

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhausenskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
finery. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Eweler. Przyrządy laboratoryjne. Urządzanie stacji selekcyjnych i metrologicznych.
Nasiona orzechów selekcyjne. (725)

NIEZBITY DOWÓD. — Czy to prawda, że mgła jest dla drzew owocowych szko-
dliwa? — Niewątpliwie. Jak przed tygodniem zapadła gęsta... skradziono mi wszystkie
owocowe z ogrodu! (Elleg. Bl.)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

Męskie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy, do pierwszej przyjmuje
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

ZMIANA TRYBU ŻYCIA. — Ach, gdy-
bym popłacił stare długi, zaraz zmienić-
bym tryb życia.

— Cożbyś zrobił?

— Zaraz zaciągałbym nowe... (Kolce)

„Bywaj dziewczę zdrowe”

Piosenka ułożona na feterpjan w formie
fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora
Zientarskiego. Cena kop. 60; z prze-
syłką kop. 75. Nakład Leona Idzikow-
skiego w Kijowie. (3475)

Podarek dla młodych gospodyń

Kucharka szlachecka,

zawierająca około 3,000 przepisów, przez
M. z K. Marciszewską

(Litwinke, zamieszkałą na Ukrainie).

Wyd. 5, poprawione i uzupełnione
wielu dodatkami oraz proporcjami do
każdej potrawy. Dwa tomy w jednym:
I. Kucharstwo. II. Spisarnia. Str. 685
Cena rb. 1 K. 80; z przesyłką rb. 2 k. 20.
Wydanie Księgarni Leona Idzikowskiego
w Kijowie. (3328)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

NIEMILE POŁOŻENIE.

Ban k i e r: — Zaujęć, ale córka moja
nie zgadza się na to, by być pańską żoną.

Baron: — To zechciej pan przynaj-
mniej... wypuścić mnie tylnymi drzwia-
mi, bo u frontowych oczekują na mnie
moi... wierzyciele. (Lust. Welt)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

Kreszczatik № 5.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tulejskich Walcowni miedzi.
Dorogomysłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

Od 15 (28) sierpnia do 25 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej gubernii

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3280)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju“, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 3 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj“. Warszawski Oddział „Kraju“: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 991

Petersburg, 29 czerwca (12 lipca) 1901 r.

Rok XX. № 26

TREŚĆ N-ru 26 „KRAJU“

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: „Żółta“ Rosja, przez J. Mzure.

Artykuły bieżące: Jak germanizować? p. Janko. Reforma szkół, p. Leona Poloniskiego. Paryż-Berlin, Praga-Kassel, p. Lumira. Jeneral-gubernatorstwa. Położenie w Austrii, p. Świadomego. Echo prazkie. Z rozmów i wrażeń, p. Varsoviensis'a. Przyczynki do dziejów „Słowa“, p. Peregrinusa'a.

Listy korespondentów „Kraju“: Echo Zachodnie: z Rzymu, p. Weryhe; z Paryża, p. Gordona; z Poznania, p. Bój. Z miast i wsi: z Kowna, p. Wawra; z nad Dniepru, p. Sam; z Petersburg-Moskwy, p. Nomenclatora. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. B; z Warszawy, p. Gamę i t. d.

Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju“.

Artykuły: „Dobra królowa“ p. K. Waliszewskiego. Duch Kazimierza Wielkiego, p. F. Hoesicka. Kościół a ewolucja, p. ks. Stanisława Kobyleckiego. Lubelskie strony, lubelskie plony, p. Łowczego. Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynki do III tomu „Uniwersytetu Wileńskiego“ d-ra Bielińskiego, p. Ludwika Janowskiego. Pani Botha. Paryż-Berlin... na samochodzie, p. Gordona. Ferdynand Weigel, p. K. Dzień amerykanki, p. J. Sławomir Celiński, p. J. Z chwili bieżącej: Polonica. Ze wspomnień historycznych. Srebrniki Judasza. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiadomienia. Humorystyka.

Ilustracje: Echo leśne, obraz A. Seiferta. Szesnaście ilustracji do art. „Lubelskie strony, lubelskie plony“. Pomnik Gołuchowskiego we Lwowie. W wagonie chińskiej kolei żelaznej pod Pekinem. Ligja i Wilejusz. Portrety: Pani Botha. Ferdynand Weigel. Sławomir Celiński. Portrety do kroniki pośmiertnej: Tomasz hr. Wentworth-Lubieński.

OZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju“:

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomulickiego.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego.

KARTA ALBUMOWA:

„Marsyljanka“, obraz Pilsa. (Dla prenumeratorów „Kraju“).

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączona jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych **Karta Albumowa**, przedstawiająca obraz Pilsa: „Marsyljanka“.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ **przeniesiony został na Marszałkowską № 119.**

Administracja „Kraju“.

„ŻÓŁTA“ ROSJA.

W latach, gdy dyplomacja i oręż europejski zdobywały w Chinach koncesje i «dzierżawy» i otwierały dla handlu wszechświatowego porty chińskie jeden po drugim—na całym pobrzeżu oceanu Spokojnego wypadło rasie białej bronić się przeciwko napływowi chińczyków, zdobywających sobie rynki dla pracy. W Stanach Zjednoczonych, na Kubie, w Peru, w Australji, na Filipinach i na innych wyspach oceanu Spokojnego kwestja chińska nabierała wciąż poważniejszego znaczenia. Chiński «kuli», zorganizowany w stowarzyszenia, nie mający żadnego pojęcia o wygodach życia, zadowolony z płacy najniższej, wystarczającej zaledwo na kupienie garści ryżu, ofiarowywał prawie za nic swoje ręce i wkrótce usuwał z rynku pracy robotnika białego, a nawet murzyna. Po upływie kilku lat, nauczwszy się rzemiosł i poznawszy zwyczaje miejscowe, chińczyk brał się do handlu i przemysłu ręcznego, współzawodnicząc zwycięsko z żywiołem białym, i nieomieszkał nigdy skorzystać ze sposobności wzbogacenia się w obcym kraju, unosząc z sobą lub odsyłając do Chin nagromadzone owoce swych zabiegów. Wobec zwycięzkiego współzawodnictwa chińczyków z ludnością białą, które przypisać należy tak wspomnianym ich właściwościom,

jak niesłuchanie mocnej organizacji stowarzyszeniowej i zupełnemu odrzuceniu wszelkich zasad moralnych w stosunku do rasy białej—rządy wszystkich krajów, do których skierowywa się prąd wychodźstwa chińskiego, przedsięwzięły szereg środków, celem zapobieżenia zbytniemu napływowi «środkowców».

Ustawy tego rodzaju wydano w Australji, na Filipinach, w krajach amerykańsko-lacińskich i wreszcie w Stanach Zjednoczonych, które wzbronili trudnić się dowozem kuliów do portów Związku, co było przedsiębiorstwem nader zyskowym. «Handel kuljami jest zakazany—mówi ustawa—a statki, używane do tego handlu, będą konfiskowane.» Mylnem wszakże jest mniemanie, jakoby ustawodawstwo amerykańskie wzbraniało chińczykom wstępu na terytorjum republiki. Ustawa zaznacza najwyraźniej, że nie przeszkadza wcale dobrowolnej imigracji wyrobników chińskich i nie obciąża ich przy wylądowaniu żadnym podatkiem.

Z tem wszystkiem dopięła ona celu, wychodźstwo bowiem chińskie do Ameryki północnej zmniejszyło się znacznie, widmo potopu żółtego przestało trapić obywateli Stanów. Prąd wychodźczy chiński zresztą osłabł nieco w ogólności, szczególnie po wojnie z Japonją i po powstaniu szeregu przedsiębiorstw europejskich i japońskich w samych Chinach. Europejczycy zbudowali już kilkaset kilometrów kolej żelaznych i otrzymali koncesje na budowę dalszych kilku tysięcy klm. Przedsiębiorcy angielscy uzyskali koncesję na eksploatację bogactw ziemnych prowincji Szansi, w której spoczywa olbrzymi pokład węgla kamiennego o 13,500 mil kw. powierzchni, gdzie biją najbogatsze w świecie źródła nafty, leżą rudy żelazne, srebrne i inne. Niemcy w Szantungu przystępują także do wyzyskania bogactw mineralnych kraju, zaś w miastach portowych powstał szereg fabryk, zatrudniających tysiące robotników chińskich. Nie ulega wątpliwości, że, w miarę wzrostu ekonomicznego

Chin—miljony ginących dziś z głodu kuljów znajdują zarobek i możność utrzymania przy życiu siebie i swoich rodzin. Chiny nie są wcale przełudnione. Ludność skupia się w dolinach rzek, stanowiących jedyne drogi. Rozwój komunikacji przyczyni się także niewątpliwie do równomierniejszego rozsiedlenia się chińczyków w ich własnej ojczyźnie i do zapobieżenia «złotemu niebezpieczeństwu», które, zdaniem wielu publicystów, zagraża Europie i Ameryce.

W odmiennym nieco od innych państw stosunku do Chin jest Rosja. Nie oddziela jej od państwa Niebieskiego żaden Ocean, a w Syberji wschodniej posiada ona olbrzymie obszary, które niegdyś fikcyjnie czy rzeczywiście należały do bogdochanów. Zwłaszcza po ostatnich wypadkach, jakkolwiek spowodowały one chwilowy odwrót żywiołu chińskiego, ratującego się przed zagładą, za Amur — kwestja chińska w Syberji wschodniej stała na porządku dziennym. Wygłoszony w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu odczyt p. Lewitowa rzuca na tę kwestję nieco światła, zawierając dużo szczegółów ciekawych z osobistych wspomnień i wrażeń prelegenta.

Handel rosyjski w Chinach nie jest znaczny wcale, chociaż stosunki handlowe rosyjsko-chińskie istnieją nieprzerwanie od XVII wieku, i chociaż wielu rosjan dorobiło się w Syberji wschodniej, dzięki tym stosunkom, fortun olbrzymich. Dowiez towarów rosyjskich do Chin od r. 1895 upadł zupełnie: przedtem zaś w ciągu lat 28 sprzedano na przykład w Tien-tsinie towarów rosyjskich na 1,726 tys. rb., czyli na sumę znacznie mniejszą od tego, co kosztuje dokonywane w tem mieście opakowywanie herbaty, wyprawianej do Rosji. P. Lewitow nie mówi wcale o znaczeniu rosyjskich koncesyj kolejowych, otrzymanych w ostatnich czasach, i zaznaczywszy, iż o kolei żelaznej Mandzurskiej wypada mówić bardzo dużo albo wcale nie, oświadcza, że wybiera ostatnią alternatywę. Nie mógł on wszakże pominąć znaczenia tej drogi dla handlu Mandzurji. Obecnie kraj ten wywozi bardzo znaczną ilość płodów rolniczych, za które wzamian otrzymuje wyroby przemysłu, przeważnie japońskiego i angielskiego. Handel ogniskuje się w Niu-czwanie, z kąd płody Mandzurji wywożą tysiące parostatków an-

gielskich i dzonek chińskich. Głównym artykułem wywozowym jest groch wytłoczyny i olej, który fabrykują w Niu-czwanie olejarnie angielsko-chińskie. Wobec faktu, że dostawa końmi produktów rolnych z całej Mandzurji do Niu-czwanu jest nader kosztowna, p. L. nie wątpi, że łatwo skierować ruch towarowy na kolej żelazną Mandzurską i zogniskować handel krajowy w Port-Arturze, pomimo proklamacyj chińskich, zagrażających śmiercią każdemu, kto ważyłby się wyprawić jakikolwiek ładunek wspomnianą drogą. Wypadnie także obniżyć taryfy na tej kolei, przy stosowanej bowiem obecnie normie $\frac{1}{15}$ kop. od puda i wiorsty, nie może być mowy o przewożeniu do Portu-Artura płodów rolnictwa mandzurskiego.

Wojna i w jej następstwie zajęcia Mandzurji spowodowały bliższe, niż dotąd, zetknięcie się Syberji z żywiołem chińskim. Syberja wschodnia już obecnie nie ma pozorów kraju o ludności białej. Spojrzawszy na Amur, krainę Usuryjską i w ogólności na cały obszar pomiędzy Bajkałem a granicą mandzurską—mówi p. L.—łatwo zauważyć, że pierwiastku rosyjskiego jest tam bardzo mało. Żywioł rosyjski stanowi nieznaczną garstkę wobec przysięgającej masy żółtoskórych. W Nikolsku Usuryjskim, we Władywostoku i nawet w Błagowieszczeńsku zdarzało się p. L., przeszedłszy wzdłuż kilka ulic, nie spotkać ani jednego rosjanina, z którym mógłby się rozmówić. «Obszaru tego nie można nazywać rosyjskim w ścisłym znaczeniu wyrazu — jest to raczej «Żółtorosja», która ma tę właściwość, że wyrobniaka rosyjskiego tam niema i być nie może».

Imigracja chińczyków do krajów rosyjskich nad Amurem i Usuri datuje się oddawna. Dotarła ona do obwodu zabajkalskiego i wzmogła się wszędzie z chwilą, gdy przystąpiono do budowy kolei żel. Wschodnio-Syberyjskiej. W ciągu trzech lat ukazały się wszędzie masy chińczyków, których registracja jest po prostu niemożliwa, ponieważ «zdają się oni wcale nie rozumieć znaczenia paszportów, jako dokumentów, stwierdzających osobistość, z imion zaś niepodobna ich rozróżnić». We wszystkich miastach Syberji wschodniej sklepy i zakłady rzemieślnicze chińskie mnożą się, jak grzyby po deszczu, a wyrobniak rosyjski wszędzie ustępować musi miejsca chińskiemu

kuli. Gdy robotnikom rosjanom trzeba płacić za sążeń kub. muru kamiennego 70 rb., chińczycy wykonywali tę robotę z początku za 50, później za 25 rb. i jeszcze taniej. W fabryce cementu, gdzie wyrobnik rosjanin pobierał $1\frac{1}{4}$ rb., albo $1\frac{1}{2}$ rb. dziennie, chińczyk pracuje za 80 i za 60 kop. Strój letni chińczyka kosztuje 2 rb., rosjanina 16 rb., zimowy chiński 9 rb., rosyjski 28 rb. Chińczyk utrzymuje się w ciągu miesiąca w północnej Mandzurji za dwa rb.; rosjanin wydaje na utrzymanie 10—13 rb. Chińczyk pracuje 360 dni w roku, rosjanin sto dni świętuje. Niedziw, że wyrobnik chiński wszędzie zwycięża wyrobniaka rosyjskiego i ustępuje z drogi tylko tam, gdzie nie posiada odpowiedniej znajomości rzeczy i uzdolnienia. Chińczycy są doskonałymi robotnikami górniczymi i kowalami. Robotnicy górniczy łączą się w stowarzyszenia, wydzierzawiają kopalnie węgla i sprzedają w Chinach doskonały antracyt po 1 rb. 60 kop. za tonnę. Kowale chińscy sprzedają patelnie żelazne o metrowej średnicy i $\frac{1}{2}$ puda wagi po 20 kop. Kopalnie węgla Starcewa w prow. usuryjskiej funkcjonować poczęły dobrze dopiero z chwilą, gdy ich nabywcy angielscy sprowadzili robotników górniczych chińskich.

Jako rolnicy «środkowcy» współzawodników nie mają. W krótkim więc czasie zdobyli sobie oni w tym zawodzie uznanie powszechne mieszkańców Syberji wschodniej. Tam, gdzie ogrodnik miejscowy zbierał tylko cienką jak nie rzodkiewkę i nędzną kapustę—chińczyk hoduje ogórki 60-centymetrowej długości i inne najpiękniejsze jarzyny, i płaci 200 rb. za roczną dzierżawę jednej dziesięciny ogrodu. W obwodzie usuryjskim istniało mnóstwo kolonij chińskich, których większość w ostatnich czasach uległa ruinie. Robotnik rolny chiński przyczyniał się niepomalu do dobrobytu włościan i kozaków, osiedlonych nad Amurem, pracując znakomicie za minimalną płacę. Skutkiem zaburzeń wojennych nie dokonano zbiorów na olbrzymich obszarach pól obsianych, ponieważ robotnik chiński zginał lub ratował się ucieczką. Powrócą oni niewątpliwie liczniejsi, niż byli dotąd, i dziś już ta fala powrotna jest widzialna. Oprócz wyrobników i rolników, posunęli się na Syberję rzemieślnicy chińscy. Po ulicach miast za Bajkałem chodzą ślusarze i kowale chińscy, bajecznie

tanie pracują szewcy złoci. Napływ chińczyków zauważyć się daje i w kopalniach złota. Właściciele tych kopalń płacą chińczykom od 2 do 3 rb. za każdy złotnik złota. P. L. twierdzi, że wszyscy oni zachwalali niezdolność chińczyków, którzy nie kradną i nie zatajają tyle złota, co robotnik miejscowy. Nawet do kopalni gabinetu J. C. Mości, gdzie chińczykom pracować nie wolno było, ostatecznie ich sprowadzono, co zmniejszyło koszty eksploatacji o trzecią część. Wogóle w kopalniach zabajkalskich pracują ich obecnie dziesiątki tysięcy, nad Amurem zaś w czwórnasób tyle. Przy budowie oddziału zabajkalskiego Syberyjskiej kolei żelaznej pracowało przeszło 30 tys. chińczyków, na robotach kolejowych w Mandzurji było ich przeszło 200 tysięcy. P. L. sądzi, że zczasem na tych drogach nie będzie wśród niższego personelu służbowego żadnego rosyjanina, i twierdzi stanowczo, że napływ chińczyków do Syberji wschodniej w przyszłości może tylko wzrastać.

Kłeski żywiołowe w Chinach są zjawiskiem powszednim. Co roku umierają z głodu miliony ludu, co kilka lat wylew np. rzeki Żółtej sprowadza ruinę setek tysięcy rodzin. W połowie XIX wieku, kiedy rząd chiński pozwolił chińczykom osiadać w Mandzurji, fala wychodźców po każdej kłesce skierowywała się do tego kraju. Po wybudowaniu kolei żelaznej Mandzurskiej, fala ta z większą łatwością zalewać będzie tak Mandzurję, jak graniczące z nią prowincje «Żółtej» Rosji. Przedsiębiorcy rosyjscy i włościanie nadamurscy chętnie przyjmują wyrobnika chińskiego, który jest tani, pracowity, cierpliwy i poddaje się najgorszym warunkom higienicznym. Włościanie częstokroć puszczają chińczykom swoje grunty w dzierżawę, sami zaś oddają się zupełnemu *farniente*. Chińczycy nie tylko uprawiają pola, ale budują murowane domy, które po upływie pewnego czasu przechodzą na własność włościan. Rolnicy chińscy posuwają się z każdym rokiem coraz dalej na północ, a doskonała ich uprawa roli przyczynia się niewątpliwie do wzrostu dobrobytu ludności. Zamknięcie granicy przed imigracją chińską sprowadziłoby dla całej Syberji wschodniej następstwa nader szkodliwe; nie można więc imać się tego środka, tembardziej, że doświadczenie dotychczasowe stwierdziło małą skuteczność usiłowań,

podjętych w celu zaludnienia tego kraju wychodźcami z Rosji europejskiej.

Dla p. L. widoczne są szkodliwe skutki tej imigracji chińskiej. Zaznacza on przede wszystkim że wszyscy kupcy chińscy trudnią się skupem złota kradzionego i odsyłają je do Chin. Przed pobytem na miejscu p. L. nie wyobrażał nawet sobie, jak wielka ilość złota usuwa się w ten sposób z pod kontroli państwowej i przenosi się za granicę. Pokusa jest wielka, chińczycy bowiem płacą za złotnik złota do 5 rubli srebrem, wówczas gdy skarb rosyjski płaci tylko 3 rb. 50 k. We wszystkich drobnych sklepach chińskich można dostać chanszynu. Jest to napój gorący, fabrykowany w licznych gorzelniach chińskich, odznaczający się tak przykrym zapachem, że p. L. nie mógł nawet przez krótką chwilę znajdować się bez mdłości w towarzystwie kozaków, którzy chanszyn pili. Pomimo to ludność rosyjska Syberji wschodniej chętnie pije chanszyn i chwala jego liczne zalety, a między innymi nadzwyczajną taniość. Wślad za wychodźstwem chińskim ukazały się we wszystkich większych osadach Syberji wschodniej herbaciarnie japońskie z nieodłącznymi od nich gejszami. W samym Blagowieszczeńsku otworzono 17 takich zakładów, których p. L. nie uważa bynajmniej za szkodliwe w warunkach miejscowych. Powołuje się on przytem na zdanie przedstawicieli miejscowego duchowieństwa prawosławnego, które stwierdza umoralniający wpływ herbaciarni japońskich na ludność rosyjską, odzwyczajając się w tych zakładach od pijanstwa, brudu i nałogów cynicznych. Rząd jednak mikada przedsięwzięcie środki energiczne celem zapobieżenia wychodźstwu japońskiemu, więc herbaciarniom japońskim w Syberji grozi śmierć naturalna.

Wnioski ostateczne p. Lewitowa streszczają się w twierdzeniu, że wzrost ekonomiczny Syberji wschodniej zależy od imigracji i taniej pracy chińskiej, tak samo, jak wzrost Filipin albo niektórych kolonii angielskich. Zrozumiano to w Waszyngtonie i w Londynie, i w Hong-Kongu osiadło już ze 100 tys. chińczyków, którym Anglicy przyznali wszelkie prawa obywatelskie. Ustawodawstwo amerykańskie, ograniczające przyływ chińczyków do Stanów Zjednoczonych, nie może—zdaniem p. L.—być wzorem dla Rosji. Am-

rykanie obawiać się mogą zbytniego napływu żółtoliców, ponieważ ci zażądają zczasem przyznania sobie praw obywatelskich i politycznych. Ale względ tego rodzaju nie może mieć znaczenia dla Syberji wschodniej. P. L. sądzi, że nie należy stawiać żadnych przeszkód wychodźstwu chińskiemu do Syberji wschodniej, odgradzając odeń stanowczo Syberję zachodnią aż do Bajkału. Niebezpieczeństwa tu żadnego dla interesów rosyjskich być nie może, jeżeli chińczycy nie będą mieli prawa do własności ziemskiej. «Bóg—mówi p. L.—dał nam niewolników egipskich, którzy tak chętnie stają się naszymi sługami, dla czegoż więc nie mamy z nich korzystać? Nie widzę najmniejszego niebezpieczeństwa ze strony chińczyków, pod warunkiem, ażeby żaden z nich nie ważył się przekraczać Bajkału».

Kilku uwagami ubocznymi o braku kobiet rosyjskich w miastach Syberji wschodniej, o niepraktyczności systemu paszportowego, stosowanego także w Port - Arturze, oraz o wyjątkowych warunkach, w jakich znajduje się Mandzurja w chwili obecnej i które zmuszają ludzi tak szlachetnych, jak pułkownik Grabczewski, do częstego stosowania kar cielesnych, kończy się ciekawa broszura o «żółtej» Rosji. Nie rozstrzyga ona kwestji, o wiele bardziej złożonej, niż wydać się to mogło p. L. w jego podróży, stawia on ją nawet niewłaściwie, porównywając w zasadzie wychodźców chińskich do niewolników, którzy faraonom piramidy budowali. Niebezpieczeństwo «żółte» nie polega na samej tylko imigracji chińczyków, jak w Kalifornji. Syberja wschodnia już jest w znacznym stopniu «żółta» nawet w warstwach ludności, które uchodzą za białe, i dzieje tego kraju są ciekawe właśnie z powodu zlewania się ze sobą dwóch ras i tworzenia się poniekąd w oczach naszych nowego odrębnego społeczeństwa, które ma już genealogję, liczącą półtrzecia wieku.

J. Mzura.

JAK GERMANIZOWAC?

Wszech Niemcy o polakach w Westfalji.

Niemcy sledzą obecnie z coraz nerwowszem naprężeniem każdy objaw życiowy, niemal każde drgnienie tętne w jakimkolwiek ustroju sło-

tanie pracują szewcy złotci. Napływ chińczyków zauważyć się daje i w kopalniach złota. Właściciele tych kopalń płać chińczykom od 2 do 3 rb. za każdy złotnik złota. P. L. twierdzi, że wszyscy oni zachwalali uczciwość chińczyków, którzy nie kradną i nie zatają tyle złota, co robotnik miejscowy. Nawet do kopalni gabinetu J. C. Mości, gdzie chińczykom pracować nie wolno było, ostatecznie ich sprowadzono, co zmniejszyło koszty eksploatacji o trzecią część. Wogóle w kopalniach zabajkalskich pracują ich obecnie dziesiątki tysięcy, nad Amurem zaś w czwórnasób tyle. Przy budowie oddziału zabajkalskiego Syberyjskiej kolei żelaznej pracowało przeszło 30 tys. chińczyków, na robotach kolejowych w Mandzurji było ich przeszło 200 tysięcy. P. L. sądzi, że zczasem na tych drogach nie będzie wśród niższego personelu służbowego żadnego rosyjanina, i twierdzi stanowczo, że napływ chińczyków do Syberji wschodniej w przyszłości może tylko wzrastać.

Kłeski żywiołowe w Chinach są zjawiskiem powszedniem. Co roku umierają z głodu miliony ludu, co kilka lat wylew np. rzeki Żółtej sprowadza ruiny setek tysięcy rodzin. W połowie XIX wieku, kiedy rząd chiński pozwolił chińczykom osiadać w Mandzurji, fala wychodźców po każdej klęsce skierowywała się do tego kraju. Po wybudowaniu kolei żelaznej Mandzurskiej, fala ta z większą łatwością zalewać będzie tak Mandzurję, jak graniczące z nią prowincje «Żółtej» Rosji. Przedsiębiorcy rosyjscy i włościanie nadamurscy chętnie przyjmują wyrobnika chińskiego, który jest tani, pracowity, cierpliwy i poddaje się najgorszym warunkom higienicznym. Włościanie częstokroć puszczejają chińczykom swoje grunty w dzierżawę, sami zaś oddają się zupełnemu *farniente*. Chińczycy nie tylko uprawiają pola, ale budują murowane domy, które po upływie pewnego czasu przechodzą na własność włościan. Rolnicy chińscy posuwają się z każdym rokiem coraz dalej na północ, a doskonała ich uprawa roli przyczynia się niewątpliwie do wzrostu dobrobytu ludności. Zamknięcie granicy przed imigracją chińska sprowadziłoby dla całej Syberji wschodniej następstwa nader szkodliwe; nie można więc imać się tego środka, tembardziej, że doświadczenie dotychczasowe stwierdziło małą skuteczność usiłowań,

podjętych w celu zaludnienia tego kraju wychodźcami z Rosji europejskiej.

Dla p. L. widoczne są szkodliwe skutki tej imigracji chińskiej. Zaznacza on przedewszystkiem że wszyscy kupcy chińscy trudnią się skupem złota kradzionego i odsyłają je do Chin. Przed pobytem na miejscu p. L. nie wyobrażał nawet sobie, jak wielka ilość złota usuwa się w ten sposób z pod kontroli państwowej i przenosi się za granicę. Pokusa jest wielką, chińczycy bowiem płać za złotnik złota do 5 rubli srebrem, wówczas gdy skarb rosyjski płaci tylko 3 rb. 50 k. We wszystkich drobnych sklepach chińskich można dostać chanszynu. Jest to napój gorący, fabrykowany w licznych gorzelniach chińskich, odznaczający się tak przykrym zapachem, że p. L. nie mógł nawet przez krótką chwilę znajdować się bez mdłości w towarzystwie kozaków, którzy chanszyn pili. Pomimo to ludność rosyjska Syberji wschodniej chętnie pije chanszyn i wychwala jego liczne zalety, a między innymi nadzwyczajną taniość. Wślad za wychodźstwem chińskim ukazały się we wszystkich większych osadach Syberji wschodniej herbaciarnie japońskie z nieodłącznymi od nich gejszami. W samym Błagowieszczeńsku otworzono 17 takich zakładów, których p. L. nie uważa bynajmniej za szkodliwe w warunkach miejscowych. Powołuje się on przytem na zdanie przedstawicieli miejscowego duchowienstwa prawosławnego, które stwierdza umoralniający wpływ herbaciarni japońskich na ludność rosyjską, odzwyczajając się w tych zakładach od pijactwa, brudu i nałogów cynicznych. Rząd jednak mikada przedsięwzięcie środki energiczne celem zapobieżenia wychodźstwu japońskiemu, więc herbaciarniom japońskim w Syberji grozi śmierć naturalna.

Wnioski ostateczne p. Lewitowa streszczają się w twierdzeniu, że wzrost ekonomiczny Syberji wschodniej zależy od imigracji i taniej pracy chińskiej, tak samo, jak wzrost Filipin albo niektórych kolonij angielskich. Zrozumiano to w Waszyngtonie i w Londynie, i w Hong-Kongu osiadło już ze 100 tys. chińczyków, którym Anglicy przyznali wszelkie prawa obywatelskie. Ustawodawstwo amerykańskie, ograniczające przyływ chińczyków do Stanów Zjednoczonych, nie może—zdaniem p. L.—być wzorem dla Rosji. Am-

rykanie obawiać się mogą zbyt niego napływu złotolitych, ponieważ ci zażądają zczasem przyznania sobie praw obywatelskich i politycznych. Ale względ tego rodzaju nie może mieć znaczenia dla Syberji wschodniej. P. L. sądzi, że nie należy stawiać żadnych przeszkód wychodźstwu chińskiemu do Syberji wschodniej, odgradzając odeń stanowczo Syberję zachodnią aż do Bajkału. Niebezpieczeństwa tu żadnego dla interesów rosyjskich być nie może, jeżeli chińczycy nie będą mieli prawa do własności ziemskiej. «Bóg—mówi p. L.—dał nam niewolników egipskich, którzy tak chętnie stają się naszymi sługami, dlaczegoż więc nie mamy z nich korzystać? Nie widzę najmniejszego niebezpieczeństwa ze strony chińczyków, pod warunkiem, ażeby żaden z nich nie ważył się przekraczać Bajkału».

Kilku uwagami ubocznymi o braku kobiet rosyjskich w miastach Syberji wschodniej, o niepraktyczności systemu paszportowego, stosowanego także w Port - Arturze, oraz o wyjątkowych warunkach, w jakich znajduje się Mandzurja w chwili obecnej i które zmuszają ludzi tak szlachetnych, jak pułkownik Grabczewski, do częstego stosowania kar cielesnych, kończy się ciekawa broszura o «żółtej» Rosji. Nie rozstrzyga ona kwestji, o wiele bardziej złożonej, niż wydać się to mogło p. L. w jego podróży, stawia on ją nawet niewłaściwie, porównywając w zasadzie wychodźców chińskich do niewolników, którzy faraonom piramidy budowali. Niebezpieczeństwo «żółte» nie polega na samej tylko imigracji chińczyków, jak w Kalifornji. Syberja wschodnia już jest w znacznym stopniu «żółta» nawet w warstwach ludności, które uchodzą za białe, i dzieje tego kraju są ciekawe właśnie z powodu zlewania się ze sobą dwóch ras i tworzenia się poniekąd w oczach naszych nowego odrębnego społeczeństwa, które ma już genealogję, liczącą półtrzecia wieku.

J. Mszura.

JAK GERMANIZOWAC?

Wszech Niemcy o polakach w Westfalji.

Niemcy śledzą obecnie z coraz nerwowszem napreżeniem każdy objaw życiowy, niemal każde drgnienie tętna w jakimkolwiek ustroju sło-

wiańskim. Nie dziw, iż ze ścisłością drobnostkową badają i rozbierają przedewszystkiem wszelkie objawy życia polskiego w obrębie pruskiego państwa. Mimo nawału zagadnień społecznych i politycznych, zawsze i ciągle staje przed oczami niemiecko-pruskiego męża stanu «kwestja polska». Kwestja—to jest pytanie, w jakiby sposób jaknajprędzej i z jaknajmniejszym wysiłkiem dokonać «wcielenia» polaków do ustroju niemieckiego. Wyjawszy bowiem niewielu filozofujących istotnie wśród «narodu myślicieli», Niemcy współcześni przekonani są, iż kwestja polska w Prusiech—to tylko zagadnienie co do sposobów zniemczenia polaków. O możliwości ostatnia się tego odłamu polskiego narodu, wbrew wszelkim «sposobom», większość nie myśli, możności innego rozwiązania «kwestji» nad przedsze lub powolniejsze zniemczenie nie przypuszcza!

Zauważy może kto, że przecież hakatysci i «wszechniemcy» w prasie swej dzień w dzień prawią rodakom o groźnem niebezpieczeństwie polskiem; chyba więc istotnie się nas boją, chyba aż przeceniają siłę polskości w pruskim państwie?..

Nie; jest to tylko taktyczny sposóbik na ocieżalność pruskiego filistra. Artykuły pism codziennych mają go ciągle podniecać, budzić energję, rozpalzać namietności, «*furore teutonico*», by się opinia zgadzała na wszelkie proponowane środki walki i pozbyła się skrupułów co do godziwości tych środków! W rozprawach i dziełach, nie obliczonych na doraźne drażnienie opinii, mówią o «niebezpieczeństwie polskiem» spokojniej. Zasadnicza różnica polega na tem, że w prasie codziennej przedstawiają wzrost żywiołu polskiego, jako grożący bezwarunkową zagładą niemieczyźnie, w rozprawach zaś większych przedstawiają rozrost żywiołu polskiego jako utrudniający, opóźniający pracę «kulturalną» nad nieuniknioną zagładą polskości w obrębie pruskiego państwa. W pierwszym razie mówią czytelnikom: ruszajcie się, bo inaczej prędko was zgniotą polacy—w drugim: ruszajcie się, bo inaczej nie prędko zgniecie my polaków!

W pierwszym razie dają obraz fantastyczny siły polskiej, zastraszający Michałką, a nadto, co też im miłe, utrzymujący co gorętszych polaków w ciągłym podrażnieniu, powodującym nieopatrzne frazesy, tak pożądane przecież hakatystom—w drugim... zbyt fantazjują o przewadze kultury niemieckiej wobec żywiołu polskiego, ale sprawę polską starają się przedstawiać więcej rzeczowo, na podstawie liczb i faktów.

Jedną z prac, w ten sposób traktujących sprawę polską, jest właśnie świeżo wydana rzecz o kwestji polskiej w zagłębiu nadreńsko-westfalskiem¹⁾.

Na podstawie urzędowych danych, podług spisu ludności z r. 1897, podaje «związek wszechniemiecki» cyfrę ogólną zamieszkałych wówczas w zachodnim okręgu przemysłowym polaków na 108,566 osób wobec 1,404,428 ludności ogólnej. Przeciętnie więc liczba polaków tworzyła w grudniu r. 1897 okragło 8 proc. ludności. Obecnie, mówią Niemcy, liczyć już trzeba polaków przeszło 10 proc.

Największe absolutnie i procentowo liczby polskiej ludności znajdujemy w powiatach Gelsenkirchen i Recklingshausen: w pierwszym 30 tysięcy, w drugim 28 tys. (po 20 proc.). W powiecie bochumskim liczone blisko 17 tys.=10,4 proc., po innych powiatach mniej niż 10 proc. W niektórych też miejscowościach niewątpliwie żywioł polski znajduje się w przeważającej liczbie.

I jakże się zapatruje «związek wszechniemiecki» na przyszłość tych polskich osad? Otóż nie wypowiada wcale obawy, by gdziekolwiek zachować mogły odrębność swą przez czas dłuższy, nadając zagłębiu stale znamiona polskiej ziemi, choć to właśnie głosi się dla naiwnych codzien- nie. Obawy tej, głoszonej po dziennikach hakatystycznych tak uporczywie, a przytaczanej, rzecz dziwna, przez pisma polskie raz po raz na dowód «zdobywania» przez nas zachodu niemieckiego—«związek» zgola nie żywi. Lęka się poniekąd, czy poziom kulturalny ludności nadreńskiej i westfalskiej nie obniży się nieco, skoro nastąpi wchłonięcie tak znacznej liczby przybyszów, niższych pod względem społeczno-oby- czajowym i gospodarczym!

Znaczna niższość kulturalną naszego robotnika podaje autor książki, jako fakt niezbity, przytaczając liczne «dowody». Wolno nam jednak przypuszczać, że, jak we wszystkim, i tutaj odstęp cywilizacyjny pomiędzy ludem niemieckim a polskim oceniają Niemcy przesadnie. Na dowód przytaczam następujące wywody autora. Wymieniwszy (na str. 54) dziewiętnaście miejscowości, gdzie na ulicach w czasie ruszenia do pracy w szybach i t. d., słyszać ciągle tylko język polski, a zrzadka dźwięk mowy niemieckiej, pisze dalej (na str. 55), iż można by mniemać, że się człowiek znajduje gdzieś nad granicą rosyjską, gdyby nie to, że... raz po raz ujrzy

się przecież krzącącą z ust do ust koleją... butelczynę z jasnym płynem! Wtedy dopiero spostrzegamy, że znajdujemy się przecie na «rudziej ziemi». Ruda ziemia—Westfalja słynie z żytniówki; po zapijaniu jej na ulicy poznaje autor swych rodaków!...

Słuszne są wywody autora, że na wschodzie Niemiec niższe są płace robotników,—przybývają też nasi na zachód, by zarobić więcej; że dążność ta jest dowodem pewnej inteligencji, zwłaszcza, gdy połączona jest z oszczędnością, to jakoś autorowi na myśl nie przyszło. Powiada, że robotnicy nasi, skutkiem gorszego w kraju położenia gospodarczego, przywykli żywić się lichem, gorzej od robotnika niemieckiego. Jak widać ze szczegółów przytaczanych, ma na myśli głównie mniej obfite spożywanie mięsa. Zapomina, że robotnicy nasi, pochodzący ze wsi, powoli dopiero przystosowywać się muszą do sposobu życia miejskiego; na wsi zaś żyli przeważnie nie gorzej, tylko inaczej.

Autor niemiecki przyznaje zresztą sam, że jest wielu, zwłaszcza po- śród szlżaków, mających bardzo przyzwoite wymagania życiowe, *standart of life*, równy niemieckiemu. Ale tej mniejszości, stojącej na tym samym, co Niemcy, poziomie kulturalnym, nie bierze w rachubę. W tem zaś tkwi główny błąd w rachubie Niemców co do przyszłości naszych osad. Przytaczając fakt, że pomiędzy robotnikami polskimi jest dużo analfabetów, zapomina wszechniemiecki myśliciel, że z drugiej strony jest tam poważna mniejszość, znająca dobrze dwa języki, czem się koledzy ich Niemcy poszczycić nie mogą! Autor zarzuca dalej rodakom naszym mniejszą czystość i ochędostwo od Niemców, a większą pochopność do bijatyk i awantur. Utrzymywanie czystości po mieszkaniach, jak sam przyznaje, utrudnia brak dokuczliwy tani- ch, a dość obszernych pomiesz- czeń. Co do zawadactwa, może ma Niemiec słusność; ale pamiętać też winien, że wiele bójek powstaje, spowodowanych przez Niemców; pod tym względem naszym chłopom ba- warscy i szwabscy wcale nie ustę- pują.

Autor przytacza wszystkie pisma polskie, które czytają robotnicy nasi, podaje liczby książek w bi- bliotekach, przytacza w przekła- dzie niemieckim mowy wiecowe, świadczące o bystrości pojmovania i oceniania stosunków społecznych i narodowościowych, wymienia wszystkie towarzystwa w obwodach: Arnsberg (72), Düsseldorf (34), Ko- lonja (4) oraz Monaster (14), ogółem 124, liczy sam ilość człon- ków we wszystkich towarzystwach

¹⁾ „Die Polen im rheinisch-westfälischen Steinkohlen-Bezirk. (2 mapy). Herausgeg. vom Gau, Ruhr und Lippe des Altdeutschen Verbandes.“ München, J. F. Lehmann's Verlag. 1901.

polsko-katolickich na 8 tysięcy co najmniej, przytacza regulaminy wyborcze i opisuje czynność komitetów wyborczych, podaje w dosłownym przekładzie około 30 pieśni i poezji polskich z pism, wieców, obchodów mickiewiczowskich i t. p., pisze o usiłowaniu polskich robotników zyskiwania wszędzie nabożeństw polskich... ale wszystko to nie jest dla niego dowodem żywotności niepokonalnej choćby kilku tysięcy osadników polskich—nie, to tylko dowodem podniecenia narodowościowego skutkiem niepołamanej agitacji prasy i t. d., dyktowanej jakąś dziwną, niezrozumiałą (!) niechęcią do żywiołu niemieckiego. Podniecenie to—twierdzi—potrwa jeszcze przez jedno pokolenie; trzecie natomiast: wnukowie dzisiejszych bojowników polskich, prawdopodobnie pochłonięte zostanie przez niemieczyznę. Chwilowo należy się rachować z polakami w zagłębiu nadreńsko-westfalskiem, a przed upływem pół wieku o zniemczeniu ich nie można myśleć... Co najrychlej za 50 lat, może i później, ale, bądź co bądź, zniemczenie doszczętne nastąpi, chybaży...

Chybaby część osadników powracała do kraju, a ztamtąd napływały coraz to nowe gromady, odpowiednio do oporu przeciwko niemieczyźnie urobione! Należy więc powstrzymywać odpływ fali polskiej do kraju, a hamować przypływ, osiadłych zaś w zagłębiu wszelkimi środkami pozyskiwać dla niemieczyzny, łagodnością i grzecznością, ale też ukróceniami swobody słowa i wogóle środkami «silnymi».

Czy wśród poważnej mniejszości o silnie wyrobionem poczuciu narodowem nie znajdzie się dość mocy, aby oprzeć się ponętom? dość umiejętności, aby podtrzymać w rodzinie kole narodowość, choćby zakazano wieców, zebrani towarzyskich, pism polskich i t. d.?—nań tem się Niemcy nie zastanawiają.

Wszelkie objawy życia polskiego w zagłębiu westfalsko-nadreńskiem są w ich pojęciu nie zdrowym wykwitem silnego życia narodowościowego, lecz owrządzeniem jakoby, wywołanem na ciele ludowem przez «agitatorów» polskich ku umartwieniu Niemców. Usunąć te objawy, a lud, jeżeli nie zaraz, to powoli osuwać się będzie w objęcia «Wszechniemiec». Nawet i takie fakty, że przemysłowcy - Niemcy umieszczają nad sklepami napisy polskie i ogłaszają się w pismach polskich (znajduje się w książce przekład kilku inseratów i spis ogłaszających się Niemców z «Wiarusa Polskiego»), nie zdołały zastanowić wszechniemców, czy też przypadkiem zamilowanie języka ojczystego i obyczajów nie tkwi w tych upornych słowianach głębiej, nie-

tylko na skórze, powleczonej przez «agitatorów» nietrwałym pokostem polskości?! Statystycy «wszechniemieckiego związku» przyznać nawet muszą, że skutkiem «agitacji» (?) polskiej liczba małżeństw Polaków z Niemkami zmniejszyła się. W roku 1893 z pośród robotników «obcojęzycznych» (a przeważnie to Polacy, gdyż Włosi, Belgijczycy i Holendrzy tworzą nieduży procent) 22 proc. pożenionych było z Niemkami—obecnie liczyć można takich co najwyżej 15 proc.

Z wszelkich faktów, dowodzących, że spora mniejszość Polaków, uświadomionych i zorganizowanych w towarzystwa, posiada sama nie tylko dużą odporność, ale wpływ pociągający, kształcący w kierunku narodowym, na większość mniej lub więcej jeszcze obojętną—nie umieją Niemcy wyciągnąć trzeźwych wniosków. Bo też wnioski takie, nie licują z programem wszechniemieckim. Ztąd to, choć tak skrętnie zebrali Niemcy w swem dziele dane o liczebnej sile Polaków na Zachodzie, choć przytaczają faktów dużo, świadczących i o ich sile moralnej, czynią to tylko w celu nakłonienia rządu i opinii publicznej do puszczenia silniejszego prądu ze zbiorników narodowej kultury niemieckiej na rozrastające się cielsko słowiańskie. «Weieleńie» do ustroju niemieckiego, niech tylko we «właściwy» sposób traktowana będzie kwestja polska na zachodzie, podług uznania wszechniemców, nastąpić musi. Byłoby tchnąć silnie w słowiańskie ciało ducha niemieckiego! Ze w tysiącach robotników zamieszkał już poprzednio duch polski i zwycięzko gotów się borykać z «natchnionym» gościem, nie ich nie obchodzi. Nie uznają poprostu istnienia ducha polskiego w ludzie naszym, w owych choćby 8 tysiącach stowarzyszonych, którzy, podług ich własnej licząc statystyki, reprezentują z rodzinami co najmniej 20 tysięcy, a więc 10 proc. całej, zmieniającej się ludności polskiej na Zachodzie!

W tem właśnie, że wszechniemieccy agitatorzy, celem pozyskania polskiej ludności dla niemieczyzny, proponują zakazy nabożeństw polskich, dawanie tekstu niemieckiego w pismach obok polskiego, i inne środki, ograniczające gwałtownie język polski, tkwi z ich strony mimowolne przyznanie, że działanie samej kultury niemieckiej na Polaków nie wystarcza do zasymilowania ich z niemieczyzną.

Dużo jeszcze naszych utonie w morzu niemieczyzny, ale też i ten zastęp żywy, tworzący twardą opokę wobec fal niemieckich, coraz tęższe, coraz zwartszym się staje: o ten rozbijają się i rozprysną wszelkie «sposoby» i sposobiki. Wypowiedzieć to mogę z najgłębszym prze-

konaniem, bo żyję wśród Niemców od lat szesnastu, a nie patrzę nigdy przez szkła różowe...

Ze żywotności Polaków nie umieją Niemcy uznać i że ja niedoceniam, a znaczenie swojej kultury przeceniają—to nam ułatwia walkę, im utrudnia. Niech «uczeni» Niemcy stawiają nam ponure horoskopy na przyszłość, przeinaczają teraźniejszość, a przeszłość nazywają wybuchami marzycielstwa,—marzeniem ani uludą nie jest siła żywotna ludności polskiej. Jesteśmy, bo jesteśmy. Z istnienia tej siły wywieść też możemy nasze prawo do życia—i w tem znaczeniu i my mamy też za sobą «siłę przed prawem»!

Janko.

Berlin.

REFORMA SZKOŁ.

I. Komunikat urzędowy.

«Praw. Wiestn.» ogłasza, że na skutek najpoddańszych raportów o wnioskach komisji, powołanej w maju r. b. pod przewodnictwem ministra oświaty jen.-adj. Wannowskiego do reformy szkół średnich, Najjaśniejszy Pan 11 i 18 czerwca r. b. Najwyżej rozkazać raczył:

«W formie tymczasowego rozporządzenia na przeciąg jednego roku, w istniejących męzkich gimnazjach i progimnazjach, podległych zarządowi ministerstwa oświaty, poczynając od zbliżającego się 1901—1902 roku szkolnego, znieść wykłady języka łacińskiego w dwóch pierwszych klasach, oraz języka greckiego w trzeciej i czwartej klasach, natomiast wzamian tych języków zwiększyć wykłady języka rosyjskiego i geografji, oraz zaprowadzić w pierwszej klasie wykłady historii i jednego języka nowożytnego, jak również, gdzie to wobec warunków miejscowych okaże się możliwem, zaprowadzić wykład przyrodoznawstwa, poczynając także od pierwszej klasy. W szkołach realnych poczynić zmiany w rozkładzie lekcyj w pierwszych dwóch klasach. Odpowiednie zmiany w rozkładzie lekcyj z początkiem 1901—1902 r. poczynić i w tych gimnazjach, w których zamierzono zostawić oba języki starożytne. Zarazem Jego Cesarskiej Mości podobało się na najpoddańszym raporcie ministra oświaty d. 11 czerwca r. b. własnoręcznie nakreślić: «Mam nadzieję, że będzie również zwrócona usilna uwaga na wzmocnienie religijno-moralnego wychowania naszej młodzieży».

O Najwyżej zatwierdzonych zasadach reformy szkół średnich «Praw. Wiestn.» ogłasza, co następuje:

«W maju r. b. utworzona została z Najwyższego zezwolenia przy ministerstwie

oświaty pod przewodnictwem ministra, jen.-adj. Wannowskiego, specjalna komisja dla reorganizacji szkoły średniej.

«Rozpocząwszy czynności swe 28 maja, komisja ukończyła obecnie opracowanie podstawowych zasad dla nowej, ogólnokształcącej szkoły średniej, ułożyła rozkład lekcji i plan wykładów i rozpatrzyła kwestję sposobu wprowadzenia nowych planów nauk do istniejących obecnie męzkich gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych. Komisja, mając dalej na względzie konieczność dokonania w interesie wychowania jaknajszybszej reorganizacji szkoły średniej, opracowała dokładny plan, na podstawie którego zupełnie przekształcenie męzkich średnich zakładów naukowych ukończone być winno w r. 1905.

«W myśl wniosków komisji, rządowa ogólnokształcąca szkoła średnia winna być jednego wspólnego typu dla wszystkich zakładów naukowych tego rodzaju, z kursem siedmioletnim, z wykluczeniem z programu języka greckiego i z utrzymaniem łacińskiego tylko w wyższych czterech klasach i z zamianą języka tego, dla niepragnących go się uczyć, na uzupełniający kurs nauk przyrodniczych oraz rysunków. Wzajemian za zniesiony język grecki i zredukowanie programu łacińskiego, wprowadzone zostają w szkole średniej ogólnego typu wykłady nauk przyrodniczych, prawoznawstwa, obu nowożytnych języków i historii, oraz rozszerzony zostaje wykład literatury i historii rosyjskiej i powszechnej oraz matematyki. Sposób i warunki wstąpienia do uniwersytetów lub innych wyższych zakładów naukowych dla osób, które ukończyły kurs szkoły średniej z językiem łacińskim lub bez niego, wskazany jest w przepisach zasadniczych.

«Dalej w tychże wnioskach: 1) wskazany został rodzaj dopuszczalnych od typu tego wyjątków dla szkół, utrzymywanych bądź kosztem, bądź z zapomogi miast, ziemstw, stowarzyszeń, stanów i osób prywatnych, i 2) opracowany plan średniej szkoły klasycznej, z obowiązkiem nauką języka łacińskiego i greckiego, które to szkoły, zdaniem komisji, utrzymałyby należało we wszystkich miastach uniwersyteckich, oraz w Wilnie.

«Powyższe rezultaty prac komisji przedstawione zostały do Najwyższej opinii, przyczem Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył zupełnie podzielić wyrażone przez komisję zapatrywanie o konieczności zwrócenia szczególnej uwagi na wychowanie uczącej się młodzieży i przyzwyczajenie jej do karności szkolnej, rozszerzenie nauki gimnastyki, ćwiczeń wojskowych i fizycznych, wprowadzenie zapasów szermierskich, wycieczek szkolnych i, gdzie to będzie możliwe, pracy ręcznej. Równocześnie Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na wniosek jenerał-adjutanta Wannowskiego, dotyczący utrzymania gimnazjów klasycznych tylko w następujących pięciu miastach: Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie i Jurjewie, po jednym w każdym.

«Z Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia, powyższe wnioski komisji przesłane zostaną za pośrednictwem kuratorów okręgów naukowych do rozpatrzenia radom opiekuńczym i pedagogicznym niektórych średnich zakładów naukowych, oraz do opinii ober-prokuratorowi światobliwego Synodu, metropolicie petersburskiemu i ładożskiemu i tym ministrom, w których zawiadywaniu pozostają zakłady szkolne. Wnioski wszystkich tych osób i instytucji rozpatrzone zostaną w ciągu nadchodzących miesięcy zimowych przez ministerstwo oświaty i następnie sprawa ta postąpi dalej w porządku ustawodawczym».

II. Uwagi nad nowym programem.

Dokonanie reformy szkolnej w jej całokształcie, zapowiedziane już urzędowo w «Praw. Wiestn.», jest to dzieło, wymagające lat kilku. Projekty komisji ministerjalnej, w miarę opracowania, poddawane być mają opinii kuratorów i rad uniwersyteckich. Zebrany tą drogą materiał należycie będzie opracowany, poczem zreagowane zostaną ostatecznie nowe ustawy dla szkół średnich i uniwersytetów, a prawdopodobnie i dla szkół niższych i zatwierdzone będą w zwykłej drodze prawodawczej.

W najbliższym już czasie, bo za dwa miesiące ma rozpocząć się dla szkół średnich okres przejściowy. W jesieni, przy rozpoczęciu wykładów, zajdą zmiany w rozkładzie godzin i przedmiotów, świeżo Najwyżej zatwierdzone. Ograniczymy się narazie do uwag nad przyszłym podziałem czasu wykładowego w gimnazjach.

Otóż nowy ten plan przesadza już poniekąd o nowym charakterze gimnazjów. Z wyjątkiem kilku średnich zakładów, mających przygotowywać słuchaczy dla filologicznego wydziału uniwersytetów, we wszystkich gimnazjach znosi się całkowicie nauka języka greckiego; na łaciński zaś język, który pozostanie dla uczniów, pragnących po ukończeniu kursu gimnazjalnego studiować prawo lub medycynę, przeznaczają się nadal w gimnazjach 16 tylko godzin tygodniowo we wszystkich klasach, zamiast 43, jak było dotąd.

Ponieważ przyszła ustawa znosi w gimnazjach klasę ósmą z pięcioma godzinami łaciny, pozostawałoby więc na ten przedmiot 37 godzin w tygodniu. W nowym rozkładzie nauka języka łacińskiego redukuje się przeszło o połowę, bo—do 16 godzin, więc do mniejszej nawet liczby, niż ta (20), jaka wyznaczona jest na obowiązujący jeden język nowożytny. Spodziewać się wszakże można, iż nawet w tym szczupłym zakresie czasu, chętni uczniowie nabywać będą mogli dostatecznej znajomości form łaciny, a nawet zapoznają się do

pewnego stopnia z kilkoma utworami głównych autorów. Sprzyja temu ześrodkowanie całej nauki języka łacińskiego w czterech wyższych klasach gimnazjów, po 4 godziny w każdej.

Najwięcej zyskuje przy nowym planie przyrodniczo, które łącznie z fizyką mieć będzie 18 godzin, gdy dotąd w gimnazjach przyrodoznawstwa nie było wcale, na fizykę zaś przypadało zaledwie 7 godzin.

Abiturjenci gimnazjów wstępują przeważnie do uniwersytetu, w uniwersytecie zaś ogromna większość wybiera wydziały prawny i lekarski, w których łacina będzie wymagana. Wynika ztąd, że prawdopodobnie większa część uczniów garnąć się będzie i nadal do nauki języka łacińskiego. Okoliczność ta wywoła podział przyszłego gimnazjum na dwie paralele: łacińską z rozszerzonym znacznie wykładem przyrodoznawstwa, historii i geografii, i czysto realną paralelę, którą cechować będzie t. zw. «wiedza ścisła».

W tej drugiej paraleli 16 godzin, wolne od łaciny, podzielone być mają między ćwiczenia w naukach przyrodniczych, kreśleniu i rysunku. Znacznie zwiększono też w obydwóch paralelach wykłady historii (19 godzin zamiast 11) i geografii, do której się dołącza statystyka państwa rosyjskiego (krajoznawstwo). W tym kształcie rozszerzonym zyskuje geografia 7 godzin (15 zamiast 8).

Co do prawoznawstwa, to komisja odstąpiła całkiem słusznie od pierwotnej myśli postawienia tego przedmiotu na pierwszym miejscu w paraleli realnej. Średnia szkoła, która nie jest klasyczną, lub w znacznym stopniu nią być przestała, powinna być realną, gdyż innego nie ma wyboru. Prawoznawstwo na poziomie wykształcenia średniego musi przybrać z konieczności charakter czysto informacyjny. W tem zaś znaczeniu może być prawoznawstwo niemniej pożytecznem dla uczniów, uczęszczających na wykłady łacińskie, jak dla tych, którzy się całkowicie oddają naukom ścisłym. Na prawoznawstwo przeznaczono w nowym planie 8 godzin tygodniowo na dwie wyższe klasy (po 4 w każdej) na obu paralelach.

Wśród państw Europy Rosja występuje pierwsza z tym przykładem rdzennego zreformowania szkoły średniej. W Prusach istnieją, co prawda, wyższe szkoły realne (*Ober-realschulen*), we Francji zaś wydziały «wykształcenia nowoczesnego» (*enseignement moderne*) w liceach i kolegiach; ale wydziały te zaliczają się tylko do rzędu zakładów pomocniczych (*écoles secondaires, höhere Schulen*), dających uczniom prawo wstępu na wydziały matema-

tyczny i przyrodniczy w uniwersytetach.

Znaczna jednak większość uczniów w Prusach i we Francji uczęszcza do gimnazjów klasycznych lub na klasyczne wydziały liceów oraz kolegów. W r. 1897 w Prusach liczone 279 gimnazjów klasycznych z 81 tys. uczniów, zaś wyższych szkół realnych tylko 28 z 12 tys. uczniów. Pomijam realne gimnazja oraz realne szkoły niższe. We Francji uczęszczało w r. 1899 31 tys. uczniów na klasyczne, 27 tys. na realne wydziały liceów i kolegów.

Niepodobna się zresztą dziwić, iż w tych krajach, gdzie szkoła klasyczna ma za sobą odwieczną tradycję, opinia publiczna mniej okazuje się pochopną do jakiegobądź radykalnej reformy. Faktem jest wszakże, iż zarówno we Francji, jak i w Niemczech prądy reformatorskie w zakresie szkoły średniej istnieją, i że pewne ustępstwa duchowi czasowi stanowią tam tylko kwestję bliższej lub dalszej przyszłości.

Leon Połowski.

LUDNOŚĆ GALICJI.

W d. 31 grudnia 1900 r. odbył się spis ludności w Galicji. Ogłoszone przed paru tygodniami ostateczne rezultaty spisu, podług opracowanych w namiestnictwie zestawień, wykazują, że ludność Galicji zwiększyła się o 10 proc. w porównaniu ze spisem r. 1890.

Galicja, przewyższająca zaludnieniem wszystkie drugorzędne państwa Europy (z wyjątkiem Hiszpanji), posiada dziś 78 powiatów politycznych, 6,228 gmin administracyjnych, 5,031 obszarów dworskich, 12,579 miejscowości, oraz 7,317,023 ludzi łącznie z wojskiem.

Ludność jej przedstawia się pod względem językowym w następujących liczbach. Językiem polskim mówi cztery miliony mieszkańców (3,989,583), językiem ruskim—trzy miliony (3,084,212), wreszcie językiem niemieckim—dwieście tysięcy (201,846). Zestawiając ten rezultat z wynikami spisu w r. 1890, widzimy, że ludność, używająca języka polskiego, wzrosła w ciągu lat dziesięciu niemal o pół miliona (472,840), ludność o języku ruskim wzrosła o ćwierć miliona (252,169), natomiast ludność o języku niemieckim zmalała o 15,754 osób.

Podług wyznań w Galicji mieszka obecnie 3,352,308 katolików, 3,103,410 greko-katolików, 810,845 żydów. W ciągu ostatnich lat dziesięciu liczba katolików wzrosła o 354,878 osób, greko-katolików—o 390,961 osób, żydów—o 38,632 osób.

Żydzi przeważnie zapisali się do ludności polskiej; liczbę tych Polaków mojąszewego wyznania przypuszczalnie określić można na 650 tys. Reszta żydów figuruje pod rubryką języka niemieckiego, właściwych zaś Niemców w Galicji liczyć można na 60 tys.

Z pomniejszych grup wyznaniowych w Galicji w końcu r. z. mieszkało 1,540 ormian-katolików, 2,157 prawosławnych, 1,326 ormian wyznania gregoriańskiego,

39,328 luteranów, 5,239 reformatów, 310 menonitów, 215 bezwyznaniowych.

Najciekawszą jest jednak statystyka podług oświaty. Oto mała, a wymowna tablica:

	W r. 1890	W r. 1900
Umie czytać i pisać . . .	1,239,122	2,210,453
Umie tylko czytać . . .	492,080	446,154
Analfabeci . . .	4,876,614	4,660,416
Razem	6,607,716	7,317,023

A więc na kraj, liczący niespełna 7¹/₂ milj. ludności, jest jeszcze przeszło 4¹/₂ milj. analfabetów, czyli około 65 proc. Co prawda, w tę ostatnią liczbę wchodzi dzieci w wieku przedszkolnym, lecz to nie osłabia potęgi tej ciemnej cyfry. Galicja jednak w miarę sił uczyniła w ciągu ostatnich lat 10 postęp bardzo duży, gdyż liczba umiejących pisać i czytać wzrosła prawie o cały milion osób.

h.

PARYŻ-BERLIN,

PRAGA-KASSEL.

Wiek XX jest nieodrodnym potomkiem swego poprzednika. W głębinach żarzy się już może lawa, z której duch nowej epoki uleje kiedyś nowe postacie. Na powierzchni wszystko po staremu. Niech nam się nie zdaje, że od sześciu miesięcy jesteśmy mędrsi, dzielniejsi, cnotliwsi.

Koniec wieku XVIII był chwilą wielkiego przełomu. Padały państwa, chwiały się trony, budził się lud. Wiek XIX dobiegł kresu w chwili, której historia nie uwieczni rylcem. Podbój Transwaala nie oznacza nowej epoki w dziejach. Początek wieku nowego nie ujął nam brzemienia, którem *fin de siècle* przygniótł nas wczoraj.

Sto lat temu Europa pozbywała się grzechów feodalnych. Życie dworskie w Wersalu skończyło się. Młode pokolenie wychowywało się w obozach, uczyło się służyć, słuchać, po stopniach zawodu żołnierskiego dochodzić do znaczenia i zaszczytów. Na widownię wystąpił tłum ze swą skomplikowaną, nieobliczalną duszą: tłum, dzisiaj podejrzliwy, jutro łatwowierny, dzisiaj dobroniosny, jutro okrutny, dzisiaj skory do uniesień, jutro ospały, łakomy i cyniczny. Nie pogardzajmy nim; wszyscy jesteśmy jego częścią. Każdy z nas znajdzie w sobie trochę z jego przywar.

Przywary magnata demoralizują dwór cały. Dworzanie korzystają z wad pana. Tłum ma także swoich dworzan. Grają mu oni na nerwach, by go w stan właściwy wprowadzić, a te zmienne usposobienia milionowej rzeszy stanowią wewnętrzną historję społeczeństw nowożytnych.

Możnych zjednywano sobie niegdyś pochlebstwem, dowcipem, umiejętnem pogłaskaniem czulej struny. Ta sama metoda obowiązuje dzisiaj. Różnica jest tylko ta, że ten sam środek, zastosowany do stugłowego tłumy, wygląda inaczej.

Względy ogółu zjednywa się reklamą. Więc też reklamujemy wszystko. Reklamujemy cnotę kandydatów, których chcemy wprowadzić do parlamentu i niezrównane zalety nowych mydelek, na których zarobić chcemy krocie. Reklama stała się jednym z pierwiastków współczesnego życia. Pod postacią afiszów, odezw, manifestów zalega ona ulice. W formie dziennika wkłada się do domów, wciska się między wiersze książki, a gdy surowy autor nie udzielił jej tam gościny, rozsiada się dzięki pomysłowości księgarza na okładkach, z kądem jej już wyprzeć niepodobna.

Bez łaski tłumy niepodobna nic zrobić. Ze zaś niepodobna do każdej jednostki trafić po kolei z osobna, uderza się odrazu we wszystkie dzwony tak, żeby i głuchy usłyszał.

Nie dosyć jednak zachwalać to, co wynosimy na targ, nie dosyć jest mówić o doskonałości naszych wyrobów, naszych pomysłów, czy też naszych przekonań; nie dosyć jest nawet wspomnieć o naszej wyższości nad współzawodnikami. By dopiąć celu, trzeba dotrzeć do tajników duszy i serca; trzeba działać na uczucie i wyobraźnię, trzeba lechtać miłość własną, budzić miłe wspomnienia, bawić myśl obrazami, które jej zdawna są miłe. Kto takiej reklamy nie ma na zawołanie, musi przepaść w walce o byt. Inni ubiegają go niezawodnie.

Bez reklamy społeczeństwo dzisiejsze żyćby nie umiało. Potrzebuje jej, jak powietrza i wody. Dla ludzi, którzy jej dostarczają, pole stoi otworem. *Commis-voyageur* i reporter, rysownik afiszów i roznosiciel gazet, to nie są jakieś dodatkowe żywioły, związane wążem ogniem z resztą społeczeństwa. Są oni dzisiaj jedną z najżywotniejszych i najniezbędniejszych części narodu. Znam zagranicę miasta, w których dorożek i dorożkarzy nigdy nie było i nigdy już nie będzie. Gdy miasteczko się rozrosło, gdy odległości powiększyły się tak, iż piechotą nadążyć nie można, założono tramwaj elektryczny. Można więc sobie pomyśleć miasto bez koni, można sobie pomyśleć kraj bez wojska, ale nie można sobie dzisiaj wyobrazić miasta większego bez reporterów, komisantów podróży i rozlepaczy afiszów.

Ta spółka robi niekiedy rzeczy nadzwyczajne. Jednym z jej arcydzieł było wielkie zbratanie się Francji z Niemcami, był wielki turniej samochodów.

Kilku fabrykantów francuzkich potrzebowało reklamy.

Ogół zajmuje się już wprawdzie samochodami, ale to jeszcze zamało. Niejeden fabrykant zrobił już na

tem fortunę, ale to nie wystarczy. Można by zarobić dwa, trzy, dziesięć razy tyle, ale na to trzeba zainteresowania większego. Niech samochód stanie się symbolem wielkiej idei politycznej. Niech ten tłum, który każdą podnieętą nerwową przyjmował zawsze z wdzięcznością, uwierzy, że patrząc na wózek, pędzący bez koni po gościńcu, ma przed sobą wielką scenę historyczną. Uwierzył on już pocziwie w tyle innych rzeczy. Zawiniemy się gracko, a uwierzy i w to.

Nietylko fabryce przyda się reklama. Nie gardzą nią i rozpróżnieni klubowcy wielkomiejscy. Przyjemnie jest czytać w dziennikach o sobie choćby raz w życiu, że się spełnia misję historyczną, przyjemnie jest zbierać oklaski. Ażeby jednak do tego doszło, trzeba ten tłum umiejętnie obrobić, trzeba skapać go w strumieniu reklamy.

W Moritzburgu pod Dreznem pokazują podróżnemu stawy, na których August II urządził bitwy morskie. Cała ta marynarka saska kosztowała króla sumy ogromne. Kraj jęczał pod podatkami. Pożytku z tej floty nie było. Nie przeszkadzało to oczywiście dworakom wykrzykiwać, że król jest taktyk, w planach niepojęty. August był przekonany, że mówią prawdę.

Zausznicy gawiedzi berlińskiej potrafiłi w sposób całkiem podobny, że bierze udział w wielkich wypadkach, że oklaskami udziela sankcji zdarzeniu, którego nie zapomną dzieje.

Nigdy blaga dziennikarska i spryt *commis-voyageur*ównie odniosły większego tryumfu. Przez trzy dni Berlin był pewny, że jest widownią wielkiego święta pokoju, wielkiej akcji ku rozwojowi przemysłu, wielkiego objawu postępu i kultury. Nie żał było dla dopięcia takiego celu przejechać jakiegos biedaka w Reims i potracić kilkunastu przechodniów, nieustępujących zawczasu z drogi.

Los zadrwił nielitościwie z naiwnych.

Jeszcze nie nacieszono się francuzami w Berlinie, gdy z Pragi nadeszła wiadomość o toastach na zjeździe sokotów. Na zjazd ten można zapatrywać się w sposób rozmaity. Każdy musi atoli przyznać, że dawno już Niemcy nie mieli tak wybornej sposobności dowiedzenia się, jak są w Europie znieawidzeni.

Tak wygląda braterstwo. A jak się przedstawia zacne współzawodnictwo w przemyśle? Ach, i na tem polu nie brakło rozczarowań. Współzawodnictwo daje rezultaty ogromne. Przekonano się o tem w Kassel, gdzie z dwóch dyrektorów wielkiej fabryki, dystylującej drzewo, jeden dostał się do więzienia, a drugi

zemknął zagranicę. Przekonano się o tem w Lipsku, gdzie bankructwo banku przysporzyło społeczeństwu strat na 50 milionów. Tam reklama ustala. Pracowała usilnie nim przyszło do katastrofy. Dziś patrzy spokojnie na swe dzieło.

Złudzenie berlińskie rozwiało się szybko. Sądźmy, że nie na długo. Jesteśmy dopiero w w. XX. Prowadzenie reklamy jeszcze nie ustało.

Lumir.

JENERAŁ-GUBERNATORSTWA.

Głosy prasy rosyjskiej.

W sprawie *jenerał-gubernatorstwa wileńskiego* «Nowoje Wremia» stanowczo oświadczyło się za jego zniesieniem, uważając, że urząd ten jest zupełnie zbyteczny. Dziennik dowodzi, że Kraj północno-zachodni, niezbyt oddalony od Petersburga, posiada dobrze znany skład ludności, względem której administracja wyrobiła sobie określony system zarządu, a nadto od lat szeregu nie było w nim zaburzeń i w przyszłości nie należy ich oczekiwać.

„Nadto — pisze dziennik — oprócz Murawjewa, słusznie zwanego „dyktatorem“, inni jenerał-gubernatorzy wileńscy nie mieli żadnej inicjatywy i jedynie byli instancją, pośredniczącą między gubernatorami a ministrem“.

Zdaniem «Now. Wr.», lepiejby było, gdyby gubernatorzy bezpośrednio utrzymywali stosunki z ministerstwem, jak to np. dzieje się w gub. mińskiej, wyłączonej z jenerał-gubernatorstwa wileńskiego. Gubernator tamtejszy — według słów dziennika — lepiej kierował sprawami guberni, niż jenerał-gubernatorowie wileńscy.

Jenerał-gubernator — mówi dalej «Now. Wr.» — paraliżuje działalność swoich gubernatorów, jest dla nich hamulcem. Paraliżując zaś ich działalność, sam nie może dokonać nic ważnego w kraju. Bo żeby dokonać coś ważnego, trzeba znać kraj, a oprócz Murawjewa, żaden z późniejszych jenerał-gubernatorów kraju nie znał“.

W końcu dziennik powołuje się na zdanie dawnego jenerał-gubernatora Totlebena, który w pół roku po objęciu tego stanowiska mówił, że nie nadarzyła mu się żadna sprawa, dla której wartoby było utrzymywać jenerał-gubernatora.

W artykule redakcyjnym «Now. Wrem.» mówi o *nieużyteczności kancelaryj jenerał-gubernatorskich*:

„Nikt chyba, choć trochę obeznany z działalnością tych instytucyj, nie zechce twierdzić, że w warunkach dzisiejszych mogą one przynosić jakąkolwiek korzyść rzeczywistą; kancelarie jen.-gubernatorów we wszystkich kwestjach, mających mniej więcej ogólne i ważniejsze dla kraju znaczenie, stanowią tylko instancję pośredniczącą. Na utrzymanie ich jednak rząd wydaje z górą dwakroć sto tysięcy rubli rocznie.“

W liczbie kilku tysięcy papierów, wychodzących z kancelarii wileńskiego jen.-gubernatora, sporo setek stanowią papiery

szablony, gdzie do drukowanych blankietów parę słów tylko się wpisuje; następnie — tyleż papierów, o kilku wierszach za ledwie, w których jen.-gubernator wyraża zgodę w kwestiach małej wagi, np. — na postawienie krzyża, na pomalowanie dachu na kościele i t. p.; zostaje wreszcie kilka set papierów, wymagających porozumienia się z wyższymi instytucjami rządowymi, ale takie papiery zawierają przeważnie odezwy gubernatorów. Każdy tedy taki papier, licząc nawet skromnie, kosztuje rząd 10 rb. Trzeba zaś do tego jeszcze dodać osobistą pensję naczelnika kraju 24 tys. rb., oraz 20 tys. na wydatki nadzwyczajne. Takiej pensji żaden chyba minister nie pobiera.

„Wątpić też należy, żeby w ciągu ostatnich 15—20 lat można było w sferze jen.-gubernatorstwa wileńskiego wskazać choć na jedną cenną i mającą znaczenie dla kraju pracę, któraby wyszła z pod pióra urzędników zarządu jen.-gubernatora; i to pochodzi wcale nie z ich lenistwa, lecz wyłącznie — z zupełnego braku inicjatywy“.

«Niedziela» pisze, że istnienie jenerał-gubernatorstw dlatego obchodzi ludność, że dla niej osobistość administratora, obdarzonego dużą władzą, gra wielką rolę i nieraz stanowi epokę: dość wspomnieć czas Murawjewa lub Potapowa w Wilnie i Totlebena w Odesie.

„Zwiększona władza — pisze «Niedziela» — niezawodnie odbija się na całym życiu ludności, na działalności osobistej i społecznej mieszkańców danej miejscowości. Za rządów jednego administratora podobny wpływ prawie wcale nie daje się zauważyć, za rządów innego — odczuwa się nader silnie; wogóle zaś, gdy władza uważa za konieczne wywrzeć nacisk na mieszkańców, ci ostatni przekonują się dobitnie, że żyją w kraju rządzonej wyjątkowo, gdzie poglądy częściej miewają przewagę nad ustawami. Tymczasem czyż istotnie zachodzi potrzeba, aby w czasach spokojnych, wolnych od ostrych kwestyj, interesy ludzkie czyniono zależnymi od tych lub owych przymiotów osobistych? Czy nie skuteczniej na ludzi oddziałują spokój, legalność i normalność stosunków? Jakkolwiek często napotykamy dziś zwolenników silnej władzy miejscowej, ale przecież władza zwykłej administracji jest u nas dostatecznie wielka, abyśmy mieli żądać większej. Słowem, doświadczenie i względy teoretyczne przemawiają za tem, że bez jenerał-gubernatorów sprawy państwowe uszczerbku nie doznają, a ludność ma życie spokojniejsze, tak, iż korzystniej byłoby skierować usiłowania ku lepszemu doborowi przedstawicieli administracji zwykłej“.

Zresztą «Niedziela» nie przeczy, że zniesienie «jednoczącej» władzy jenerał-gubernatorskiej czasem odbija się niekorzystnie na sprężystości administracji, pozbawionej nadzoru zwierzchniego:

„W ósmym lat dziesiątku — przytacza «Niedziela» przykład — w dwóch sąsiednich guberniach nadbałtyckich gubernatorzy wręcz sprzecznie zachowywali się wobec objawów samodzielnosci narodowej estońsko-litewskiej; podczas gdy jeden z nich uważał te objawy za zgodne z interesami państwa i zasługujące na poparcie, drugi widział w nich coś nader podejrzanego, wymagającego ukrócenia. Pod władzą jenerał-gubernatora takiej sprzeczności nie byłoby wcale. Wogóle byłoby przesadnem twierdzenie, że władza jenerał-gubernatorska nie przynosiła w niektórych razach korzyści, lecz chodzi o to, że dobre jej przykłady objawiały się równie przypadkowo, jak i złe“.

Podług «Nowosti», jenerał-gubernatorstwa, dawniej liczne, dziś już stają się coraz mniej potrzebne

wobec spokojniejszych warunków życia politycznego:

Stopniowo zniesione zostały gubernatorstwa: noworosyjskie, nadbałtyckie, orenburskie i namiestnictwo kaukaskie, z pod władzy zaś wileńskiego jen.-gubernatora wyłączono gubernie witebską, mińską i mohylewską, w których przecież istnieje polskie obywatelstwo i ludność katolicka. W tych guberniach panuje spokój zupełny, a spraw politycznych bywa tam nader mało, co się datuje właśnie od czasu oddania tych guberni pod zarząd zwykłych gubernatorów cywilnych. Nie mówiąc już o znacznych wydatkach, jakie rząd ponosi na utrzymanie jen.-gubernatora, jak również dwóch kancelaryj w jednym mieście, które się zajmują temi samymi sprawami, możemy przypuszczać, że jeżeli zostały zniesione wyżej wymienione gubernatorstwa, to i zniesienie ich w guberniach zachodnich jest tylko kwestją czasu. W Kraju północno-zachodnim w ciągu 35 lat nie było nietylko żadnych zaburzeń politycznych, lecz nawet pogromów żydowskich, ani też zamieszek ulicznych. Trzy gubernie jen.-gubernatorstwa pół-zachodniego posiadają nawet cechy charakterystyczne, a mianowicie najniższy bodaj w całym państwie procent ludności fabryczno-robotniczej w ogólnej liczbie mieszkańców i zupełny brak dorosłej uczącej się młodzieży, ponieważ nie ma tam wyższych zakładów naukowych. W stopniowym zmniejszaniu liczby jen.-gubernatorskich urzędów wyraźnie objawia się myśl prawodawcy, że w ogólnym systemie administracyjnym są one już zbędne.

Ks. Mieszczerski w swoim «Grażdanie» oddawna już występuje przeciw istnieniu jenerał-gubernatorstw i dziś to samo powtarza.

POŁOŻENIE W AUSTRII.

I. Pośród Augurów.

(Interviewy „Kraju” w Pradze).

Było to za «dni cesarskich» w Pradze. Pałac hr. Oswalda Thuna gorzał od rześzystych świateł. Gospodarz domu, wódz niemieckiej szlachty, z rozpromienioną twarzą przyjmował przedstawicieli obu zwaśnionych narodów, rad i dumny, że bawiącemu u niego w gościnie sędziwemu monarsze pokazać może w swym domu niebawym widok: niemieckie i czeskie towarzystwo, gwarzące ze sobą przyjaźnie i wesoło, jakgdyby cudem jakimś zniknęła przepaść, która je wczoraj jeszcze dzieliła.

Przepyszny był to wieczór. Otoczony morzem światła, którem płonęło całe miasto, ogród zamkowy roił się od wytwornego i strojnego towarzystwa, słuchającego dźwięków muzyki, rozbrzmiewających wśród zieleni, oddychającego pełną piersią balsamicznym letniem powietrzem. Noc była pogodna i pogodnie nastrajała ludzi. Przepych nie tamował swobody: bawiono się, o dziwo, nawet ochotczo i wesoło, mimo sztywnych ram etykiety. Cesarz Franciszek-Józef, odmłodzony wesołością, przechadzał się rzeźko wśród ożywionych grup po parku, rozmawiał ze wszystkimi, znajdując dla wszystkich przyjazne i wesołe słowa, podniecając tem samem swobodę i ochotę, która owładnęła całem dostojnem zebraniem: na dźwięk strausowskiego walcu, młodzież na terasie zamkowej puściła się w tany... Odwieczna hiszpańska etykieta zachwiała się w swych posadach,

gdy tym płasom cesarz przyglądał się z dobrotliwym uśmiechem!

A tymczasem wśród tych świateł, płasów i muzyki, cienistemi alejami ogrodu, jak cienie, przesuwały się pary, a gdy lampy elektryczne rzuciły swój blask na wynurzające się z mroku twarze, okazywało się, że gruchająca para składała się ze sztywnego i zaskrzepłego centralisty oraz zacieklego młodoczecha! W alejach parkowych wszystkich czeskich i niemieckich polityków spotkać było można, a każdego w nieprawdopodobnem politycznie towarzystwie.

O czem gwarzyli ze sobą angurowie?

Puściłem się po parku, by zbierać choć okruciny tych politycznych gawęd.

Spotykam d-ra Riegera. «Ojciec narodu czeskiego» — czerstwy, rzeźki, ożywiony i mowny.

— Jak pan widzi — zawołał do mnie wesoło — w ślady starych kroczą teraz młodzi. Rozumie mię pan? Młodocześci idą tropem nas, staroczechów! Rozejrzyj się pan tylko dokoła. Czasy się zmieniają *et nos matumur in illis!* Jaki krzyk zerwał się swego czasu na nas, gdyśmy my ugodę z Niemcami zawierać chcieli! «Punktacje» nasze podarto w strzępy — a teraz?

Zwrot dzisiejszy stary mąż stanu uważa za pożądaną narodową zdobycz:

— A w miarę możliwości i warunków — zakończył — w skarbnicy narodowej gromadzić należy wszystko, na co pozwalają okoliczności, by w ciężkich czasach móżd się obejść i... bez wszystkiego, a przetrwać.

Tak mówił stary wódz czeski. Rozstawszy się z nim, natrafiłem na grupę, skupiającą się około jednego z najwybitniejszych polityków niemieckich; mąż to stanu, odznaczający się nietylko talentem, rozległą wiedzą, lecz także roztropnością i umiarkowaniem. Odgrywał on już bardzo znaczną rolę, obecnie zajmuje w parlamencie jedno z najwięcej wpływowych stanowisk, a w przyszłości będzie też niezawodnie piastował ponownie godność wysoka. Znaczna część zasługi w uruchomieniu parlamentu i w wytworzeniu nowego położenia jemu przypada. Pod tym względem jest on godnym kolegą bylego ministra Kaizla, który, jak on wśród Niemców, działał wśród Czechów pokojowo. Zaznajomiwszy się z nim, znalazłem sposobność do dłuższej rozmowy; rozpoczęła się od czeskiej podróży cesarza. Przytaczam urywki:

— Czy wasza ekscelencja uważa tę podróż za polityczną?

— Trudna na to odpowiedź — mówi. — Sam monarcha unika w wystąpieniach swoich wszelkiej polityki. Tym sposobem podróż cesarska urzędowo nie posiada cechy politycznej.

— Więc jaką ma właściwie doniosłość? — pytałem dalej.

Mąż stanu uśmiechnął się na to i rzekł:

— Polityczną, ale w tem znaczeniu, jak: *si vis pacem, para bellum*, gdyż właśnie w danym razie wśród naszych stosunków osobliwych roztropna polityka polega na nierobieniu polityki.

Po chwili dodał:

— Czy grę słów, użytą przezemnie, można zastosować do położenia — pozostawiam pańskiemu sądowi.

— Sądzę, że ekscelencja bardzo trafnie rzecz określił.

— Żadną miarą — odparł na to — zgodzić się nie mogę na zdanie, jakoby czeska podróż cesarza miała być *epilogiem* świeżo zakończonej, ekonomicznie dodatkowej kadencji parlamentarnej. Jestem owszem zdania, że ona jest *prologiem* — tu zrobił przystanek, a po krótkim namyśle mówił dalej: — tego, co jeszcze przyjdzie. Dotychczas bowiem właściwie jeszcze niczego nie działo się. Brano tylko miliony, w porozumieniu dobrem wprowadzie, lecz — któżby milionów nie brał dla dobra ogólnego? Zgoda odpowiadała zgodności interesu. U nas np., jak zresztą i w innych krajach koronnych, wychodzą miliony, które rząd zaoferował, na korzyść całego ogółu krajowego bez różnicy narodowej, zarówno na korzyść Niemców, jak i Czechów.

— Więc położenie polepszyło się znacznie?

— Pobyt cesarza w Czechach złagodzi różnice, uspokoi umysły, a tego trzeba koniecznie w przyszłości, gdy trzeba będzie wyrozumiałości przy pracy rzeczywiście dodatniej. Trudności wyłonią się dopiero w jesiennej sesji parlamentarnej. Ileż drażliwych punktów posiada budżet? A ugoda węgierska? Przy dobrej woli jednak da się wszystko pokonać. Nie tracę nadziei również i co do sprawy najtrudniejszej.

— Ugody niemiecko-czeskiej? — wtrąciłem.

— Sprawę tę drażliwą należy — odrzekł — traktować tak ostrożnie i roztropnie, że doprawdy boję się ją po miarze nazwać.

Powtórzyłem mu rozmowę z d-rem Riegerem.

— Dobrze powiedział Rieger — odparł — że największą sztuką jest wyzyksać położenie...

Tu rozmowa urwała się, gdyż zbliżył się do nas znany mi zdawna poseł dr. Pergelt, jeden z przewodców niemieckiego stronnictwa postępowego, a więc z innego, niż mój interlokutor obozu. Zdziwiło mię też, że ekscelencja zagaił rozmowę z nowoprzybyłym słowami:

— Pan dr. Pergelt powie panu to samo, co ja. Ale, ale — dodał z uprzejmym uśmiechem żartobliwie: — z panami dziennikarzami nie można być dość ostrożnym. Z ostatnich słów moich zapewne pan wywnioskujesz, że moje i d-ra Pergelta stronnictwo tworzą tajne dwójprzymierze.

W końcu, zegnając się ze mną, powiedział:

— Proszę pana bardzo, gdy pan będzie referował do «Kraju» o naszej rozmowie, mojego nazwiska nie wymieniać. Wymagają tego chwilowe względy. Wiem, że panu to nieprzyjemne. Obiecuję, jeśli pan mej prośbie zadość uczyni, rewanz: oto w Wiedniu w parlamencie zawsze będę służyć panu, z czemkolwiek pan się do mnie uda. A ja miewam czasem niezłe informacje.

— Zastosuję się, ekscelencjo — odparłem — choć wyznaję szczerze, że z wielką przykrością, ściśle do życzenia.

Oto dlaczego nie wymieniam po nazwisku niemieckiego męża stanu, z którym miałem rozmowę.

«Dni cesarskie» w Pradze minęły, a wrażenie pamiętnego tego wieczoru zatarły późniejsze uroczystości sokolskie; mniemam wszakże, że szczegóły rozmów

powyższych nie tak prędko utracą swą aktualność.

Mł.

Praga czeska, 5 lipca.

II. Obrót medalu.

(W oświetleniu wiedeńskim).

Macie tyłu różowo na tak zwane wyzdrowienie parlamentu wiedeńskiego zapatrujących się współpracowników, że nie zawadzi, jeśli wśród korespondentów znajduje się ktoś, co piękną i dekoracyjną zasłoną nie całkowicie ludzi się pozwała, zwłaszcza, iż przyznać musicie, że i niżej podpisany żadnego pomyślnego faktu i objawu nigdy nie przeoczył. Wychodzimy z założenia dla nas niemylnego, że proces, przewany «uzdrowieniem» Izby deputowanych, jest wynikiem: wieloletniego znużenia ludów, miliardowego pokropu, na jaki monarchja nigdy przedtem się nie zdobyła, oraz niezaprzeczalnych przymiotów i zasług prezydenta ministrów p. Koerbera. Zasadniczo atoli żadna nie zaszła zmiana: stosunki narodowościowe nie pozbyły zaognienia, zmija obstrukcyjna i spowinowacana z nią karczemność nie zostały zdeptane. Wszak nikt nie zechce powierzchownie sądzić, że brutalna walka o rozporządzenia językowe i dwustronna obstrukcja, miały i mogły mieć na celu ozdobienie piersi kilku czynnych działaczy czeskich i niemieckich jednym i tym samym orderem: krzyżem komandorskim Franc.-Józefa! Ktoby to był bądź w r. 1897, bądź nawet w r. 1900 prorokował, że pp. dr. Russ i dr. Funke z jednej, i pp. dr. Herold i Kaftan z drugiej strony, wyjdą z całej kampanji obstrukcyjnej wyszczególnieni i odznaczeni orderami, a zatem oznakami widomej laski monarszej! Jest to dobitny okaz ironji historycznej; niech go sobie młodsze pokolenie dobrze w pamięci zapisze, bo może po dwudziestu latach, może i wcześniej, dzisiejszych bohaterów radykalizmu los zawiedzie również do przystani gwiazd i krzyżów, cennych ozdób dla wiernych urzędników i dla ludzi, dla których popularność u dołu wielkiego niema znaczenia. Ale rozwiązaniem ciężkich zadań wszystkiego tego nazwać niepodobna.

Nie minęły trzy tygodnie od zamknięcia sesji i oto festyn sokołów, w Pradze odbyty, w tej samej stolicy królestwa czeskiego, która była w połowie czerwca świadkiem tyle rokujących owacyj dynastycznych—dostarcza «Neue Presse» przedmiotu i podstawy do artykułu antyczeskigo, przypominającego najgorsze czasy walk zapalczywych czesko-niemieckich. I otóż już w tym artykule—jakżeż prędko to nastąpiło!—znajdujemy ustęp, że «kanalami wodnymi i inwestycjami gospodarczymi nie załatwia się kwestji czeskiej». Uważacie, szanowni czytelnicy: dziś można tak pisać, bo ustawy wspomniane już są uchwalone, ba!—już nawet sankcjonowane, t.j. przez cesarza podpisane i ogłoszone! Przed tym faktem nigdyby «Neue Presse» nie śmiała się tak wyrazić, z obawy, aby nie zwichnąć ustaw, po których się spodziewano nadzwyczajnego upłodnienia gieldy. Uzdrowienie więc parlamentu miało być środkiem dla innego celu (w oczach pewnych dzienników plutokratycznych), miało posłużyć do uzdrowienia targu pie-

nieżnego. Wskutek konstelacji niepomyślnej amerykańsko - wszechniemieckiej, nadzieja się nie ziściła, dzięki czemu—wierzajcie mi, że nie przesadzam—spadły i kursa papierów politycznych! Posiadamy tyle obiektywności, że nie dziwimy się wcale a wcale, iż «Neue Presse» ze swego stanowiska jest oburzona na objawy słowiańsko-francuzkie i antyniemieckie podczas uroczystości sokołów czeskich w Pradze. Przyznacie mi, żeśmy przewidzieli w ostatnim liście, że uroczystości sokołów w Pradze zamienia się w *dies nefastas* idei pojednawczej między Czechami i Niemcami. Dziwimy się tylko, jak ludzie rozsądni mogli myśleć, że kanały wodne zdolają powstrzymać prądy narodowościowe.

Nie zaprzeczamy, że niektóre mowy, wygłoszone w Pradze, bądź przez francuzów, bądź przez rosjan lub innych słowian, są istotnie szkodliwe dla trójprzymierza austro-włosko-niemieckiego, jak to twierdzi «Neue Presse», ale czy zapatrywania Czechów i innych słowian oraz pewnej grupy Niemców konserwatywnych w tej mierze są nowiną? Czy czesi kiedykolwiek robili tajemnicę z faktu, iż woleliby przymierze austro-rosyjsko-francuzkie? I odwrotnie. Gdyby Austria była związana przymierzem z Rosją, czyż Niemcy, nawet najbardziej umiarkowani, nie woleliby przymierza z Berlinem, aniżeli z Petersburgiem, i czyżby przy dobrej sposobności za niem nie demonstrowali? Wszak wątpliwości nie ulega, że Niemcy w Austrii, nietylko jako poddani austriacy, ale jako narodowcy—i bardzo słuszenie, któż im to za złe brać może?—wola przymierze z Berlinem, czując w niem pewną rękojmię dla własnych interesów. Nadto czesi nigdzie nie graniczą z Rosją, więc zapal ich dla Rosji nie może stać się nigdy groźnym dla Austrii. Natomiast Austria graniczy z Włochami i Niemcami.

Napomknęliśmy o tej walce na polu polityki zagranicznej nie dlatego, iżby ona miała jakieś znaczenie aktualne, lecz raczej by zaznaczyć, że akcje czeskie znowu w Wiedniu i w prasie stołecznej nisko stoją. Jaskrawo to świadczy, że tu nie chodzi tylko o jakieś sprawy językowe, lecz o kwestję rasową, o prawo silniejszego.

Czyż z Berna, stolicy morawskiej, lepsze dochodzą wiadomości? Ztamtąd spodziewano się pierwszego błysku nadziei pojednania się zwaśnionych ludów. Tam od kilku lat obraduje komisja ugodowa. Księstwo Morawskie powszechnie uważanem jest za jeden z głównych punktów strategicznych w dziejach stronnictw narodowych. Jeszcze hr. Taaffe mawiał, że Morawy—to klucz nieunikniony dla twierdzy wiernokonstytucyjnej, czyli niemiecko-liberalnej. Dzięki prastarej niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, Niemcy ciągle jeszcze mają większość w sejmie berneńskim, w kraju, w którym ludności czeskiej mało co brakuje do $\frac{3}{4}$ większości. Więc czwarta część panuje nad resztą. Od wielu lat Niemcy są przekonani i wiedzą, że system ten nie da się dłużej utrzymać, że nie masz porozumienia z Czechami na Morawach bez zmiany ordynacji wyborczej, że zaś wszelka zmiana ordynacji wyborczej oznacza koniec panowania Niemców na Morawach. Ale to, czego Niemcy tam żądają, co wy-

mieniają jako warunek kardynalny, t.j. sporządzenie katastru narodowego, jest pomysłem niesłychanym, poprostu dziwologiem. Żądają oni, aby raz na zawsze rozdzielono mandaty w kurji miejskiej, wiejskiej oraz powszechnej między Czechów i Niemców, aby walka między obiema narodowościami przy wyborach z góry była wykluczona, zgola, aby kwestja mandatów ze stanowiska narodowego przed wyborami już była rozstrzygnięta, tak, iżby wybory na przyszłość stanowiły li walkę stronnictw, nie zaś narodowości. Podobna ugoda byłaby ideałem, gdyby nie była utopją. Z tej propozycji widać, że Niemcy się boją Czechów i ich wzrostu i że pragną zabezpieczyć sobie posiadłość obecną. Nie dość na tem. Jeszcze jeden warunek: jakkolwiek wypadnie katastr narodowy, czesi musieli by Niemcom przyznać jako *minimum* o jednego posła po nad $\frac{1}{4}$ część liczby posłów sejmowych. Zmiana bowiem ordynacji wyborczej może podług ustawy nastąpić tylko $\frac{3}{4}$ częściami głosów. Więc Niemcy pragną mieć rękojmię, iż bez ich woli zmiana taka będzie wykluczona. Wszystko to pokazuje, iż Niemcy dobrze znają statystykę morawską, i jakimi sztucznymi okopami starają się zabezpieczyć na wszelki wypadek. Wątpimy wszelako, czy podobne warunki, obliczone na tamowanie obiegu krwi narodowej, są do przyjęcia, ba, czy ich przyjęcie jest możebnem, t.j. czy warunki tego rodzaju są wykonalnymi. Ugoda na Morawach miała być pierwszym krokiem, rodzajem pierwszego pietra, na którym w dalszym ciągu oprzeć się miało porozumienie w Czechach. Dotąd wszelako mało na to nadziei.

Świadomy.

Wiedeń, 6 lipca.

ECHA PRAZKIE.

Odezwa jenerała Ritticha.

Członek słowiańskiego Tow. dobroczynności w Petersburgu, dymisjonowany jenerał Rittich, udał się na uroczystości sokolskie w Pradze i wygłosił tam mowę, a następnie wystosował odezwę, która, podług doniesienia «Ros. Ag. Telegr.», wywołała entuzjazm Czechów po ogłoszeniu jej w «Narodnich Listach». Odezwa brzmiała tak:

„Pozdrowienie Czechom! Przyjechałem z odległego słowiańskiego wschodu, z szumiących lasów chłodnej północy i bezgranicznych stepów Czarnego morza. Przybyłem, aby zadokumentować Wam naszą miłość rosyjską, powiedzieć, że możecie żywić zupełne zaufanie do rosyjskiej potęgi, oraz aby zwrócić waszą uwagę na to, że powinniście starać się poznać i zbadać tę niezmierną rosyjsko-słowiańską ziemię. Tam znajdziecie wszystko, czego szukacie i spodziewacie się, a nawet więcej niż możecie przypuszczać. Znajdziecie niewyczerpane bogactwa przyrodzone, pracę dla ducha i rąk, postęp przemysłowy i gospodarczy, a w narodzie potęgę i świadomość. Ta potęga i świadomość, wzrastająca ciągle, ześrodkowują się w przekonaniu, że wszystkie jednostki narodowe powinny służyć narodowi. My wszystko robimy dla narodu. Nasz Monarcha Samowładny jest tak samo przepełniony miłością dla narodu, jak bojar, jak

bogaty i jak ubogi. W powszechnej miłości do narodu tkwi nasza siła wewnętrzna, a gdzie jest siła wewnętrzna, tam wystarczy najmniejszy powód lub wypadek, aby ta siła przejawiała się nazewną. To nie tylko niezwykła siła fizyczna, ale i moralna, współczująca każdemu uciskonemu i gotowa poprzeć go zawsze. Jedynie poznawczy bliżej Rosję, dowiecie się, czesi, gdzie prawdziwe źródło słowiańskiej potęgi. Tem zwyciężycie. Życzę wam z całego serca, aby Bóg wskrzesił naród czeski i dał Czechom świadomość zupełnej swobody narodowej, podniósł ich oświatę i język i dał im podstatkiem dóbr materialnych, do czego dojdą, gdy ich stosunki handlowe rozszerzą się od morza Adriatyckiego do oceanu Spokojnego. Amen, amen, amen! powiadam wam, ufajcie i wiercie w Boga ziemi rosyjskiej. On jest wielki. On stworzył naszą potężną Rosję słowiańską.

Największy dziennik wiedeński «Neue Freie Presse» wystąpił przeciwko jen. Rittichowi z ostrym artykułem, w którym pisze:

„Jen. Rittich oświadczył w swoim manifestie, że przybył po to, aby powiedzieć Czechom, iż mogą żywić najzupełniejsze zaufanie do potęgi Rosji. Jest to rzecz niesłychana, żeby generał cudzoziemski wołał w proklamacji do austriackich obywateli austriackiego miasta, że winni mieć zupełne zaufanie do obcego państwa, że mogą tam wszystko znaleźć, czego szukają, czego się spodziewają, i nawet więcej, niż sobie wyobrażają!... Nie możemy nawet pojąć obojętności, z jaką nasz rząd zachowuje się wobec podobnych oświadczeń, które z natury rzeczy wymagają jaknajwiększej uwagi, gdyż niezawodnie obudzą wszędzie przekonanie, że polityczna karność ludów austriackich ulega niebezpiecznemu rozluźnieniu“.

«Now. Wrem.» nawet puściło wiadomość, że władze policyjne w Pradze nakazały jen. Rittichowi niezwłocznie opuścić granice Austrii, i napisało:

„Do świętych uroczystości zlotu sokółów w Pradze domieszał się nagle, dzięki policji austriackiej, casus całkiem innego gatunku i nawet w gatunku międzynarodowym. Za niewinną mowę w praskim klubie słowiańskim, znany i szanowny działacz tu-tejszego słowiańskiego Tow. dobroczynności, jen. A. F. Rittich, został wydany przez policję austriacką. Jest to, zdaje się, pierwszy przykład wydalenia rosyjskiego generała, i wogóle jest to środek niepotrzebny, a więc nierozumny, już ze względu na to, że A. F. Rittich sam zapewne byłby wkrótce wyjechał“.

«Nowoje Wremia» odwołało potem tę pogłoskę.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Nowy szpital.

Warszawa pozyskała instytucję, z której wręcz dumna być może: na dawnym folwarku ojców Misjonarzy stanęło mnóstwo nowych budynków, które same w sobie mogłyby stanowić jakieś takie miasteczko, a które tworzą dziś szpital Dzieciątka Jezus. Chodzę po dawnym folwarku Święto-Krzyżkim, na którym, dzieckiem będąc, grywałem w palanta, i zdaje mi się, że jestem w Szwajcarii. Choć dopiero same budynki są wykończone i potrzeba jeszcze pewnego czasu, aby wszystko to przybrało normalną i codzienną fizjognomję życia, czuć już na każdym kroku staranność i ofiarność społeczną, która cechuje naród ucywili-

zowany i wkładający szczerą i serdeczną myśl w instytucję użytku publicznego.

To, co nazywa się dziś szpitalem Dzieciątka Jezus, nie jest jedną instytucją, ale całą ich grupą. Są tu działy: naukowy, dobroczynny, specjalny, wychowawczy. Myśl księdza Baudouina była dziwnie płodną. Na fundamencie, który założył, wznosił się gmach tak wspaniały, że pewno skromny zakonnik ani tej wspaniałości nie przewidywał, ani o niej w pobożnej swej wyobraźni nie marzył. Instytucja, przez niego założona, zawiera dziś: część warszawskiego uniwersytetu z czterema katedrami wydziału medycznego, szereg budynków dla terapeutyki i chirurgji, osobny instytut położniczy, dom wychowawczy dla podrzutków i szpital dla dzieci.

Dr. Karwowski stoi dziś na czele tej instytucji, ale jego stanowisko jest przejściowem i tymczasowem. Kurator szpitala Dzieciątka Jezus, margrabia Władysław Wielopolski czynił wprawdzie liczne starania, aby d-rowsi Karwowskiemu uzyskać stanowisko naczelnego, ale starania te nie odniosły pożądanego skutku.

— Jak pan widzi—mówił mi dr. Karwowski, gdy się do niego po informacje zgłosił—przyjętym został tu system barakowy, ogólnie dziś stosowany w szpitalnictwie na całym świecie. Mamy dwa pawilony chirurgiczne i trzy terapeutyczne; na dwa jeszcze jest dosyć miejsca i, byle tylko były fundusze, nasz szpital z łatwością największą może być rozszerzony.

— Czy obecny szpital właściwy jest większym od dawnego?

— Tak, ale nie o wiele. Łóżek dla chorych dziś mamy 727, co wobec 600 miejsc w dawnym szpitalu stanowi pewien postęp ilościowy. Główny jednak krok naprzód uczyniliśmy pod względem jakościowym. Mamy szpital więc wspaniały, z zastosowaniem wszystkich wymagań higieny i wygody. Wszystkie pawilony oświetlone są elektrycznością, ogrzane parą pod niskim ciśnieniem z zastosowaniem systemu centralnego, wentylacja uwzględniona w zakresie najszerszym, wszędzie ulepszone klozety i obite umywalnie. Posadzka w salach i na korytarzach kamienna. Wszędzie mnóstwo światła. Budynki bowiem stoją oddzielnie i jeden drugiemu nie zabiera słońca.

Mówiąc to dr. Karwowski oprowadzał mnie po jednym z pawilonów, który świecił komfortem i czystością, jak najstaranniej utrzymany pałac.

— Budynki kliniczne postawione są z uwzględnieniem jeszcze większych wygod, aniżeli szpitalne. W komitecie budowy było aż trzech profesorów uniwersytetu, nie było zaś ani jednego lekarza szpitalnego. Wywalczyli więc oni sobie zapewne wszystko co chcieli i znaczna część pieniędzy poszła na cele szpitalno-naukowe.

— Więc wydział medyczny posiada tu...?

— Naprzód cztery kliniki: dyagnostyczną, terapeutyczną, chirurgiczną i oczną. Profesor chirurgji, p. Maksimow ma zostać naczelnym lekarzem szpitala całego.

— Ależ w takim razie czeka go praca ponad siły jednego człowieka, bo już samo obejście tych licznych budynków

wypełni dobrze dzień cały, a prowadzenie uniwersyteckiej kliniki wymaga także wiele czasu i pracy.

— W osobnym budynku frontowym—przerwał mi dr. Karwowski—mieści się dalej katedra anatomji opisowej, katedra patologji, katedra medycyny sądowej i katedra chirurgji, wraz ze wszystkimi pomocami naukowymi, salami do zajęć praktycznych dla studentów, laboratorjami dla profesorów i ich pomocników, odpowiednimi pomieszczeniami dla zbiorów naukowych. Miejsce na te zakłady jest wygodnie tu obrane, bo niezbyt od środka miasta oddalone, od ulicy zaś Marszałkowskiej nie będzie tu więcej nad 10—15 minut drogi.

— Czy budynki te postawione zostały ze specjalnych funduszków szpitalnych Królestwa Polskiego?

— Ministerstwo oświaty zgodziło się na zwrot znacznej części wyłożonych na wybudowanie uniwersyteckich oddziałów pieniędzy. Ale zwrot ten dokonany zostanie w ratach rocznych, od których procenty opłacać będzie musiało nasze szpitalnictwo przez cały czas tej finansowej operacji.

Inżynier Feliks Rycerski prowadził roboty około wzniesienia budynków szpitalnych przez długi czas, od niego też otrzymałem wiazkę specjalnych informacji:

— Co się tyczy strony finansowej przedewszystkiem, to całe to przedsięwzięcie stało się możliwem dzięki szczęśliwej operacji sprzedania placów po dawnym budynku i ogrodzie szpitala. Narazie całe przedsiębiorstwo miał wziąć na siebie p. Devers, przy pomocy grona francuzkich kapitalistów. Dobrze się stało, iż do tego nie przyszło, bo w ten sposób miasto zarobiło paręset tysięcy rubli, któreby zagarnęli cudzoziemcy. Miasto samo, przy pomocy osobnego komitetu, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, wzięło na siebie wykonanie tego olbrzymiego dzieła i doprowadziło go do skutku szybko i pomyślnie. Plany robił budowniczy p. Dziekoński, z wyjątkiem planu instytutu anatomiczno-patologicznego, wykonanego w stylu włoskiego odrodzenia według projektu p. Jabłońskiego.

— Nazwiska członków komitetu?

— Generał Bibikow, p. Ziłow, dr. Troickij inspektor szpitali, generał Steldecki naczelnik inżynierji fortecznej, pomocnik prezydenta p. Ziętkowski, rektor uniwersytetu prof. Uljanow, prof. Tauber, budowniczowie Dziekoński i Edward Lilpop, inżynier Ed. Diehl, ze strony kancelarji generał-gubernatora p. Zielenin, ze strony Izby obrachunkowej inż. Masłowski i p. Rogowski i inż. Wolff, sekretarz komitetu.

— A ogólna suma kosztów?

— Dzięki finansowym kombinacjom, magistrat wypłacił na budowę szpitala Radzie dobroczynności publicznej sumę 1,475 tys. rb., objętą pierwotnym kosztorysem, i będzie w możności dopłacić jeszcze częściami 450 tys. rb.

— A co się tyczy technicznej strony?

— Wszystkie budynki są z cegły, na zaprawie wapiennej, a częściowo—w fundamentach i miejscach wilgotnych—na cemencie. Budynki mają ściany tynkowane, ale ściany te oprawione są niejako w ramy czerwone z cegły licowej i modelowej. Drzewa jak najmniej, daje

ono bowiem przytulek dla chorobotwórczych mikrobów. Suity sklezione z cegły na żelaznych belkach, podłogi, gdzie trzeba, terakotowe. Ilość świeżego powietrza od 5—10 metrów sześciennych na jednego chorego.

Na zakończenie p. Rycerski dodał:

— Jeśli pan zechce nieco poznać kwestję budowy szpitali z ogólnego technicznego stanowiska, to znajdzie pan artykuł w tej sprawie w «Przeglądzie Technicznym» Nr. 8—12 r. b. O samym szpitalu Dzieciątka Jezus obszerną monografię wydało «Zdrowie», zeszyt lipcowy z r. b.

Może te wskazówki przydadzą się któremu z naszych czytelników.

Dr. Anders, znany specjalista od chorób dzieciennych, ma w szczególnej opiece instytucję domu wychowawczego.

— Tu jest właściwa myśl księdza Baudouina—powiedział mi dr. Anders, wprowadzając do osobnej grupy budynków, tak osobnej, iż od poprzedniej: szpitalnej i naukowej, oddzieloną jest dwiema ulicami, placem pustym pomiędzy temi dwiema ulicami, należącym zresztą także do zakładu, i osobnym murem.— Baudouin miał przedewszystkiem na pieczy te nieszczęśliwe istoty, które przez całe życie wiedzieć nie mają, kto jest ich ojcem i matką—podrzutków. Szpital dla dzieci było to tylko dopełnienie jego myśli. Obecnie mamy możność wykonać pomysł Baudouina z pewną dokładnością. Posiadamy naprzód oddział dla 120 dzieci przy piersi i 90 matek do nich. Dalej oddział dla dwustu dzieci starszych, 100 chłopców i 100 dziewczynek, które opiekujemy się w zasadzie do ich pełnoletności. Wreszcie osobny barak dla dzieci, zapadłych na choroby zaraźliwe.

Oglądając sale, zwróciłem uwagę na żelazną kołyskę dziecięcą.

— Oto typ, jaki przyjęliśmy. Proste łóżeczko z żelaznej kraty, bez biegunów i bez firanek.

— Dlaczego bez biegunów?

— Bo kołysanie wcale dzieciom nie idzie na pożytek: psuje im trawienie.

— A dlaczego bez firanek?

— Bo tamują dostęp powietrza i światła i są zbiornikami kurzu.

— Faktycznie jak długo dzieci bawią w domu wychowawczym?

— Różnie. Czasem dziecko wychodzi bardzo wcześnie od nas, gdy znajdzie się jaka dobroczynna osoba, gotowa zaopiekować się niem, czasem za swoje przyjąć. Dziewczynki, przyuczywszy się pod okiem zakonnicy pracy domowej i porządku, dostają miejsca jako służące; chłopcy idą do terminu. Wkrótce posiadac będziemy szkołę, otwartą na normalnych zasadach, wtedy wychowawcy nasi otrzymywać będą mogli elementarne wykształcenie.

A więc do szeregu już całego instytucji, objętych jedną nazwą szpitala Dzieciątka Jezus, przybędzie jeszcze jedna: szkoła elementarna.

Siostra Józefa Frajzler, zarządzająca gospodarczą częścią szpitala — «kobieta bardzo energiczna i bardzo rozumna», jak mi szepnął na ucho jeden z lekarzy—«alfa i omega porządku w całym zakładzie», jak mi szepnął inny lekarz—nawet wymówiła się od dania garstki informacji dziennikarzowi, mniemam, że przez prostą skromność.

— Gdzie ja mam czas, proszę pana—zawołała—od rana do nocy zajęta ciągle jestem, nie mam chwili wolnej. Najlepszych informacji udziela panu w zakładzie św. Kazimierza na Tamce.

Trafiłem jednak na wizytę komisji specjalnej, która pod kierunkiem p. Troickiego, inspektora szpitali, dawała przeznaczenie ostateczne licznym salom i pokojom, poszedłem więc za komisją i miałem sposobność obserwowania kochanej przez wszystkich tych, co ją znają, siostry Józefy, która z niewyczerpaną energią i inicjatywą, nieopuszczającą ją ani na chwilę humorem, wielkim kobiecym wdziękiem i może nawet z odrobiną jakąś kobiecego uporu przeprowadzała swoje dezyderaty, przedstawiała swoje argumenty p. Troickiemu i zbijała zarzuty d-ra Andersa.

W drodze od jednego pawilonu do drugiego, od jednej sali do drugiej, dawała mi jakąś informację:

— Dotychczas było nas na obsługę szpitala sióstr-szarytek czterdzieści. Ale wobec nowych urządzeń, liczba ta jest bardzo niewystarczająca. Powiększono więc nasz etat do siedmdziesięciu.

— I jest obecnie ta liczba sióstr, na którą dano pozwolenie?

— Ale gdzież tam. Brak jest sióstr miłosierdzia. Panny dzisiejsze nie mają tego powołania, co dawniej. Boją się ciężkiej pracy. Mamy więc wiele miejsc wakujących.

— W domu wychowawczym dzieci znajdują pewną opiekę moralną i religijną?

— Oczywiście, staramy się wpajać w młode dusze zasady wiary i prawdy. Mamy tu kościółek osobny, podobnie jak i na dawnym miejscu mieliśmy. Jeden z księży kapelanów stale mieszka w naszym zakładzie.

— I on też udziela chrztu niemowlętom?

— To zdarza się obecnie rzadko. Dzieci podrzucają obecnie zwykle już ochrzczone. Przy poduszeczce znajduje się zazwyczaj karteczka, zawierająca imię dziecka i wiadomość, do jakiej religii zostało przyłączone. I to bardzo dobrze, iż matka, którą nieszczęście zmusza do rozłączenia się z własnym dzieckiem, choć o to dba, aby dziecko to wprowadzić do kościoła, którego sama jest członkiem. W ten sposób do naszego zakładu przybywają niemowlęta już ochrzczone.

Varsoviensis.

Warszawa.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW „SŁOWA“.

(Do interviewów z nr. 23 «Kraju»).

... Przyjechał wczoraj z Warszawy do Petersburga „dla interesów“ i wstąpił dziś do redakcji naszej, dowiedzieć się „co słychać?“

Zanim jednak zdołano mu bodaj krzesło przysunąć, krewki gość nasz, wsparłszy się obu rękami o pierwsze z brzegu biurko, zainterpelował siarżyscie a ogólnikowo:

— Zlitujcie się, co też wy wypisujecie!

— Niby... w jakiej materji?

— A no, o „Słowie“.

— Nie pisaliśmy.

— Jakto, nie pisaliście?

— Pisaliśmy o byłych i obecnych redaktorach. Nawet i to nie: powtórzyliśmy tylko

najściślej to, co pp. Godlewski, Donimirski i Wrotnowski uważali za stosowne powiedzieć warszawskim korespondentom naszym. Kochany pan przyzna, że...

— A ja wam mówię, że zarysowane w tych rozmowach dzieje powstania „Słowa“—nie pełne.

— I my to wiemy.

— Wiecie? No, a my sądziliśmy... Otóż uważacie, my, cośmy na wszystko własnymi patrzyli oczyma, wiemy i pamiętamy najlepiej. Zgoda, że zasłużyli się około powstania nowego pisma ci, których wymieniał p. Godlewski, ale wiecie, kto traktował *pierwszy* z Niemiryczem o „Słowo“?... Edward Lubowski. Pismo zaś mieli wydawać *wspólnie funduszami* i redagować na równych prawach, wiecie kto?—Sienkiewicz, Prus i Lubowski. Z ich to rąk wzięli gotowy i już urzeczywistniany plan przyszłego „Słowa“ ci, o których dalszcie do zrozumienia, że stworzyli „Słowo“.

— Nie mogliśmy przecie z własnego konceptu kłaść ludziom w usta tego, czego nie mówili.

— Mniejsza o to. Dość, że dla historycznej ścisłości wypada, gdzie należy, położyć te dwa nazwiska: Lubowskiego i Prusa. W dodatku, pierwsze przez rok cały kierownictwo „Słowa“ nie spoczywało bynajmniej wyłącznie w rękach Sienkiewicza, lecz *redakcji*, złożonej z kilku osób, między którymi znajdował się np. tenże Lubowski, jako kierownik działu literackiego i teatralnego. Moi drodzy, to należy zaznaczyć, bo to szczerą prawdą.

— Ani chwili nie wątpimy i—ani chwili zwlekać nie będziemy. A najlepiej siadź pan, napisz słów kilka i podpisz.

— Napiszcie sami, bo ja tu co innego mam na głowie i tylko *simplex peregrinus*. A o podpis mniejsza; chodzi o fakt.

I oto wywiązujemy się chętnie z obietnicy, danej miłośnikowi ścisłości historycznej, podpisując go, jak sam nazwał siebie:

Peregrinus.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 2 lipca.

(Przesilenie ekonomiczno-społeczne we Włoszech. Królestwo włoscy w Petersburgu. Z rosyjskiej ambasady).

Δ Ważne, żywotne kwestje społeczne rozstrzygają się obecnie na półwyspie, tak ważne i żywotne, że następstwa narazie nie dadzą się jeszcze obliczyć. *Les idées marchent*. Konserwatyści są w popłochu, skrajna lewica, republikańskie, socjaliści i radykalni prą naprzód. Ogólnym hasłem są—zmowy, *scioperi*, jak je tutaj nazywają. Nie idzie już o robotników fabrycznych, ale o robotników rolnych, o chłopów i dlatego ruch przybrał takie wielkie rozmiary.

Jak dotąd, kryzys rozwija się normalnie, przy bardzo wysokiej temperaturze u chorego, silnem biciu pulsu, ale bez—konwulsyj.

W północnych Włoszech—Lombardji i Wenecji, bo tam kwestje społeczne najsilniej występują—zorganizowały się od kilku lat *ligi*, do których po wsiach zapisanych jest już kilkadziesiąt tysięcy rolników. Są ligi katolickie, są i ligi *tamtych*, którzy grożą i wymyślają zarówno monarchji, jak i Kościołowi. Rząd dzisiejszy, liberalny, nie znalazł innego

wyjścia z tego położenia, jak godzić się publicznie, otwarcie na ich zawiązywanie.

Z tej to organizacji wyszły—zmowy. Było ich już pięćset kilkadziesiąt z sześciuset kilkadziesiąt tysięcy uczestników, po za którymi stało przeszło milion innych. Jak dotąd, prawie wszystkie zminy zostały zażegnane przez dobrowolne układy. Właściciele ziemscy zagrożeni byli w przedzień zniw, które się tu rozpoczęły. Wogóle podniosła się płaca robotnika, a minister Giolitti mógł w parlamencie ogłosić, że, według jego obliczenia, roczna podwyżka ta stanowi już około 48 milionów lirów.

Rząd tutejszy nigdy silnym nie był, idee zaś postępu przyjęły się i wybujały dzięki wyjątkowym warunkom. Rząd więc zachowuje neutralność, absolutną bezstronność pomiędzy zmagającymi się i tymi, którzy z nimi walczą, a czuwa tylko, aby gwałtów nie było, aby porządek był zachowany, opiera się na zasadzie wolności pracy, t. j., że każdy postawić może warunki, jakie uzna za stosowne, i że siły robocze rozwijać się winny w ośrodku wolności. Co więcej, minister Zanardelli przyjął rozjemstwo w zminie robotników fabrycznych w Genui, w konflikcie między kapitałem a pracą.

Zresztą, co mógł rząd zrobić? Byłoby daleko gorzej, gdyby był próbował paraliżować ligi. Wobec tego konserwatyści głośno krzyczą: Zginęły instytucje narodowe! Zginęła monarchja!

Czy zginęła? Zapewne jeszcze potrwa czas jakiś. Pp. Giolitti i Zanardelli stanęli w obronie własnej liberalnej polityki wewnętrznej. Giolitti, minister spraw wewnętrznych, dowodził w parlamencie, iż monarchja włoska wyrosła z plebiscytów i ma podstawę w ogólności woli ludu. Wykazał zarazem oplakane warunki chłopstwa w prowincjach Werony, Rovigo, Mantui, Bergamo, Ferrary, gdzie płaca za robociznę jest rzeczywiście niska. Ruch to więc ekonomiczny, a nie polityczny; ale czy stan ten trwać będzie?

Bo po za ruchem stoja ludzie, których o miłość do monarchji posadzać chyba nie można. Zresztą jeden z przewodców stronnictwa socjalistycznego, zapalczywy deputowany Ferri otwarcie przepowiada koniec monarchji. Czy się więc zatrzymają? Sądę, że nie. Dziś popierają gabinet Zanardelli'ego i Giolitti'ego, jutro pójdą dalej.

Liczą jeszcze na zdrowy rozsądek włochów przy rozwiązywaniu zagadnień społecznych, liczą, że się obejdzie bez rewolucji. Ale że się jest na pochyłości—kwestji nie ulega. Dziś jeszcze 89 deputowanych skrajnej lewicy popiera rząd i zapewnia mu większość w głosowaniach, bo opuścił, jak mówią socjaliści, republikanie i radykalni, «drogę ucisku i reakcji»...

Nie obeszło się jednak bez rozlewu krwi. Pod Ferrarą istnieje wielka spółka gospodarza na 23 tysiącach hektarów ziemi. Kiedy chłopci się zmówili i zażądali podniesienia płacy, zarząd spółki sprowadził cichaczem najemnika do zniw z Piemontu. Miejscowi chłopci zaczęli ich odmawiać, chcieli ich niedopuszczyć do zniwa; wojsko użyło broni—kilku chłopów padło trupem. Straszne ztąd powstało wzburzenie w parlamencie i kraju. Ostatecznie warunki pomiędzy właścicielami ziemskimi a najemnikiem sta-

nęły, jak następuje: od każdego hektara ziemi, produkującego około 2 tys. kilo zboża, płacą robotnikom lirów trzydzieści ośm za skoszenie, związanie i ułożenie w kopki (lir = 37 kopiejkom). Jeśli wynagrodzenie jest w naturze, chłopci pobierają 10,33 proc. zebranego zboża. Za omlócenie jego otrzymują 80 centymów (t. j. 29 1/2 kop.) od każdego stu kilogramów zboża, złożonego w spichrz. Zewsząd nadchodzą jednak wiadomości o nowych zminach wiejskich.

O ile wiem, królestwo włoscy przed jesienią udadzą się z odwiedzinami do Petersburga, zostawiwszy nowonarodzoną księżniczkę Jolantę przy królowej-wdowie. Zaraz po wstąpieniu króla Wiktora-Emanuela na tron zapowiadana była wizyta królestwa u kilku dworów europejskich, z wyjątkiem Wiednia, gdyż wizyta, jaką król Humbert złożył cesarzowi Franciszkowi-Józefowi w Wiedniu, dotąd oddana nie została. Cesarz pragnął naturalnie oddać ją, ale nie—w Rzymie, ze względu na Watykan. Odwiedziny w Petersburgu będą aktem, zdaje się, pozbawionym politycznego charakteru.

Ambasada rosyjska przy Kwirynale, na której czele stoi p. Aleksander Neli-dow, nabyła od b. prezesa ministrów, p. Antoniego di Rudini, pałac na via Gaeta, przeznaczając go na stałą siedzibę ambasady, która, nie posiadając dotychczas własnego gmachu, najmowała lokal na Corso w pałacu, będącym własnością ks. Odeschalchi. Z przenosinami temi łączy się zamiar wystawienia cerkwi w ogrodzie, przytykającym do willi. Willa markiza di Rudini sąsiaduje o miedzę z willą Henryka Siemiradzkiego.

Weryha.

PARYŻ, 4 lipca.

[Idealizacja społeczna i religijna młodzieży francuskiej].

△ Nietylko Francja, ale i świat cały znajduje się obecnie w epoce przejściowej, przeżywa ewolucję, której kresów ani doniosłości nie jesteśmy w stanie dzisiaj oznaczyć. Właściwie niema w tem nic nowego. Ludzkość, tak samo, jak organizm pojedynczego człowieka, musi być terenem nieustannej ewolucji; jest to warunkiem nietylko żywotności, ale i życia. Być może, iż współczesny szybki rozwój wiedzy i postępy umysłowości czynią etapy szybszemi i drogę krótszą. Jutro może nas zastać w zgola innych warunkach bytu, niż te, jakie znaliśmy wczoraj.

Ale w tem jutrze, my, co dziś jesteśmy w sile wieku, czynnego udziału już prawdopodobnie nie weźmiemy. Wobec nowych pokoleń będziemy tylko żywym wspomnieniem czasów minionych. Przyszłość należy do tej młodzieży, która teraz stoi u progu życia, która czeka—niekiedy zbyt niecierpliwie—byśmy jej ustąpili miejsca. Redakcja paryzkiej «Revue», dawniejszej «Revue des Revues», pragnąc określić, z jakim bagażem ideałów, planów i zamierzeń to nowe pokolenie zamyśla wziąć się do walki życiowej, zwróciła się z odpowiednimi pytaniami do najwybitniejszych przedstawicieli młodzieży francuskiej. Repliki są zajmujące i godne zastanowienia. Wyszły z pod pióra ludzi młodych, ale których indywidualność już zarysowała się poważnie. Uosabiają one tendencje i aspiracje pewnych grup, stanowią poniekąd obraz myśli tych warstw, którym przy-

padnie rola wypełnić historję Francji w pierwszej połowie XX stulecia.

Jakże dalecy jesteśmy od tych haseł, które przed 20 czy 25 laty rozplamiały nasze głowy! Pozytywizm czy materializm w nauce, realizm lub naturalizm w literaturze i sztuce! Przebrzmiały prawdy, słabe echo znajdujące ledwo w nielicznych zwolennikach «naturyzmu». Dzisiejszej młodzieży nie wystarczają już ciasne programy «pracy organicznej»; dzisiejsza młodzież przede wszystkim zajmuje się temi zagadnieniami, które mają na celu przeobrażenie i ulepszenie współczesnego ustroju społecznego. Charakterystyczny to objaw, że wszystkie odłamy młodzieży, katolicy i bezwyznaniowcy, monarchiści i republikanie, liberali wolnomyślni i socjaliści,—że wszyscy niemal jednogłośnie podnoszą znaczenie stowarzyszeń, ruchu współdzielczego (korporacji) i syndykatów zawodowych. «Ograniczyć państwo do minimum w jego dotychczasowych atrybucjach i powierzyć pracownikom, stowarzyszonym w odnośne syndykaty, dużą część owych atrybucyj!»—wola republikanin-federalista p. Paul-Boncour. «Wrócić stowarzyszeniom, wraz z odpowiednią niezależnością i władzą te prawa, które przywłaszczyło sobie państwo!»—wola żarliwy monarchista p. Bainville. Najzagorzalsi przeciwnicy na polu ideałów politycznych i społecznych dochodzą do jednakowych wniosków na terenie działalności asocjacyjnej.

Inny, niemniej charakterystyczny objaw, to żywe zainteresowanie, jakie wśród młodzieży budzą kwestje religijne. Zaledwie kilka odpowiedzi nacechowanych jest obojętnością w tym kierunku. Ogromna większość zdradza mętne i niejasne, ale szczerze pragnienia jakiejś odrodzonej religji, przystosowanej do zmienionych warunków społecznych, czyniącej zadość potrzebom duchowym nowego człowieka. Znow wielki odskok od tej bezwyznaniowej obojętności, którą krzewił materializm naukowy. Dysertacje młodych filozofów zagmatwane są i ciemne. Wątpię, czy sam p. Grega potrafiłby wytłómaczyć, co rozumie pod swem szerokim mianem «religji ludzkości», lub p. Saint-Georges de Boucheliera swój «socjalizm przeobrażony w religję». Faktem jest, iż drogie p. Brunetiere'owi «bankructwo nauki materialistycznej» obudziło w duszach młodzieży te mistyczne porywy, które tylko wiara może zadowolnić.

To są główne, wytyczne uogólnienia, jakie można wyprowadzić z dokonanej ankiety. Niemniej wszakże uderza inny rys, wspólny prawie wszystkim odpowiedziom. Rysem tym jest brak zupełny wyraźnych dogmatów, pewnych drogowskazów, brak gorętszego zapалу i entuzjazmu do apostołowanych idei. Dawniejszej młodzieży zarzucano zbytnią stanowczość, porywczą namiętność w narzucaniu swych przekonań, liczenie sił na zamiary, które częstokroć wywoływały skrajny i niedość usprawiedliwiony pesymizm. Współczesna młodzież francuska, z małemi wyjątkami, nie patrzy na przyszłość przez czarne szkła, lecz natomiast zdaje się być przenikniętą tym lekkim, wątpielskim sceptycyzmem, który w Paryżu zowią «jemenfichisme'm». Tamten pesymizm był łatwą do wytłómaczenia reakcją młodzieńczego optymizmu. W dzisiejszym pogodnym scep-

tyzmie, tkwi olbrzymia doza fatalnego dyletantyzmu, który, według słów Brunetiére'a, pozwala jednakowo rozumieć dobro i zło, cnotę i występki, który, niby rdza żelazo, niszczy hart duszy i moc charakteru.

Z jaką ogólną rozważą młodzieńcy ci wypowiadają swoje przekonania! W międzywierszach zdaje się snuć wciąż zastrzeżenie: — Przekonajcie mnie, że nie mam słuszności, a zmienię zdanie! Gdy brak im zapалу teraz, w wiosnianej *Sturm und Drangperiode*, cóż będzie później? Pierwsza lepsza wichura życiowa ciśnie ich w błędne koło karierowiczowskiej walki o byt, w której ciężać im będą dawne ideały.

I ten właśnie brak ufności we własne siły, brak entuzjazmu do wyznawanych dogmatów jest najbardziej charakterystycznym rysem, ujawnionym przez ankietę.

Gordon.

POZNAŃ, 1 lipca.

[Zakazy wieców. «Ostmark» o polskiej nauce religii. Napaści na duchowieństwo polskie. Mowa kapitana pruskiego o języku polski w wojsku. Procesy o cześć p. Chrzanowskiego].

△ Gdy policja pruska zakazała wieców w Gostyniu, Szubinie i Buku, wniesione przeciw zakazom rekursy władze wyższe w Berlinie odrzuciły. Ustawy z d. 11 marca 1850 r. o zgromadzeniach władze widocznie nie uważają za właściwe stosować do Polaków, a kierują się wobec wieców polskich samowolą administracyjną, idąc za węchem hakatystów, tropiących wszędzie polonizm.

Wytropili też niebezpieczną intrygę polską nawet w adresie powinszowań Kola polskiego do Sienkiewicza. «Ostmark» — owa trąba prasowa hakatystów — oświadczyła wyraźnie, że w adresie sienkiewiczowskim czytać trzeba między wierszami, a wyczytać można zdradę stanu i państwa pruskiego. Koło polskie dąży bowiem do rewolucji, wielbiąc talent Sienkiewicza! Ta sama «Ostmark» trąbi straszliwie o niebezpieczeństwie polskiej nauki religii w kościołach. Dziecko, sposobiące się do komunii św. po polsku, czerpie w tej nauce jad nienawiści do państwa pruskiego. «Ostmark» wzywa rząd, aby zakazał tej bezecnej nauki, i nie wątpi, że patriotyczny ks. kardynał Kopp rozpocznie, przynajmniej na Śląsku, tępienie owej nauki; na pomoc «polskiego» arcybiskupa poznańskiego «Ostmark» nie liczy.

Nietylko «Ostmark», lecz i prasa liberalna w ostatnich czasach pisze tyle oszczerstw przeciw duchowieństwu polskiemu, że nasze władze duchowne zmuszone są zamieszczać urzędowe sprostowania, odwołując się nieraz do rygoru ustawy prasowej. Odwołały więc wiadomość, jakoby arcybiskup, w liście do wiecu trzeźwości, pisząc o puszczaniu ojcowizny, nazwał niemieckie ręce «obcemi», albo, że księża Polacy zakazują niemieckich śpiewów przy pogrzebach. Ponieważ takie odwołania stają się częstsze, przeto hakatysty podejrzewają w tem jakiś «system postępowania» ze strony duchowieństwa polskiego, które pragnie jakoby zamaskować swoje grzechy antyniemieckie ciąglem zaprzeczaniem.

Otwarcie, pełną pierśią wolno przemawiać u nas wszystkim szowinistom, piorunującym na Polaków. Nawet bawią się w to wojskowi. Pewien kapitan, ze-

gnając w forticy poznańskiej rezerwistów polskich, wygłosił nader charakterystyczną przemowę:

«Nie wiercie agitatorom polskim, nie wiercie temu, co do was prawie będzie polskie duchowieństwo z ambon lub w konfesjonalach. Pokażcie, że jesteście obywatelami pruskimi. Tego, kto by coś złego mówił przeciw Prusom, uważajcie za szubrawca. Narodowość polska dawno już przestała istnieć. Wszyscy jesteśmy Prusakami».

Czy «Bartkom-zwycięzcom» przemowa ta wydała się przyjemną, o tem kroniki prasy milczą. Ale fakt to tem ciekawszy, że pruskie władze wojskowe, zakazując nawet kazań polskich dla żołnierzy, jednocześnie zalecają pielęgnowanie języka polskiego w armii na wypadek... wojny. Bo generałowie Pruscy przypuszczają, że wypadnie im wojować w ościennych krajach z ludnością polską, która, zdaniem ich, chętniej powita Prusaków, umiających mówić po polsku. W związku z tem w armii pielęgowany jest także język rosyjski. Wiedza zresztą hakatysty, że i język niemiecki studjowany bywa gdzieindziej w tym samym celu. Gdy więc chodzi o korzyść Germanji, wówczas nawet język polski bywa zalecany.

Znaną jest sprawa p. Kaz. Chrzanowskiego, którego rodzina publicznie napiętnowała w pismach, jako agenta komisji kolonizacyjnej, i uznała go za niegodnego podania ręki. P. Chrzanowski wytoczył najprzód proces «Dzien. Kujawskiemu», który odezwę rodziny narówni z innemi pismami zamieścił. Inowrocławska Izba karna zasądziła głównego redaktora p. Maćkowskiego na 9 miesięcy, a odpowiedzialnego p. Jaworskiego na miesiąc więzienia. Wtedy p. Chrzanowski wytoczył dalsze procesy: «Dzien. Poznańskiemu», «Wielkopolskiemu» i «Gońcowi Wielkopolskiemu», oraz kilku członkom rodziny Chrzanowskich. Izba karna oczywiście miała tendencję bronić czci p. Chrzanowskiego, uważanego za męczennika idei komisji kolonizacyjnej. Ale rzecznik p. Chrzanowskiego, adw. Jaretsky, oświadczył gotowość odwołania procesów, jeśli rodzina da p. Chrzanowskiemu zadośćuczynienie moralne. Rodzina piśmiennie oświadczyła, że cofa swoje napiętnowanie, gdyż w procesie przeciw p. Maćkowskiemu zeznał p. Chrzanowski pod przysięgą, iż nie wiedział, że nabywca jego majątku był agentem komisji kolonizacyjnej. P. Chrzanowski uczuł zadowolenie i procesy cofnął. I stało się dobrze, bo Hakata w postaci Temidy byłaby pożarła jeszcze kilku redaktorów i kilku Chrzanowskich. Ale mimo zwycięstwa p. Chrzanowskiego, tutejsi «kolonizatorzy polscy» jeszcze bardziej stracili w oczach społeczeństwa.

Bój.

△ Kraków. W d. 2 lipca odbyło się złożenie zwłok ś. p. d-ra Ferdynanda Weigla na cmentarzu krakowskim. Olbrzymi pochód ruszył z kościoła Marjackiego o godzinie 10 rano. Na czarną dębową trumnę położono kołpak z białą kłębą i karabek zmarłego. W pogrzebie brali udział dygnitarze rządowi, cywilni i wojskowi, cała Rada miejska, Izba adwokacka, Izba przemysłowo-handlowa i t. d. Wieńców złożono kilkadziesiąt, między innemi wspaniałe wieńce od wydziału Krajowego, od Kola pol-

skiego, od marszałka hr. Badeniego, od Rady miasta i wiele innych. Nad grobem przemawiali: imieniem m. Krakowa prezydent Friedlein, imieniem stronnictwa demokratycznego poseł Rotter, prezes Izby adwokackiej dr. Lisowski, imieniem Kola polskiego poseł Popowski, burmistrz miasta Gorlic Wojciech Biechoński, imieniem magistratu dyrektor Schlichting. Cały Kraków uczestniczył w pogrzebie byłego prezydenta, który 30 lat z górą reprezentował gród podwawelski w sejmie lwowskim. — Zmarł w wieku lat 86 ś. p. Ignacy Żółtowski, który pochodził z gub. wołyńskiej, dorobił się nad morzem Azowskiem znacznego majątku, a od r. 1868 zamieszkał w Krakowie i w znacznej części przyczynił się do założenia «domu polskiego» w Cieszynie.

△ Cieszyn. Tutejsze pismo «Gwiazdka» przemawia za rychłym założeniem na Śląsku seminarjum do kształcenia polskich nauczycieli ludowych. Trudno jednak przypuszczać, aby udało się seminarjum polskie założyć prędzej, nim gimnazjum polskie zostanie przejęte na koszt rządowy, co nastąpi może za dwa lata. W r. z. księstwo Cieszyńskie miało 144 szkoły polskie (236 klas), nie licząc szkół polsko-niemieckich i prywatnych, a liczba tych szkół corocznie wzrasta, siła zaś polskich nauczycielskich jest bardzo mało i bardzo mało przybywa. Tymczasem «Schulverein» niemiecki nie śpi i ciągle szkoły niemieckie zakłada w gminach polskich, a znowu czesi dostarczają nam dość dużo swoich nauczycieli, którzy usiłują w szkołach polskich zaprowadzić język wykładowy czeski.

△ Z Paryża piszą do nas: W sali kawiarni Marengo odbył się wiec młodzieży polskiej, zwołany celem zaprotestowania przeciw prześladowaniom pruskim, których widownią jest szkolnictwo w W. Księstwie Poznańskim. Zebraniom przewodniczył p. Korytko. Odczytano trzy referaty: o prześladowaniu nauki języka polskiego w szkołach pruskich i w nauczaniu prywatnem; o prześladowaniu młodzieży polskiej w W. Księstwie Poznańskim; o znaczeniu języka polskiego, jako wykładowego w szkołach poznańskich. Zgromadzeni, w liczbie około 60 osób, uchwalili nieść pomoc materialną prześladowanej młodzieży. Zaraz podczas posiedzenia zebrano w tym celu kilkadziesiąt franków. G.

△ Brazylja. Paryżki «New-York Herald» wystąpił z sensacyjną wiadomością, że Niemcy zamierzają «uczynić z Brazylji Polskę amerykańską XX wieku», czyli rozebrać ją na trzy części. Wspólnikami rozbioru mają być Stany Zjednoczone i Anglja. «Herald» sam redukuje swą wiadomość do tego, że «w każdym razie» Niemcy mają wielkie ekonomiczne plany co do Brazylji, zwłaszcza kolonizacyjne, tudzież, że usiłują odegrać polityczną rolę w życiu publicznym w Brazylji i gdzie mogą, wywieszają flagę niemiecką, aby do niej przyzwyczaić ludność.

Z MIAST I WSI.

KOWNO, 26 czerwca.

[Wybory w radzie miejskiej. Założenie nowego klubu i spółki spożywczej. Działalność Tow. dobroczynności].

□ D. 18 czerwca skończyły się w mieście naszym wybory magistrackie radnych, zarządu, oraz prezydenta miasta. Przebieg tegorocznych wyborów wywołał niezadowolenie wśród wielu poważnych wyborców. W obecnej kadencji prawo głosowania posiadało 203 osoby, z pomiędzy których zaledwie 89 osób, mających 96 głosów, wzięło udział w wyborach. Wszyscy niemal wyborcy, bo aż 70, objawili chęć zostania radnymi, pomimo to przy pierwszych wyborach nie zdołano

powołać całego kompletu (26) radnych, lecz wybrano tylko 15. Na powtórnych wyborach przy pierwszym głosowaniu pominięto takich kandydatów, których udział w gospodarce miejskiej zdaniem ogólnem był pożądanym. Wynikło to naturalnie ze zwykłej prywaty, chęci popierania osobistych przyjaciół. Ostatecznie jednak wynik wyborów można uważać za względnie zadowalniający, gdyż choć w części uwzględniono osobiste zasługi wybrańców. Następnie wybrano zarząd i prezydenta, którym pozostał dotychczasowy prezydent p. Grundmann. Wogóle położenie wyborców jest trudne, gdyż z pomiędzy mieszkańców miasta mało jest właścicieli chrześcijan, żydzi zaś mają w Radzie miejskiej dwóch tylko przedstawicieli przez rząd naznaczonych. Fundusze miejskie są dość znaczne, miasto posiada majątek ziemski, przynoszący 3.155 rb. rocznej intraty, place czynszowe, sklepy na rynkach targowych, co przynosi ogółem z nieruchomości własności dochód roczny w sumie 33,800 rb. Kapitał zapasowy i wykupowy bardzo się uszczuplił, tak, że obecnie wynosi zaledwie 8,197 rb. Z powodu budowy kościoła długi miasta urosną do 130 tys. rb., lecz dług ten nie obciąża budżetu miejskiego, ale go uwolni choć w części od wysokich opłat, składanych osobom prywatnym za lokację wojska. Jedną z najbliższych prac nowego zarządu będzie uregulowanie prawidłowej oceny własności miejskiej, a obok tego posunięcie naprzód sprawy wodociągowej, zaprowadzenie szczegółowego inwentarza posiadłości miejskich, uporządkowanie rachunkowości i t. p.

Wkrótce w mieście naszym otwarty zostanie nowy klub pod nazwą «Klubu zawodów inteligentnych», do składu członków którego mają wejść przeważnie urzędnicy, doktorzy i ludzie innych zawodów, należących do inteligencji. Składka członków wynosić będzie 6 rb. rocznie. Od niedawna istnieje «sklep spożywczy dla pracowników sądowych»; rezultat próby półrocznej był bardzo dobry: okazało się, że przy obecnym systemie handlu trudno spółce spożywczej nabywać towary bezpośrednio, lecz koniecznym się okazuje pośrednictwo miejscowych hurtowników, którzy naznaczają na towary cenę niższą od tej, jaką pobierają fabryki przy sprzedaży detalicznej.

Towarzystwo dobroczynności zamknęło pomyślnie swój bilans roczny. Cieszymy się nadzieją, że na przyszły rok «Przytułek dla staruszek», pozostający pod opieką Towarzystwa, posiadzie własny lokal w posiadłości, ofiarowanej na ten cel przez p. S. Wysocką.

Wawer.

Z NAD DNIEPRU, 23 czerwca.

[Reforma urzędów drogowych w guberniach południowo-zachodnich. Służba zdrowia i zjazd lekarzy wiejskich. Medycyna społeczna w guberniach ziemskich, a u nas. Prace statystyczne Tow. badaczy Wołynia. Wyścigi w Humanii. Kryzys budowlany w Kijowie. Ochrona dla sierot oficjalistów kolejowych].

□ Sprawa wprowadzenia instytucji ziemskich w Kraju południowo-zachodnim pozostaje, jak wiadomo, w zawieszeniu i nie wyszła dotąd ze sfery tak zwanych rokowań przedwstępnych. Ponieważ jednak organizacja gospodarstwa miejscowego pozostawia wiele do życzenia, zabrano się do reform częściowych. Bez hałasu przeprowadzono już u nas

dość ważną reformę: zorganizowano wydział dróg.

Inspekcja drogowa, istniejąca przy kancelarii generał-gubernatora, zniesiona została, a natomiast komitety gubernialne otrzymały inżynierów i techników, którzy są wykonawcami ich rozporządzeń w zakresie budowy i naprawy dróg. O udziale sił miejscowych niema tu naturalnie mowy, ale przynajmniej są już urzędnicy z wykształceniem odpowiednim dla czuwania nad porządkiem dróg. Dawniej czynności te należały do urzędu budowlanego gubernialnego, obciążonego innemi obowiązkami.

Obecnie jest w toku druga reforma, bardziej obchodząca szersze sfery ludności: reorganizacja służby zdrowia. Ponieważ Rada państwa dała już środki na powiększenie personelu lekarskiego, więc pozostaje tylko opracowanie szczegółów projektu i oznaczenie ilości lekarzy na każdy powiat. Ponieważ rząd gubernialny kijowski nie uważa się dość za kompetentny do rozstrzygnięcia tych kwestyj, oddał je do decyzji zjazdu lekarzy miejskich gub. kijowskiej. Zjazd ten niedawno się zakończył. Chociaż obrady odbywały się przy drzwiach zamkniętych, wiadomo jednak, że zjazd wywiązał się z zadania zadowalniająco. Zdecydowano, że powiat kijowski będzie posiadał sześciu lekarzy wiejskich, radomyski siedmiu, wszystkie zaś inne po pięciu. Lekarz wiejski to najzupełniej to samo, co lekarz ziemski po za Dnieprem. Ma on nieść ludności uboższej pomoc bezpłatną. Organizacja służby lekarskiej różni się będzie u nas nieco od organizacji w guberniach ziemskich, ale różnica to będzie dodatnia. Lekarze ziemscy utyskują, iż przeważnie mogą udzielać ludności tylko pomocy doraźnej w postaci przepisywania lekarstw, albo udzielania wskazówek postępowania z chorem. Leczyć chorych prawidłowo, według wymagań sztuki, nie są oni w stanie, ponieważ nie posiadają szpitali do swej dyspozycji. W naszych stronach każdy lekarz będzie posiadał szpitalik z kilkoma łózkami, co mu da możliwość leczenia poważniejszych chorych. Nadto każdy lekarz będzie miał do dyspozycji dwóch lub trzech felerów, zamieszkujących w jego rewirze. Na przeprowadzenie reformy w całej rozciągłości, obsadzenie posad i otwarcie szpitali potrzeba dwóch do trzech lat.

Różne drogi prowadzą do Rzymu... Można zorganizować nawet statystykę, która tak wysoko stoi w gub. ziemskich, nie wprowadzając ziemstwa. Pracę tę podejmuje z własnej inicjatywy Tow. badaczy Wołynia. Przystępuje ono do zebrania danych statystycznych o stanie ekonomicznym gospodarstw włościańskich. W tym celu wydrukowane będą szematy, które zostaną rozesłane członkom i osobom, pragnącym wziąć udział w pracy Towarzystwa.

W Humanii odbyły się niedawno wyścigi i wystawa koni, urządzone staraniem p. K. Gromnickiego. Wyścigi nie udały się, gdyż przez kilka dni z rzędu padał już nie deszcz, ale wprost otworzyły się upusty niebieskie i na teren spływały potoki wody. Na licytacji, urządzonej po zamknięciu wystawy, sprzedano 25 wierzchowych koni za 6,700 rubli. Rozdano 4 złote i 5 srebrnych medali.

W Kijowie nastąpiło wreszcie oddawna przewidywane przesilenie budowlane. W tych dniach sprzedawano z licytacji za dług bankowy kilkanaście domów, z których tylko jeden, najmniejszy, znalazł nabywcę; siedmnaście zaś innych, a w tej liczbie dom pani Karwowskiej, przy ulicy Konstantynowskiej, obciążony pożyczką 153 tys. rb. i dom p. Suchowa przy ul. Proreznaj, z pożyczką 171 tys. rb., dostały się bankowi. Nadeszła więc chwila, gdy przypuszczalnie mieszkania w Kijowie, na których drożyznę słusznie atyskuje ludność, stanieją. Przesilenie jest wynikiem ujemnym gorączki budowlanej, która oświadczyła miastem kilka lat temu, ale ta choroba miała dobre strony: miasto zabudowało się i upiększyło.

Odbyło się posiedzenie Tow. ochrony sierot po oficjalistach kolei Południowo-Zachodnich. Instytucja ta, której ustawa zatwierdzoną została zaledwie przed rokiem, rozwija się dobrze. Kapitały Tow. wynoszą już przeszło 30 tys. rb., a posiada ono nadto piękny dom, będący dziś już na ukończeniu. W nowej siedzibie znajdzie opiekę czterdzieści sierot, gdy dotąd Tow. miało możliwość utrzymywania tylko dwudziestu pięciu dzieci.

Sam.

PETERSBURG-MOSKWA, 24 czerwca.

[Ubezpieczenia robotników. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Iwanowie. Klub rzemieślniczy].

□ «Pracodawca obowiązany jest nie tylko wynagradzać należycie robotnika, ale, ponieważ robotnik nie jest w stanie robić oszczędności sam, pracodawca winien zabezpieczyć byt jego na starość, zaopiekować się jego wdową i sierotami, dać mu możliwość wychowania dzieci... Fabryki nasze powinny zatem urządzać dla swych pracowników, ich dzieci i żon szkoły, szpitale, a nadewszystko kasy emerytalne».

Zdanie to wypowiedział nie żaden dziennikarz, ale urzędnik, stojący na czele jednego z większych oddziałów Banku państwa. W sferach rządowych, sądząc z licznych oświadczeń publicznych, stoi na porządku dziennym sprawa poprawy bytu robotnika fabrycznego i oficjalisty. Wiedzą o tem pracodawcy, i bardziej rzutcy, bardziej przedsiębiorczy spośród nich uprzedzają wypadki, sami otwierają szkoły, szpitale, urządzają kasy emerytalne.

Z próbą tego rodzaju na większą skalę spotykamy się na północy, która pod względem inicjatywy obywatelskiej pozostawia w tyle i środek państwa i płynące miodem i mlekiem południe. Fabrykanci z okolic miasta Iwanowa-Wozniesieńskiego zawiazali towarzystwo wzajemnego ubezpieczania swoich robotników.

Obręb działalności nowej instytucji obejmuje kilka powiatów gub. włodzimierskiej oraz kostromskiej, a w przyszłości może być rozszerzony i na inne powiaty. Założycielami Towarzystwa są właściciele trzydziestu czterech większych fabryk, członkami zaś mogą być właściciele zakładów przemysłowych, liczących najmniej 16 robotników, ale głos na zebraniach ogólnych mają właściciele fabryk, liczących przynajmniej stu pracowników. Większe fabryki mają po kilka głosów w tym stosunku, że fabryka z 400 robotników ma dwa głosy, z 700 — trzy, z 1,000 — cztery i t. d.

Historja powstania Towarzystwa jest taka. Od roku 1896 fabryki w Iwanowie-Wozniesieńskim zaczęły ubezpieczać swoich robotników na wypadek śmierci i kalectwa w różnych towarzystwach asekuracyjnych i wkrótce płacił już Iwanów tym instytucjom przeszło 15 tys. rb. rocznie. Zauważono wszakże, że towarzystwa asekuracyjne wypłacają rocznie odszkodowań 7 do 8 tys. rb., reszta zaś pozostaje w ich kieszeni. Nie podobało się to fabrykantom; utworzyli więc Tow. wzajemnych ubezpieczeń, które «przyjmuje na siebie odpowiedzialność cywilną za swoich członków i wypłaca odszkodowania robotnikom w razie śmierci i obrażeń ciała.

Fabrykanci więc nie chcą opłacać usług towarzystw asekuracyjnych, gdyż te kosztują zbyt drogo; ich własna instytucja będzie robiła to samo za tańsze pieniądze, a powstanie podobnych związków gdzieindziej jest bardzo pożądanem. Narazie chodzi tylko o ubezpieczenie od wypadków, ale z czasem, gdy szerzej będzie rozumiana lub nakazana z góry potrzeba wypłacania robotnikom i ich rodzinom pensyj, związki te, mające już pewną rutynę, pewne doświadczenie, odegrać mogą rolę poważną.

Rzemieślnicy w Odesie postanowili urządzić klub własny. Będzie to pierwsza instytucja tego rodzaju w państwie. Dotąd subjecci handlowi byli najniższym stanem, który uczuwał potrzebę tworzenia zebrań, mających na celu zabawę; dziś występują rzemieślnicy. W klubie rzemieślniczym, prócz balów, koncertów, przedstawień amatorskich, mają być urządzane odczyty i pogawędki o charakterze naukowym z zakresu rzemiosł. Członkami klubu będą wyłącznie majstrowie, należący do cechów.

Nomenclator.

□ **Wilno.** Istniejące od kilku miesięcy w Wilnie muzeum Murawjewa zawdzięcza powstanie swoje inicjatywie wice-kuratora wileńskiego okręgu naukowego, A. W. Bieleckiego, oraz żywemu poparciu zmarłego niedawno wileńskiego generał-gubernatora. Najwyższą sankcję otrzymało muzeum w lipcu 1898 r., a otwarcie nastąpiło 17 kwietnia r. b. Mieści się ów zbiór w salach wileńskiej biblioteki publicznej i zawiera: rękopisy, między którymi znajdują się raporty Murawjewa, podawane cesarzowi, listy, kopie cyrkularzów i rozkazów, całkowity rękopis „Pamiętnika“ („Zapiski“), z którego wyciągnięto tylko drukowała „Russkaja Starina“; dalej prawie tysiąc obwolutów „spraw“ rozmaitych prowincjonalnych okolicznych z lat 1863—1865; biblioteka, na której półkach umieszczono pełne wydania dzieł Katkowa, Aksakowa, Samarina i wielu innych, sympatyzujących z działalnością M. N. Murawjewa, a do której przybyć ma własny Murawjewa księgozbiór, ofiarowany do muzeum przez spadkobierców. Posiada wreszcie muzeum kolekcję portretów b. generał-gubernatora, plany wzniesionych przezeń lub odnowionych cerkwi, meble z gabinetu Murawjewa, wieniec i adresy, otrzymane w dzień odsłonięcia pomnika (8 listopada 1898 r.). Muzeum urządziła komisja, w której najczynniejszy brał udział zarządzający kancelarią jen.-gubernatora rz. r. st. W. T. Sudiejkin.

□ **Z Archangielska** piszą do nas: Przy zakończeniu szkolnego roku, przekonaliśmy się, że młodzież polska w męzkim i żeńskim gimnazjach wyróżniła się pilnością w naukach i skromnością obyczajów. Gimnazjum męskie ukończył ze złotym medalem

Jerzy Decjusz. Na zakończenie szkolnego roku ucząca się działwa nasza złożyła wymowny dowód swej pobożności i przystroiła ołtarz Matki Boskiej prześlicznym wieniec metalowym. Rozczulony ks. proboszcz odprawił mszę św. na ich intencję. Grono nasze nieco się uszczupliło: świeżo pożegnaliśmy p. K., który nazawsze opuścił Archangielsk, pozostawiając po sobie życzliwe wspomnienia pomiędzy urzędnikami biura pocztowego, którem w przeciągu lat wielu zarządzał, i wdzięczną pamięć parafjan za pracę w sprawie tutejszego kościoła, podczas kilkuletniego syndykowania. Zmarł też nagle p. St., wieloletni sędzia pokoju w Archangielsku. M. Z.

□ **Z Sewastopola** piszą do nas: Miasto, liczące z górą 57 tys. ludności, nie ma kościoła katolickiego. Po zbombardowaniu w r. 1855 miasta, został zniszczony kościół, i od tego czasu zaginęły nawet ślady jego istnienia. Dopiero od r. 1875 zaczęli odwiedzać Sewastopol kapłani katolicy, zaś mała garść Polaków zbierała się w domach prywatnych, gdzie odprawiało się nabożeństwo. W ciągu długiego czasu miasto nie miało stałej kapliczki. Kilkakrotnie katolicy wnosili podania o pozwolenie budowy kościoła, ale bezskutecznie. Obecnie, gdy liczba katolików doszła do 5 tys., potrzeba Domu Bożego stała się rzeczywistą, tembardziej, że samych żołnierzy nagromadziło się do 2 tys. z górą. Taka ilość żołnierzy zniewoliła władzę do przysłania do Sewastopola kapłana. Kapłanem tym jest ks. F. Kozłowski, który zamieszkał stale w mieście. Korzystając z takiego obrotu rzeczy, katolicy miejscowi urządzili w prywatnym domu kaplicę i już od lat kilku mają stałe nabożeństwo. Lecz wobec rozwoju miasta i liczby zamieszkałych katolików, potrzeba wzniesienia kościoła stała się oczywistą, pozwolenie więc zostało uzyskane. Już na początku znalazł się gorliwy ofiarodawca w osobie p. Chmielewskiej, która ofiarowała swój domek, wartujący kilka tys. rubli; za uzyskane pieniądze w r. b. rozpoczęta zostanie budowa świątyni. Projektowany kościół ma być nie duży, lecz w każdym razie kosztować będzie około 40 tys. rb. Pozostaje teraz do zwalczenia trudne zadanie zebrania tych pieniędzy. Otrzymano wprowadzić pozwolenie na kwestę we własnej parafji, ale parafjanie nasi w ogromnej większości nie należą do klasy zamożnej, a to, co się zbiera teraz, zaledwo wystarcza na utrzymanie kapliczki i księdza. Niezadługo ma odbyć się ogólne zebranie wszystkich parafjan dla wspólnej narady o tej ważnej dla nas sprawie, również dla wybrania czynnych i energicznych ludzi, na których włożone zostanie zadanie zdobycia koniecznych środków. Z. B.

□ **Ufa.** Prezydent miasta Ufy podniósł projekt zwołania zjazdu przedstawicieli rządów miejskich całego państwa. Nie po raz pierwszy poruszono ten projekt, lecz zazwyczaj upadał wobec braku poparcia sfer miarodajnych. Pożytek i potrzeba takiego wieca nie ulega wątpliwości. Trzydzięci lat temu, gdy gospodarka miejska złożoną została w ręce samorządu, z wyjątkiem kilku miast większych, wszystkie inne nie zasługiwały jeszcze na to miano. Były to przeważnie wielkie osady, w których tryb życia i warunki bytu nie różniły się prawie od wsi. Nowe zarządy, rzecz można, stworzyły miasta, których ludność powiększyła się przez trzy dziesiątki lat w trój- i czwórnasób. Powstały w nich wodociągi, kanalizacje, tramwaje, fabryki gazu, bydłobójnie; nowe zarządy stworzyły system podatkowy, oświatę ludową, medycynę miejską. Działacze na tej niwie borykają się dotąd z wielu trudnościami i nie rozwiązali dotąd wielu kwestyj palących, a więc, zjechawszy się gdziekolwiek, mieliby sobie wiele do powiedzenia, przedstawiliby rządowi niejedną petycję, zasługującą na uwagę i uwzględnienie. To też prasa popiera powszechnie myśl, rzuconą przez p. prezydenta Ufy.

□ **Moskwa.** Członkowie pierwszego Tow. wstrzeźmiwości, po długich debatach uchwalili prosić władzę o pozwolenie wykluczenia L. Tołstoja z liczby członków honorowych, gdyż, podług ustawy, członkami Tow. mogą być tylko osoby wyznania prawosławnego. Prezes stowarzyszenia wskazał obecnym, że Tołstoj został obrany członkiem honorowym za zasługi około idei trzeźwości, która nie dotyczy kwestji wyznania. Mimo to uchwała zapadła, na żądanie członków stanu duchownego, którzy oświadczyli, że wystąpią z Towarzystwa, jeżeli Tołstoj nie będzie wykluczony.

□ **Finlandja.** „Finl. Gazieta“ donosi, że w głównym zarządzie szkół finlandzkich Najwyższej rozkazano ustanowić urzędy starszego i dwóch młodszych inspektorów dla wykładow języka rosyjskiego. Urzędy te mają być nadane przede wszystkim rosjanom z wyższem wykształceniem. Zarazem rozkazano, aby na przyszłość na posady etatowe w ekspedyturach i kancelariach departamentu gospodarczego w Senacie finlandzkim mianowano tylko osoby, znające dobrze język rosyjski. Gubernator niulandzki, jen. Kajgorodow, uzyskał od senatu finlandzkiego kredyt 8 tys. marek rocznie na pensje dla dodatkowych urzędników w biurze zarządu gubernialnego, potrzebnych do tłumaczenia papierów urzędowych na język rosyjski. Dotąd tylko jeden tłumacz znał język rosyjski i nie mógł podobać robotę. „Now.“ donoszą, że sekretarz stanu Finlandji v. Plewe zażądał, aby do biur sekretariatu w Petersburgu delegowano 5 finlandczyków dla wyuczenia się języka rosyjskiego. Zonatym kandydatom wyznaczono 7½ tys. marek pensji rocznie, niezonatym 5 tys. Mimo to, dotąd zgłosił się tylko jeden kandydat.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 7 lipca.

[Sprawy ziemskie w Królestwie Polskiem. Sprawy drogowe, powinność transportowa i kwaterunkowa].

+ Nielatwo doprawdy byłoby dać odpowiedź na pytanie, w jaki sposób załatwiane są u nas te sprawy miejscowe, które w guberniach ziemskich Cesarstwa załatwiają organy autonomiczne, to jest ziemstwa powiatowe i gubernialne. Znakomita większość spraw tej kategorii leży odłogiem w Królestwie Polskiem, to znaczy, że nikt się niemi nie zajmuje; do takich spraw należy np. pomoc lekarska, zorganizowana tytułem próby niedawno w jednej tylko guberni płockiej. Niektóre sprawy miejscowe koncentrują się w gminie, tej najniższej i jedynej jednostce samorządu w Królestwie, lecz gmina nasza nie posiada dość inicjatywy, aby zadaniu temu poddać, ani dość samodzielności, aby prowadzić je tak, jakby sama uważała za stosowne, i wskutek tego ulega zwykle presji ze strony naczelnika powiatu, tego prawdziwego gospodarza gminy. Wreszcie zarząd sprawami, dotyczącymi powinności drogowej, transportowej i kwaterunkowej, należy wprost do kompetencji zarządów powiatowych i rządów gubernialnych.

Na mocy prawa z d. 19 czerwca 1870 roku, drogi w Królestwie Polskiem zostały podzielone na trzy kategorie: na szosy, czyli wielkie trakty gubernialne, drogi drugiego rzędu, czyli gruntowe lub powiatowe, i polne drogi, czyli drogi trzeciego rzędu. Drogi drugiego rzędu utrzymuje gmina, drogi polne—gromady włościańskie i właściciele ziemi, którą

przecinają. Na utrzymanie dróg pierwszego rzędu przeznaczono 15-proc. dodatk do ogólnego podatku gruntowego i podymnego, tudzież (na mocy prawa z d. 27 grudnia 1878 r.) 10-proc. dodatk do opłat skarbowych od świadectw i biletów handlowych i na prawo wyrobu trunków i sprzedaży tytoniu. Sumy te należą do specjalnych środków każdej guberni, zarządza nimi właściwy zarząd gubernialny, rozkład zaś sporządza się w zarządach powiatowych, które odsyłają wykazy płatnicze do kas powiatowych.

Druga z kolei powinność, t. zw. transportowa, wchodziła dawniej w skład specjalnych sum każdej guberni, obecnie zaś zaliczoną została do ogólnych dochodów państwowych w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych. Na mocy postanowienia b. namiestnika z d. 24 czerwca 1823 r., obowiązek transportowania przestępców, włóczęgów i dezerterów został włożony na zarządy miejskie i na gminy; oprócz tego ustanowiono specjalną opłatę na utrzymanie ich w drodze, na wynagrodzenie konwojujących i wynajęcie furmanek dla chorych aresztantów, opłatę stróży na stacjach, koszt zarządu i odzież podróżną. Na mocy prawa z d. 6 stycznia 1872 roku, opłata ta została zreformowana i pobiera się dziś z każdego zamieszkałego dymu w wysokości, określanej każdego roku przez ministra spraw wewnętrznych (obecnie 25 kop. z dymu).

Powinność kwaterunkowa została zreformowana dla Warszawy na mocy prawa z d. 12 kwietnia 1867 r., dla innych miast na mocy prawa z dnia 31 maja 1868 i 1888 r. W Warszawie podatek ten pobierany jest w stosunku procentowym od dochodu z nieruchomości (dla właścicieli domu) i od t. zw. kanonu, czyli podatku przemysłowego (od kupców i przemysłowców). W miastach gubernialnych, powiatowych i liczących nie mniej, jak 10 tys. mieszkańców, podatek kwaterunkowy wynosi 100 proc., a w innych 50 proc. podymnego. Na wsi zaś właściciele ziemscy płacą na ten cel 9,5 proc. głównego podatku gruntowego, włościanie, posiadający nie mniej, jak 15 morgów ziemi—52 kop. od osady, wszyscy zaś inni po 26 kop. z osady. Zarządzanie powinnością kwaterunkową i każdoroczne zatwierdzenie wysokości opłat zostało powierzonym w roku 1887 ministrowi skarbu.

W roku 1894 opłaty te wyniosły: drogowa 1,152,187 rb., transportowa—166,800 rb. i kwaterunkowa—1,655 tys. rubli, razem w okragłych cyfrach—3,000 tys. rb.

Tymczasem drogi nasze, z wyjątkiem strategicznych, znajdują się po większej części w stanie niezadawalającym, powinność transportowa ciąży po dawnemu na gminach, a powinność kwaterunkowa daje się głównie we znaki mniej zamożnym mieszkańcom naszych miast i miasteczek. Dodać należy, że wykazy płatnicze, sporządzane przez najniższe organy administracyjne (pisarzy gminnych), podlegają w zarządzie powiatowym li tylko kontroli formalnej, i że termin zakazania rozkładu do zarządu gubernialnego jest za krótki.

B.

WARSZAWA, 8 lipcu.

(Martwy sezon. Dorożki warszawskie. Spodziewane udogodnienia. Teatr, teatryki i nowości. Cykl Sienkiewiczowski na scenie).

+ Zaczynamy powoli drzemać z przedsmakiem ogórkowego sezonu; miasto się ucisza, wyludnia; urlopy, wakacje, kuraże i inne tego rodzaju racje, wyciągają dziesiątki tysięcy osób, jeżeli nie zagranicę, to przynajmniej za rogatki Warszawy. Na chodnikach mniej tłoku, na bruku mniej turkotu, chociaż dorożki warszawskie robią, co mogą, aby ludziom bębni w uszach pękały. Tak hałaśliwych wehikułów niema chyba w żadnym mieście europejskim, w którym dbają o nerwy i słuch mieszkańców!...

Od wielu lat utyskuje się na niewygodny, zwłaszcza podczas sloty, niepraktyczny i zbyt turkoczący typ naszych dorożek, od czasu do czasu zapowiada się pożądane zmiany, a mimo to tradycyjna «drynda» warszawska nie znikła z powierzchni ulic razem z nieokrzesanym, rubasznym, niezręcznym «sałaciarzem» na koźle. Można to było znośić wówczas, gdy Warszawa nie posiadała tego wielkomiejskiego poluru i szyku, jaki obecnie coraz bardziej uwidnia się w jej zewnętrznym wyglądzie; do całości należałoby dostosowywać i odpowiednio szczegóły.

W niedalekiej przyszłości zrównamy się jeszcze więcej z zagranicą, gdy pozyskamy oświetlenie elektryczne i elektryczne tramwaje; tymczasem zaprowadzą nam nowe, o połowę tańsze (!) telefony na jesieni, skutkiem czego rozpoznać się zapewne jeszcze więcej ten środek ustnej korespondencji, byle tylko z większą wygodą dla publiczności. Dość bowiem bywał to najczęściej środek irytacji dla abonentów, którzy w kwestjach połączenia i rozłączenia dość rzadko mogli dojść do porozumienia z główną stacją.

Sezon martwy zazwyczaj galwanizuje u nas głównie Melpomenę z Euterpią; teatr, teatryki, koncerty symfoniczne w Dolinie niemieckiej orkiestry dyr. Windersteina i popularne na Dynasach wieśniaczej kapeli dyr. Namysłowski-go,—oto główne źródła pięknych wrażeń i przyjemności naszych w ciągu lata. W bieżącym sezonie liczne urlopy artystów uszczupliły personel komedji i dramatu, skutkiem czego tak zwana «czwarta scena», oddana pod kierownictwo p. Seweryna Nowickiego, będzie musiała zaprzestać do jesieni widowisk; miała to być wyręka dla Rozmaitości, arena popisów dla młodszych sił, które tworzyły marnowany lub martwy kapitał, ciężący na kasie teatralnej. Miał to być niby teatrzyk popularny, niby aplikacyjny, niby agentura czyli filja dramatyczna głównej sceny, a tymczasem był ni tem, ni owem, bez należytego kierownictwa, repertuaru i charakteru. Prasa krytykowała, i słusznie,—publiczność nie przychodziła, bo żalowała pieniędzy i czasu, także słusznie, więc eksperyment źle rozpoczęty nie udał się—i jeśli «czwarta scena» ma istnieć w przyszłości, to należałoby dla niej z góry obmyśleć cel, nakreślić plan i nadać jej jakiś zdecydowany charakter, oraz kierunek.

Pisał o tem swego czasu i ostrzegał przed spaczaniem dobrej w zasadzie myśli taki doświadczony znawca i krytyk teatralny, jak Władysław Bogusławski, w jednym ze swych feljetonów w «Ku-

rjerze Warszawskim», ale przestrogi poszły swoją drogą, a pepinjera Rozmaitości swoją i skończyło się na zmarnowaniu dobrych zamiarów dyrekcji.

Teatrzykom ogródkowym oddałem tę sprawiedliwość, że jedyną ich zasługą w tym sezonie jest uprawa oryginalnego repertuaru; Wodewil znowu wystawił nowość, po «Pani Wołodyjowskiej», sztukę z życia żydowskiego J. Szladera p. t.: «Dawid Rebin»,—której bohaterem jest męzki sobowtór «Malki Szwarcenkopf». W Fantazji, zdolny dziennikarz i literat, Łucjan Kościelecki (Ogończyk) odniósł, jak dotąd, największy tryumf sezonu oryginalnie napisanym obrazem ze sfer rzemieślniczych i proletariatu, p. t.: «W suterynach».

Szczęśliwa gwiazda zawiodła natomiast tym razem utalentowanego autora tylu wesołych komedji, Zygmunta Przybylskiego, który wyborną w pomysł, chybioną w wykonaniu sztukę swą wystawił na scenie teatru Letniego i nie odniósł spodziewanego zwycięstwa. «Szczęśliwy spadkobierca» wielkiej schedy autorowi nie zostawi, a szkoda, bo mógł był to uczynić przy lepszym opracowaniu tematu. Wogóle zaznaczyć należy, że od czasu, jak sceny warszawskie zaczęły częściej układać swój repertuar z rzeczy swojskich, oryginalna twórczość się wzmocniła, znalazłszy tak pożądaną podniętę; stosunkowo w ciągu jednego roku więcej powstało sztuk oryginalnych, niżeli dawniej przez cały lat dziesiątek. Należałoby tylko ten szczęśliwy ruch podtrzymywać dla dobra sceny i literatury dramatycznej; niech się siły wyrażają, ośmielają talenty, wypróbowują nowe zdolności; przyjdzie może wkrótce szczęśliwa chwila, kiedy jakaś niepospolita indywidualność pisarska wyłoni się z tych szeregów i stanie na ich czele.

Dyrektor Dobrzański, po ukończeniu sezonu w Wodewilu, zamierza zatrzymać swą trupę, dopełnić ją i na zimę zjechać do Petersburga z cyklem utworów Sienkiewiczowskich; w zamierzony repertuar weszłyby oryginalne sztuki jubilata, jak: «Czyja wina», «Na jedną kartę», «Zagłoba swatem», oraz przeróbki: «Ta trzecia», «Hajduczek», «Pani Wołodyjowska» i «Quo vadis». Spodziewać się należy, że repertuar taki o charakterze specjalnym, w dobrym wykonaniu i przy starannej wystawie, wzbudziłby wyjątkowe zajęcie wśród publiczności nietylko polskiej Petersburga, i że firma najrozgłośniejszego dziś w całym świecie autora byłaby szczęśliwą gwiazdą dla trupy, wybierającej się z tak ponętym gościńcem nad Nowę.

Gama.

+ «Praw. Wiestn.» ogłasza, że generał Iwanow uwolniony został z urzędu prezesa teatrów warszawskich, z pozostawieniem na urzędzie administratora Księstwa Łowickiego.

+ Korespondent warszawski «Nowego Wrem.» usilnie przemawia za założeniem w Warszawie muzeum, które, obok dawnych pamiątek kraju, zawierałoby zbiory, dotyczące etnografji i sztuki rosyjskiej. Muzeum to—jak pisze korespondent—«niewątpliwie oddałoby wielkie usługi w sprawie zbliżenia rosyjsko-polskiego, a równocześnie byłoby nader pożyteczne dla przekształconej szkoły średniej».

+ Kurator okręgu naukowego ponowił zakaz zbierania jakichkolwiek składek wśród

wychowawców zakładów nankowych bez zezwolenia zwierzchności.

+ W końcu drugiego kwartału r. b. dzienniki warszawskie ogółem wysyłały po za Warszawę 41,614 egzemplarzy. Najwięcej wysyła „Kurjer Polski” — 14,432 egz., co stanowi przeszło trzecią część. Dalej idą: „Gazeta Polska” — 9,542 egz. i „Kurj. Warsz.” — 6,300 egz. Od dwóch do trzech tys. wysyła: „Słowo” — 2,890 egz., „Wiek” — 2,473 egz. oraz „Dziennik dla Wszystkich” — 2,290 egzemplarzy. Najmniej zaś egzemplarzy wysyła: „Kurjer Codzienny” — 1,630 egz., „Gazeta Warszawska” — 877 egz., „Gazeta Handlowa” — 655 egz. i „Kur. Poranny” — 625 egz.

+ Ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas gdy w latach zeszłych liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników mularskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20 tysięcy, dziś liczba ich wynosi niespełna 2 tys.

+ P. Antoni Orłowski otrzymał koncepcję na wydawnictwo tygodnika „Naokoło świata”, pod redakcją p. W. Jezierskiego. Program pisma obejmuje: podróże, aeronautykę, geografję, wynalazki i artykuły przyrodnicze.

+ W murach Warszawy bawili goście niemieccy z Poznania, w liczbie 52 osób. Byli to członkowie niemieckiego Tow. historycznego w Poznaniu, którzy oglądali miasto i jego zabytki i zwiedzili pałac wilanowski.

++ Z Łodzi piszą do nas: Ze względu na to, że lekarze Pogotowia nie mają gdzie umieszczać tyfoidalnych, dr. Pinkus proponuje żydowskiemu Towarzystwu dobroczynności utworzenie dla tych chorych oddziału specjalnego. — Grono mieszkańców, przeważnie ze sfer robotniczych, zwróciło się do ministerstwa z podaniem o zatwierdzenie ustawy kasy posagowej. — Do nowo powstającej szkoły handlowej przy stowarzyszeniu subiektów handlowych zgłosiło się 134 kandydatów. — Laboratorium d-ra Serkowskiego otrzymało na wystawie w Lublinie dyplom uznania za kultury bakterji spotykanych w rolnictwie. — Na obchód 25-letniej działalności łódzkiej straży ogniowej przybyło wielu przedstawicieli straży prowincjonalnych. M.

++ Radom. Zamknięta szkoła handlowa Lorentza zostanie w jesieni zastąpiona przez miejską szkołę handlową, wzorowaną na warszawskiej szkole, założonej przez kupiectwo. Nowa szkoła zyska wszystkie prawa szkół rządowych, podległych ministerstwu skarbu. Uczniowie szkoły Lorentza przejdą do niej do tych samych klas. — Uczniowie tutejszego gimnazjum, w liczbie 25-ciu z dyrektorem na czele, zwiedzili Kazimierz nad Wisłą, Puławę i wystawę w Lublinie. — Urzędnik radomskiej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Józef Przyłuski, ciężko zranił żonę i dwóch synów i sam się zastrzelił. Z rannych zmarł starszy syn, 12-letni gimnazjalista.

++ Płock. Zawiązało się tu Towarzystwo kredytowe dla miasta i trzech gmin przyległych. Wnioski wynoszą od 5 do 1,000 rb. Charakterystyczny jest fakt, że dotąd jeszcze lichwiarze w Płocku umieję pobierać po 250 proc. od pożyczek.

++ Podniesiona niedawno myśl połączenia w jeden związek wszystkich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w Królestwie zostanie urzeczywistnioną zapewne w tym roku. Odpowiednie podanie, złożone ministerstwu skarbu, zostało przychylnie przyjęte.

++ Jak donosi „Prawit. Wiestn.”, rząd rosyjski wyjednał w drodze dyplomatycznej rozporządzenie Rady związkowej Rzeszy niemieckiej, mocą którego polscy robotnicy, poddani Rosyjscy, przybywający na czasowe roboty do Niemiec, zwolnieni zo-

stali od obowiązku ubezpieczania siebie na wypadek niezdolności do pracy, któremu podlegają robotnicy niemieccy. Minister spraw wewnętrznych zalecił, aby władze nadgraniczne zawiadamiały o tem robotników, udających się na roboty do Prus.

++ Berliński korespondent „Torg-Prom. Gaz.” pisze, że w tym roku daje się zauważyć niezwykle zjawisko: tak zwani „obieżysasi” gromadnie ciągną nie ze wschodu na zachód, lecz w odwrotnym kierunku. W Berlinie na dworcach kolejowych, we Wrocławiu, Toruniu tysiącami przybywają robotnicy polscy z Królestwa, którzy w marcu i kwietniu porzucili kraj w nadziei znalezienia w Prusach dobrych zarobków, a teraz, w braku ich, zmuszeni są powracać do domu. Zjawisko to znajduje się także w związku z przesileniem w przemyśle: z powodu zmniejszenia produkcji zakładów górniczych w Westfalji, odprawiono już wielu emigrantów z Królestwa. Obecnie, wskutek nieurodzaju, stan rynku roboczego jeszcze się bardziej pogorszył.

++ W sprawie korzystania z półpasków nadgranicznych „Kurjer Sosnowicki” donosi, że d. 14 czerwca do Sosnowca i innych komórek pogranicznych nadszedł z Warszawy telegram, który zawiesił istniejący od kilku tygodni zakaz, wzbraniający żydom z Rosji i Niemiec przekraczania granicy za półpaskiem. Wskutek tego żydzi nasi, jak również żydzi niemieccy zaczęli znowu jeździć przez granicę za półpaskami. Zakaz przejazdu żydów przez granicę za półpaskiem został tylko powstrzymany do dalszego rozporządzenia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Jak wiadomo, do ostatnich czasów gromady wiejskie i gminy miejskie (mieszczańskie) miały prawo nie przyjmować tych członków, którzy zostali pozbawieni wszystkich praw i przywilejów szczególnych; tacy włościanie i mieszcianie byli w drodze administracyjnej zsyłani do Syberji i innych odległych miejscowości; temuż losowi ulegali i ci, którzy byli oddawani do dyspozycji rządu za złe prowadzenie się. Ustawa z dnia 12 czerwca 1900 r. zniósła prawo gmin nieprzyjmowania osób, skazanych sądownie, oraz prawo gmin miejskich oddawania mieszczan do dyspozycji rządu. Obecnie ogłoszono uchwałę Rady państwa z dnia 21 kwietnia (15 maja) r. b., która nadaje ministrowi spraw wewnętrznych moc pozwalania *zesłanym administracyjnie mieszczanom i włościanom*, w razie dobrego sprawowania się, na powrót do miejsc rodzinnych.

× W „Sobr. Uzak.” ogłoszono następujące *zmiany ustawy* o akcyzie od tytoniu: przewóz rosyjskich tytoniów cygarowych z plantacji do składów jest pozwolony do 1 lutego r. następnego po zbiorze tytoniu; liście tytoniu przed wywiezieniem z plantacji powinny być oddzielone od łodygi (badylów); ostatnie nie mogą być przechowywane w składach; gilzy, oraz papier do papierosów ze znakami, mogą być wyrabiane tylko przez fabrykantów tytoniu lub na ich zamówienie przez inne osoby; gilzy i papier taki może być przechowywany tylko w fabrykach tytoniowych lub w zakładach, w których są zamawiane przez fabrykantów tytoniu, i sprzedawane być mogą tylko fabrykom tytoniu — za prze-

kroczenie tego przepisu winni ulegać konfiskacie gilz i papieru oraz grzywnie do 100 rb. Papierosy I gatunku i cygarretki mogą być opakowywane po 250 sztuk; fabryki tytoniu, z wyjątkiem stołecznych, ryżkich, odeskich, oraz wszystkich w Królestwie Polskiem, muszą wybierać banderoli najmniej na 4 tys. rubli rocznie. Fabryki tytoniów opłacają corocznie za patent 150 rb. (fabryki t. zw. machorki 100 rb.), co daje im prawo przyjęcia ze składu 1,000 pudów tytoniu; powyżej zaś tej normy wnoszą dodatkową opłatę za każdy tysiąc pudów.

× Wszystkie *szkoły junkierskie* dla piechoty, jazdy i kozaków — jak donosi „Russk. Inw.” — rozkazano *przekształcić* w r. b. na jeden typ szkół junkierskich trzyklasowych (jeden kurs ogólny i dwa specjalne). Do nowych szkół junkierskich, oprócz ochotników I i II stopnia, wstępować mogą osoby postronne, które ukończyły 16 lat i złożyły egzamin wstępny. Kończącym te szkoły nadawane będą stopnie podporuczników. Reforma ma na celu podniesienie poziomu umysłowego oficerów.

× W „Sobr. Uzak.” ogłoszono ukaz Najwyższy z dnia 14 b. m., nakazujący *wstrzymać potrącanie z pensji* urzędników pocztowych i telegraficznych odsetek na utworzenie kapitału emerytalnego, polecając rządowi pieczę o zabezpieczeniu bytu tych urzędników na starość i wypadek niezdolności do pracy. Przepisy o tem, jak ma być zużytkowany kapitał, który już powstał z potrąceń i pensji, mają być niebawem obwieszczone.

× Przepis, który ogranicza ilość przyjmowanych *żydów* do uniwersytetu do 10 proc. liczby studentów każdego wydziału, świeżo potwierdzony został przez p. ministra oświaty, w okólniku do kuratorów okręgów naukowych.

× Kurator petersburskiego okręgu naukowego, r. t. *Sonin*, mianowany został członkiem Rady ministra i prezesem komitetu naukowego przy ministerstwie.

× Zarządzającym bankami państwowymi: szlacheckim i włościańskim, mianowany został hr. *Musin-Puszkina*, dyrektor kancelarii ministra spraw wewnętrznych.

Ogólne.

× W ministerstwie oświaty — jak donoszą „Now.” — poruszono kwestję *zwiększenia pensji* nauczycielom szkół średnich. Projektowanem jest ustanowienie stałych pensji, zamiast dotąd istniejącej opłaty podług liczby godzin.

× Ministerstwo oświaty — jak donoszą „Now.” — zamierza wkrótce *wydelegować* urzędników w celu zbadania na miejscu stanu szkolnictwa w miejscowościach z ludnością nierosyjską.

× „Now.” piszą, że sprawa reformy *wyższego wykształcenia kobiet* ma być podniesiona w ministerstwie oświaty w końcu roku przyszłego.

× Podług doniesienia „Now. Wrem.”, utworzoną być ma specjalna komisja w celu uporządkowania sprawy *wyznaczania emerytur*. Obecnie obowiązująca wysokość emerytur ustanowioną została jeszcze w r. 1827, przeto emerytury dziś bywają zwiększane, lecz praktyka pod tym względem nie jest jednolita.

× W jesieni rozpocząć swe prace Najwyższej ustanowiona komisja przy Akademii nauk, w celu reformy kalendarza. Komisja, pod przewodnictwem prezesa Akademii J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza, składa się z siedmiu członków Akademii, oraz przedstawicieli kilku ministerstw i św. Synodu. Komisja posiada już sporo materiału w postaci projektów drukowanych i rękopisów. Sekretarzem komisji jest członek Akademii, jen.-lejt. N. Dubrowin.

× Projekt nowej ustawy służby cywilnej—jak pisze «Niedziela»—zabrania urzędnikom państwowym bez zezwolenia zwierzchności wygłaszać mowy, wydawać pisma, jakoteż zamieszczać w pismach artykuły o sprawach wewnętrznych i zagranicznych. Ostatni zakaz nie dotyczy artykułów z zakresu beletrystyki, krytyki i poezji.

W Petersburgu.

× Minister oświaty, jen. Wannowski, wyjechał zastępować go będzie wice-minister, r. t. Mieszczaninow.

× Naczelnik głównego zarządu prasy, ks. Szachowskoj, udał się do Rosji środkowej, w celu obeznania się z działalnością miejscowych urzędów cenzury.

× Istniejące w Petersburgu Towarzystwo „Pomoc w czytaniu chorym i ubogim” zostało w d. 22 czerwca zamknięte z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych.

× Prof. chemii, rz. r. st. Stanisław Zaleski, otrzymał koncesję na wydawanie w Petersburgu tygodnika popularnego: „Domasz-nij Uniwersitet”.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Ustawa o stowarzyszeniach i stronnictwach skrajnych w Izbie francuskiej. Francja i Chiny. Widmo Kartaginy. Manewry morskie i statek podwodny. Flota angielska. Stronnictwo liberalne i jego rozłam. «Pro-boerowie». Oskarżenia niemieckie. «Krach» w Niemczech i nieurodzaj. Uroczystości bałkańskie. Straszny gość.

Zaledwo Senat francuski uchwalił ustawę o kongregacjach religijnych, zaledwo p. Waldeck-Rousseau miał czas przejrzeć złożone mu do podpisu przepisy co do oredownictw kongregacji o upoważnienie państwowe ich istnienia—już dzielni poplecznicy rządu z lewicy wystąpili z nowymi wnioskami przeciwkościelnymi. Socjalista Allemane zagadnął prezesa ministrów o obiecany miliard, ów posiadany przez kongregacje miliard, którym p. Waldeck-Rousseau straszył jednych i migał przed oczyma drugich. Gdzie miliard, o którym p. mówiłeś? Daj go robotnikom, daj inwalidom pracy! wołał p. Allemane. Naco prezes ministrów z całą powagą odpowiedział:—Mówilem, ale nikomu nie obiecywałem. Obiecywać, co prawda, było trudno, jakkolwiek bowiem większość Izby wnioski rządowe poparła, powiodło się mniejszości usunąć z nich orzeczenie co do konfiskaty majątków kongregacji nieupoważnionych. Zadać dziś odebrania od zakonów ich «mijarda» jest niepo-

dobienstwem. Lewica więc przerzuciła się ze stanowiska p. Allemane na inne. W stronę ławy ministerjalnej posypały się ostre groty. P. Viviani wniósł, ażeby kredyt na wyprawę chińską zmniejszyć o tysiąc franków, dla okazania światu, że ustawodawcy francuzcy nie chcą popierania misjonarzy wśród chińczyków. P. Sembat wymierzył przeciw rządowi strzałę zatrutą bardzo umiejętnie.—«Jesteśmy dumni z naszego ustawodawstwa—mówił—i cieszymy się, gdy naśladują je zagranicą. Co będzie, jeżeli Chiny znajdą, że nasza ustawa o kongregacjach jest doskonała i zechcą ją zastosować u siebie. Czy Francja zmuszać je ma do upoważnienia kongregacji misjonarskich?» Ale p. Sembat nie przestaje na tem. Rzucił się on całą siłą namiętnego słowa na wyprawę wojenną francuską, oskarżając żołnierzy o niesłychane okrucieństwa i powołując się na znane i we Francji listy, tak zw. «listy hunnów». Wniosek wybrania komisji parlamentarnej w celu zbadania nadużyć, jakich dopuszczają się miał korpus ekspedycyjny, rozlegał się już w powietrzu, gdy na trybunę wszedł p. Waldeck-Rousseau i burzę uciszył, powołując się na losy... Kartaginy. «Był gród potężny, który stawiał przed sąd swoich żołnierzy w chwili, gdy stawiali czoło nieprzyjacielowi. Nazywał się Kartagina i śladu dziś po nim nie zostało w piaskach pustyni.» Ustawodawcy francuzcy pochyłili głowy. Jedni przypominali sobie szkolne lata i czasy wojen punickich, inni przyznawać się nie chcieli, że nie o Kartaginie, o Hannonach i Barkasach nie wiedzą, i wszyscy w końcu dali wyraz swym uczuciom potrójną salwą oklasków. Kredyty chińskie przyjęto, wnioski pp. Sembat i Viviani odrzucono i posiedzenie skończyło się. Na posiedzeniu następnem, gdy pp. Zevaës i Pastre zażądali od ministrów, by przedsięwzięto środki celem zwalczania «klerikalizmu uniwersyteckiego», p. Waldeck-Rousseau zamknął im usta, odczytawszy dekret prezydenta o zamknięciu sesji.

W czasie wakacyj deputowani będą mogli przestudjować ułamki budżetu na rok 1902, wygotowanego już przez niektóre ministerstwa. Na wzmiankę bliższą zasługuje budżet marynarki, zwiększony naturalnie w porównaniu do budżetu poprzedniego i zapowiadający budowę 23 statków podwodnych na wzór owego «Gustave Zedé», który wózł pod wodą w porcie tulońskim p. Loubeta i ministrów, a w czasie ostatnich manewrów morskich przebiegł, przez nikogo niezauważony, drogę z Tuluonu do Ajaccio i tu «wysadził w powietrze», naturalnie w alegorii,

pancernik «Charles Martel». Uciecha ztańd w prasie nacjonalistycznej taka, jakgdyby «Charles Martel» był największym pancernikiem angielskim i naprawdę w powietrze wyleciał.

Po drugiej stronie La Manche'y usposobienia francuskie są doskonale znane i admiralicja nie próżnuje wcale. Warsztaty okrętowe wykończają właśnie budowę trzech olbrzymich krzyżowców pancernych i licznych statków szybkich, drobnych krzyżowców, przeciwtorpedowców i torpedowców. O statkach podwodnych angielskich wiadomo tylko, że istnieją; o ich udziale w manewrach prasa nie ogłasza żadnych wiadomości.

Rozterka w stronnictwie liberalnem zdawała się trwale wywoływać jego rozkład, oplakiwany nawet przez mgr. Salisbury, który w jednej z mów swych ostatnich wyrażał obawy z powodu zanikania równowagi życia parlamentarnego, które falowało dawniej miarowo pomiędzy programami torysów i wighów. Dzienniki przepowiadały już powstanie stronnictwa liberalnego, imperjalistycznego, czy narodowo-liberalnego, różniącego się od zachowawców tylko w kwestjach polityki wewnętrznej. Do stronnictwa tego mieliby przystąpić unjoniści, którzy odłamali się od liberalnych jeszcze za czasów Gladstone'a. Trudno wszakże przypuszczać, ażeby imperjaliści liberalni zjednoczyli się pod przewodnictwem p. Asquitha, nie cieszy się on bowiem wielką popularnością i odznacza się przykrą oschłością w stosunkach osobistych. Ale zjednoczenie to mogłoby nastąpić, gdyby na czele nowego stronnictwa stanął lord Rosebery. Według ostatnich wiadomości, przybył on do Londynu, otrzymał dłuższe posłuchanie u króla, i jakkolwiek telegramy zaprzeczają, ażeby to posłuchanie miało charakter polityczny, prasa stawia je w związku z ponownym wystąpieniem czynnym lorda Rosebery na widowni życia publicznego.

Tymczasem p. Campbell-Bannerman i jego stronnicy, oburzywszy się na nadany im przez p. Balfoura tytuł «pro-boerów», jakkolwiek nie zstępują z obranej drogi krytykowania bezwzględnej wojny południowo-afrykańskiej, nie odważają się już popierać żądania niepodległości republik boerskich i twierdzą tylko ogólnikowo, że jedynym sposobem zakończenia nieszczęsnej wojny jest «pojednanie się z boerami w duchu przyjaźni i zgody». Tak wyraził się w parlamencie leader liberalny, na co pp. Brodrick i Balfour odpowiedzieli, że ton i charakter przemówień przedstawicieli opozycji pobudzają boerów do dalszego oporu zbrojnego. Zdaniem ministrów angielskich

skich, boerowie zbyt ufa swym przyjaciółom angielskim i wyobrażają sobie, że istnieje w Anglii potężne stronnictwo, które wkrótce obejmie rządy i przyzna im niezależność. Otóż to przeświadczenie przedłuża tylko walkę i zmusza wodzów angielskich do niszczenia kraju i do zamykania jego mieszkańców w obozach oparkaniowych, w których niepodobna zapewnić im odpowiednich wygod i dobrych warunków higienicznych. By zarzuty te odeprzeć i karność w stronnictwie liberalnem utrzymać, przywódca jego wygłosił zmieniony swój program. I ostatecznie całość stronnictwa utrzymana została dzięki oświadczeniu p. Campbell-Bannermana, że wojna skończyć się nie może inaczej, jak zupełnem zwycięstwem Anglii, która wówczas okazać ma uczucia wspaniałomyślne, i trzymać w jednym ręku miecz, a w drugim — gałąź oliwną.

Cierpienia jeńców boerskich woleją dla nich szczere współczucie w samej Anglii. Broszurka miss Hobhouse o obozach jeńców rozszła się w tysiącach egzemplarzy, i jej czytelnicy, jakkolwiek byliby przekonani o konieczności wojennej tych obozowisk, nie ukrywają bynajmniej uczuć swych humanitarnych i składają ofiary na rzecz żon i dzieci obrońców Transwaalu. Ale co powiedzieć o obludzie hakatystów pruskich, oburzających się na postępowanie wodzów angielskich, a w domu u siebie, w czasie pokoju, tępiących bezbronnych poznańców, znieważających najświętsze uczucia ludzkie, powtarzających za «filozofem» Hartmanem hasło tępienia Polaków.

W chwili obecnej uwagę «patryjotów» niemieckich zaprzatają sprawy ekonomiczne. Ces. Wilhelm odjechał na morze Północne, ażeby nie przyglądać się «krachowi», który naraz zatrzask podwalinami ustroju przemysłowego Niemiec. Wybujały nad miarę industrializm niemiecki zdawał się zagrażać całemu światu, a przede wszystkim Anglii, którą zalać miały wyroby «cnotliwego Michałka». Aliści oto peka bank za bankiem, bankrutuje jedno przedsiębiorstwo po drugim, i zliczyć już trudno tych wszystkich bankierów, przemysłowców i kupców, którzy w ciągu ostatnich paru tygodni strzelali się, wieszali i topili. Dziś już widać, że niewzruszone pod sobą podstawy mają w Niemczech tylko fabryki chemikaliów i narzędzi naukowych, że w innych gałęziach przemysłu, przedsiębiorstwa rozrosły się nadmiernie, i że «krach» wstrząśnie do głębi współczesnym ustrojem gospodarczym Niemiec. Jeżeli dodamy, że ludności wiejskiej grozi klęska głodowa, nieurodzaj bowiem

tegoroczny, według obliczeń ostatnich, naraził rolnictwo na stratę 400 milionów marek — obraz przesilenia ekonomicznego przybiera barwy jeszcze bardziej ciemne i ponure.

Weselej wygląda świat pod Bałkanami. Wszędzie tam słyhać o uroczystościach. Do Rumunii jadą oficerowie austriaccy i ucztować będą w Synai, poczem król Karol pojedzie na manewry austro-węgierskie. Król Aleksander serbski i królowa Draga wybierają się do Petersburga, Bułgaria wita w. księcia Aleksandra Michajłowicza. Sobranje, na wniosek prezesa ministrów Karawelowa, uchwaliło kredyt stu tys. franków na przyjęcie wysokiego gościa w Warnie i Euxynogrodzie, gdzie przebywa ks. Ferdynand. Do Stambułu przybył kedyw egipski, przedtem zaś jeszcze nowy patriarcha (co prawda, już parę razy składowy z tego urzędu), Joachim III, którego sułtan jaknajprzejmiej przyjął i obdarzył pięknym orderem.

Z dalekich krajów, na różnych statkach, do różnych portów europejskich, do Konstantynopola, Trjestu, Marsylii przybyła... dzuma.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Sprawa o wykradzenie w fabryce w Commentry tajemnicy wyrobu strzelniczego na rzecz Kruppa, skończyła się skazaniem dwóch francuzów na czteromiesięczne więzienie. W sprawie tej było chwilowo zamieszane jakieś indywiduum ze słowiańskim nazwiskiem, o którym prasa polakożercza nie omieszczała rozstrząbić, że jest Polakiem. Człowiek ten jednak, jako zupełnie niewinny, nie był nawet stawiany przed sądem. — W Izbie deputowanych prowadzila się uporczywa walka o podatek od dochodu. Minister skarbu oświadczył, że kwestja tego podatku wniesioną będzie przez rząd na sesję jesienną Izby. — Minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie, że po załatwieniu nieporozumień, rząd francuzki szanować będzie nietykalność państwa Marokko.

Niemcy. Przypuszczają, że w drugiej połowie lipca wyjedzie do Petersburga kanclerz Bülow dla omówienia warunków nowego traktatu handlowego. — W Raggazu zmarł b. kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, w wieku lat 82. Zmarły mąż stanu zajmował wiele stanowisk: w ciągu ostatnich lat swojego życia był ambasadorem niemieckim, namiestnikiem alzacko-lotaryńskim, wreszcie kanclerzem. Jako ożeniony z ks. Wittgenstein, był właścicielem Werek pod Wilnem i innych dóbr na Litwie. Dla Polaków nie był usposobiony życzliwie.

Turcja. Od pewnego czasu po dziennikach europejskich kursuje wiadomość o niedanym zamachu na życie sułtana. W pałacu, w komnacie, sąsiadującej z sypialnią sułtańską, wybuchł pożar, który miał być wzniecony przez spiskowców. Ogień ugaszono, a policja turecka tropi obecnie domniemych winowajców. — Bawi obecnie w Konstantynopolu kedyw egipski.

Transwaal. W angielskiej Izbie gmin minister wojny oświadczył, że główni przywódcy boerów: De-Wet, Botha i Delarey odmówili zawarcia pokoju na warunkach, wykluczających niezawisłość obu republik. Prezydent Krüger oświadczył się również

za prowadzeniem wojny do upadłego. W ciągu czerwca Anglicy stracili 15 oficerów i 152 szeregowców, oprócz tego raniono 42 oficerów i 444 szeregowców, dostało się do niewoli 3 oficerów i 75 szeregowców, zaś w ciągu ostatnich czterech miesięcy ogółem zabito, raniono lub wzięto do niewoli około 8 tys. boerów. Obecnie znajduje się w Afryce południowej 251 tys. żołnierzy angielskich, w tej liczbie 14 tys. rannych.

Korea. Zamieszki w Mandżurji szerzą się. Oddział zbuntowanych chińczyków przekroczył rzekę Jalu, lecz odparty przez wojsko koreańskie, stracił 12 ludzi. Cesarz koreański zakazał ubierać straż koreańską w karabiny japońskie. Na wyspie Kwelparcie wybuchła walka zbrojna między misjonarzami katolickimi, miejscowymi katolikami i ludnością pogańską. Kilkuś set katolików poległo.

Filipiny. W dziennikach amerykańskich pojawiła się wiadomość, jakoby poddanie się głównego wodza filipińczyków, Aguinalda, okupione było przez Amerykanów ofiarowaniem mu miliona dolarów. Świeżo jeden z najwybitniejszych wodzów filipińczyków, Bellarmino, poddał się z tysiącem ludzi Amerykanom.

Hiszpanja. W ciągu obrad w Izbie deputowanych nad odpowiedzią na mowę tronową, wniosli republikanie rezolucję, domagającą się wyzwolenia państwa z pod wpływu duchowieństwa.

OD REDAKCJI.

Przeważną część zdjęć fotograficznych z wystawy w Lublinie, których reprodukcję zamieściliśmy w poprzednim i niniejszym N-rze, wykonał dla „Kraju“ zakład fotograficzny lubelski pod firmą A. Stepanow (Zofja Grzybowska i Stanisław Zawadzki).

PRZEWODNIK.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękna 14.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzaminy wstępne od dnia 16 maja.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Ingres ks. arcybiskupa Kłopotowskiego do katedry metropolitalnej w Petersburgu odbędzie się 29 czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła.

* Piszą do nas z Carskiego Sioła: Z powodu obchodzonej w naszym kościele 24 czerwca uroczystości św. Jana, ks. arcybiskup Kłopotowski w towarzystwie kapłana przyjechał do Carskiego Sioła. Spotkany na dworcu przez miejscowego proboszcza ks. prałata Maculewicz, kilku innych przybyłych kapłanów i rektora seminarjum z klerykami, J. E. udał się do kościoła, gdzie uroczystość witany śpiewem „Ecce Sacerdos“, zajął miejsce w prezbiterjum. Podczas sumy została odczytana bulla papieża

nominacyjna i list pasterski. Po udzieleniu sakramentu bierzmowania 324 osobom, J. E. przemówił wzniosło do zebranych, iż na wzór św. Jana mają gotować drogę Pańską i czynić prostymi ścieżki Jego. Po skończonej przemowie arcybiskup udzielił błogosławieństwa. Po nabożeństwie J. E. był podejmowany na plebanji, gdzie, oprócz duchownych, przedstawiciele kapituły, kolegi i konsystorza byli i świeccy dygnitarze: p. Albedyński wice-dyrektor departamentu wyznań, bar. Wrangel naczelnik miasta, rz. r. st. Waszkiewicz i inni. Wieczorem ks. arcybiskup wrócił do Petersburga. Od czasów śp. arcybiskupa Gintowta, carsko-sielski kościół nie witał jeszcze w swoich murach własnego arcybiskupa. Uroczystość carsko-sielska na długo zostanie pamiętną dla parafian, których większą część stanowią robotnicy fabryczni i wyrobniacy, przybyli z Inflant, Litwy, Białej Rusi i części z Królestwa. X.

* W niedzielę 24 czerwca, w kaplicy kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu J. E. ks. arcybiskup Kłopotowski poświęcił na kapłana kandydata teologii Ant. Spryn-gowicza, alumną Akademii duchownej z archidiecezji mohylowskiej.

* J. E. biskup płocki ks. Szembek, w drodze do Płocka, złożył w Warszawie wizytę jen.-adj. Czertkowowi i brał udział w obiedzie u ks. arcybiskupa Popiela, na którym był obecny także biskup-sufagan poznański ks. Likowski. W dniu 6 lipca J. E. ks. Szembek przybył statkiem do Płocka; na przeciwko wyjechały dwie ośmiowieślowki. J. E. na przystani wioślarskiej witało licznie zgromadzone ziemianstwo i duchowieństwo, w których imieniu przemawiali: ordynat hr. Adam Krasiński oraz prezes Tow. rolniczego. Ks. biskup odpowiedział krótko i serdecznie. W imieniu kobiet jedna z pań miejscowych wręczyła J. E. wspaniałe bukiet. Cała ludność wyległa na wybrzeże, aby być obecną powitaniu swego pastora. W Płocku wszystkie hotele były przepełnione. Nazajutrz odbył się uroczysty ingres biskupa do katedry.

* Jak donosi „Gaz. Lwów.“, pani Horynowiczowa, wdowa po księdzu unickim, zapisała dom swój w Brzeżanach, wartości 30 tys. kor. i gotówką 50 tys. kor. na rzecz siostr służebniczek ruskich w Brzeżanach, pod warunkiem, aby wychowywały po 10 dziewcząt włościańskich.

Prawo i sądy.

** Ministerstwo rolnictwa wyjaśniło, że w myśl art. 810 ustawy leśnej z r. 1893 i zgodnie z ogólnym duchem prawodawstwa leśnego, od podatków państwowych i ziemskich gruntowych w gub. Królestwa Polskiego i od wskazanych w punkcie 2 prawa z d. 20 czerwca 1898 r. podatków gruntowych, oprócz lasów, uznanych w porządku ustanowionym za podlegające ochronie, uwalniane są tylko lasy do 30-letniego wzrostu, zaprowadzane sztucznie na przestrzyniach, które nie były przedtem nigdy zalesione, oraz że sztucznym sposobem zalesione wyreby, tudzież wogóle grunty pod lasem pozostające, nie są zwalniane od tych podatków.

** W myśl wyjaśnienia Senatu w pewnej sprawie prywatnej, dzieci przedślubne, uprawnione wskutek następnego małżeństwa rodziców, korzystają z zupełnych praw spadkowych we wszystkich, a więc i bocznych liniach. Uprawnienie nadto działa wstecz, tak iż dzieci takie biorą spadek po krewnych, zmarłych w okresie pomiędzy ślubem rodziców a aktem uprawnienia. Jeżeli ten spadek przeszedł już w ręce dalszych krewnych, spadkobierca uprawniony może go poszukiwać.

** W tych dniach Senat rozpatrywał skargę kasacyjną reagenta Popowskiego na wyrok wileńskiej Izby sądowej, skazującej go na karę pieniężną za pobieranie opłat ponad takse. W r. 1899 w kancelarii reagenta P., p. G. sporządziła akt, za który wzięto od niej 8 rb. Okazało się, iż opłata

podług taksy powinna być znacznie mniejsza. P. G. zaskarżyła reagenta do sądu; reagent tłumaczył się, że zaszła omyłka z winy kancelisty, który mylnie podał sumę opłaty. Zostało jednak stwierdzone, iż kancelista działał za wiedzą p. Popowskiego, który został pociągnięty do odpowiedzialności i skazany na 40 rb. kary. Senat skargę kasacyjną Popowskiego odrzucił.

** Sąd okręgowy miński na sesji w Mozyrzu — jak donosi „Gaz. Polska“ — skazał dwóch lekarzy na paromiesięczny areszt za to, że nie chcieli jechać do ciężko pokaleczonego robotnika, którego stan był groźny. W chwili wezwania obaj zajęci byli grą w winta. Jeden z oskarżonych na sądzie tłumaczył się tem, że był pijany, drugi — tem, że nie przypuszczał, ażeby stan robotnika był tak groźny. Robotnik zmarł z nływu krwi.

** Na zasadzie opinii Rady lekarskiej, minister spraw wewnętrznych zakazał pod rygorem prawa przyjmować do domów tolerancji kobiet, które nie mają skończonych 21 lat. Winni przekroczenia tego przepisu będą pozbawieni prawa utrzymywania zakładów.

Różne.

— Oryginalne pożegnanie urządziła publiczność petersburska śpiewacze Linie Cavalieri, kończącej występy w teatrze „Akwarjum“. Po ostatnim akcie „Bohemy“ Pucciniego literalnie zarzucono ją czapkami, bo kwiatów pod ręką nie miano. Piękna artystka zdołała jednak wszystkie czapki i kapelusze odrzucić z powrotem rozentuzjuszowanym właścicielom. Znany feljetonista Doroszewicz przedstawia recenzentów dwóch wrogich pism: „Now. Wrem.“ i „Rossii“, rzucających się sobie w objęcia i pisze, ni mniej ni więcej: „cuda te czyni Lina Cavalieri z twarzą Fornariny Rafaela i bóstwem (!) w duszy artystycznej“!

— W Krakowie zmarł trębacz na wieży Marjackiej, Antoni Dolega, który od lat 18 pełnił tę służbę. O godz. 10 wieczorem po raz ostatni odegrał znany hejnał. Gdy później hejnały umilkły, a na sygnały nie było żadnej odpowiedzi, udano się na wieżę, gdzie znaleziono trębacza na posterunku bez życia.

— W Galicji, w historycznym zamku Wiśnickim runęła większa część dachu, a zapewne runie i pozostała część. Pisma mają nadzieję, że dalszej ruinie znanego zamku zapobiegna obecni jego właściciele, ks. Lubomirscy.

— Na zebraniu Tow. psychiatrii i neurologii w Wiedniu dr. Halban przedstawił osobę, która od lat siedmiu znajdowała się w klinice prof. Krafft-Ebinga, jako chora na niewątpliwy paraliż postępowy. Obecnie została uznana za zupełnie zdrową, co daje nadzieję, że znaleziony będzie sposób usuwania tej choroby, dotąd nieuleczalnej.

— Zarząd stacji klimatycznej w Zakopanem zawiadomiamy nas, że do d. 1 lipca przyjechało do Zakopanego 2,180 osób i mieszkania są w każdym czasie do wynajęcia. Dzienniki bezzasadnie obliczyły ilość przyjezdnych tego lata na 10 tys. osób.

Wypadki.

× Przed dwoma miesiącami z miejskiego szpitala psychiatrycznego św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu uciekli dr. Mazurkiewicz i chory aresztant Pilsudzki. Obecnie „Obozr. Psychiatr.“ przytacza szczegóły ucieczki. Zastąpiwszy jednego z lekarzy dyżurnych, Mazurkiewicz o godz. 8 wieczorem kazał dozorcę sprowadzić do pokoju dyżurnego Pilsudzkiego, zamknął się z nim, przebrał go w ubranie cywilne, dał mu swoje palto i o g. 9 wiecz. razem wyszli drzwiami szpitalnymi na brzeg rzeki Piaszki, przeszedłszy około drzwi i grzecznie witani przez służbę szpitalną. Dopiero o północy wszczęto alarm. Mówiono, że obaj wsiedli na odpływający tego wieczora do Sztokholmu statek parowy. „Obozr.“ wspomina, że Pilsudzki sprowadzony był z Królestwa

Polskiego dla baczniejszej obserwacji w szpitalu św. Mikołaja, z dowodem, w którym powiedziano, że ustanowiony być winien nad nim dozór najściślejszy. Dr. Mazurkiewicz jest wychowawcą Cesarskiej Akademii wojskowo-lekarskiej, którą ukończył w r. z.

× Z New-Yorku donoszą, że w pierwszych dniach lipca upały w Ameryce północnej przybrały charakter katastrofy. W ciągu dnia w samym New-Yorku zginęło 130 ludzi na udar słoneczny. Podobna katastrofa dotknęła Chicago, Filadelfię i Waszyngton. W sądzie w New-Yorku przewodniczący przysięgłych podczas wygłaszania wyroku padł trupem. Fabryki i sklepy były pozamykane, wszystkie szpitale przepełnione. Kilkanaście tysięcy osób nocowało pod gołym niebem. Ogółem zmarło w New-Yorku 226 osób wskutek udaru słonecznego. Z innych miast donoszą o 196 wypadkach śmierci.

Sport.

> W niedzielę ubiegłą rozegrano na wyścigach w Moskwie „Derby“ i nagrodę „Cesarską“. Niespodzianek nie było. Zśród 16 koni, uczestniczących w „Derby“, pierwszym na pół długości był „Le Sorcier“ J. Reszkego pod Sloanem (36 tys. rb.), druga „Madame Ferrari“ L. Grabowskiego pod Dunnem (5 tys. rb.), trzecią „Gjufa“ H. Blocha pod Rigbym (1 tys. rb.). W nagrodzie „Cesarskiej“ pierwszym „Pickwick“ J. Reszkego ze stada hr. Krasińskiej (8 tys. rb. i hr. Krasińskiej 1 tys. rb.), drugim „Etincelane“ hr. Ribeaupierre'a, trzecim „Homard 2-gi“ — H. Blocha.

> P. Jan Reszke nabył w Ameryce ogiera pełnej krwi, „Royally Bred“, za 30 tys. dolarów.

> Zezwolono na otworenie w Piotrkowie oddziału Cesarskiego Towarzystwa racjonalnego polowania, z warunkiem, aby prezes i połowa członków zarządu byli rosjanie, oraz aby w kancelarii używany był język państwowy.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W-ny J. Karm. w Kl.). Za szkody w polu winni mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej, na zasadzie ust. o ochronie pól i lasów, według taksy, wydawanej dla każdej miejscowości. W uwadze do art. 18 tej ustawy zawierają się przepisy co do prawa t. zw. łłoki w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Co do tych przepisów, Senat w r. 1889 wyjaśnił, iż prawo wspólnej łłoki przysługuje tylko tam, gdzie pola dworskie i włościańskie tworzą t. zw. szachownice, nie może zaś być stosowane do pól zupełnie wyodrębnionych. Gdzie jednak to prawo istnieje, nie może być uszczuplane przez jedną stronę ze szkodą drugiej; przeto każde zmniejszenie przez dwór ilości gruntu pod łłokę, czy to wskutek zmiany systemu gospodarczego, czy to dla innych powodów, musi być uważane za pogwałcenie prawa włościan do wypasu bydła.

(W. O. Kurz. w Rom.). Ogólną zasadą, wyjaśnioną już niejednokrotnie przez Senat, jest, iż ustawa 3 maja 1882 r., zabraniająca izraelitom osiadać po za obrębem miast i miasteczek, nie sprzeciwia się czasowemu ich pobytowi na wsi, dla pełnienia określonych funkcji. Zasadniczo Senat wyjaśnił to w wyroku z d. 25 kwietnia 1897 r. (30 stycznia 1898 r.) w sprawie Agroški-na. Ostatni znany nam wyrok jest z d. 8 maja r. b. i dotyczy gorzelanych. Na tej zasadzie sędzimy, iż izraelita, zajmując posadę oficjalisty w lesie, ma prawo zamieszkiwać w wyznaczonym mu przez właściciela domu, po za obrębem miasteczka.

(Hr. Mar. P. w Star.). Wyrok Senatu w sprawie odpowiedzialności kolei za tragiczne, został ogłoszony w Zbiorze wyroków departamentu cywilnego za r. 1900 pod N-rem 85.

(Stalemu prenumeratowi). Prosimy o podanie nazwiska. Na listy anonimowe nie odpowiadamy.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYN.

W Warszawie, 4 lipca, w kościele pp. Wizytek odbyły się zaślubiny panny Heleny Sianożęckiej, córki Aleksandra i Teresy z Ciechanowieckich, obywatelstwa ziemskich z gub. mohylowskiej, z p. Edwardem Kurnatowskim, synem marszałka Stanisława i s. p. Eleonory z hr. Potworowskich, właścicieli dóbr Pożarów w W. Ks. Poznańskim. Błogosławieństwa udzielił biskup-sufagan archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, J. E. ks. dr. Likowski, który w tym celu zjechał do Warszawy.

W Warszawie, 4 lipca, w kościele Wszystkich Świętych odbył się ślub artysty-malarza p. Wacława Wielogłowskiego, syna s. p. Anastazego i Teresy z Gądomskich, z panną Władysławą Peukerówną, córką Alberta i s. p. Adeli z Ryszlerów.

W Warszawie, 2 lipca, w kościele Panien Kanoniczek, pobłogosławiony został związek małżeński panny Kazimiery Libiszowskiej z p. Aleksandrem Sławoszewskim, synem Eleonory z Niewmierzyckich i Zygmunta, właścicieli dóbr w guberni wołyńskiej.

W kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się ślub panny Janiny Narewskiej, córki s. p. Ignacego i Michałiny z Rostańskich, b. obywateli ziemskich, z panem Jankowskim, budowniczym.

W Warszawie, 2 lipca, w kościele Wszystkich Świętych odbył się ślub p. Sylwestra Grudzińskiego, syna s. p. Józefa i Teodozji z Sawickich, urzędnika drogi żelaznej Warsz.-Wied., z panną Józefą Maringe, córką Wiktora i Emy z Hauszyldów, obywateli m. Warszawy.

W Warszawie, 2 lipca, odbył się w kościele św. Piotra i Pawła ślub p. Józefa Grzegorzewicza z p. Katarzyną Pruską, córką p. Władysława Pruskiego i s. p. Aleksandry z Donimirskich.

W Ostrowie (gub. siedleckiej) pobłogosławiono związek małżeński obywatela ziemskiego p. Wacława Zaorskiego z p. Ludwiką Hinczówną, córką Mikołaja i Ludmiły z Trompeterów Hinczów, właścicieli dóbr Berzów w gub. lubelskiej.

Dnia 16 lipca odbędzie się we Lwowie w kościele katedralnym ślub p. Jadwigi Puzynianki, córki Juliana kniazia z Koziełska Puzyny i Marji z hr. Łosiów, z hr. Władysławem Korytowskim, synem Juljusza i Wandy z Młockich.

W Warszawie, 30 czerwca, pobłogosławiony został związek małżeński panny Bronisławy Trejdosiewicz, córki s. p. Jana, dyrektora szkoły realnej i Zofji z Czarnockich, z p. Stefanem Korwin-Szymanowskim, administratorem dóbr ordynacji hr. Krasieńskich.

W d. 9 (22) lipca w Wilnie, w kościele św. Jerzego odbędzie się ślub panny Genowefy Dolńskiej, córki Artura i s. p. Kleopatry z Bryttików, z p. Włodzimierzem Dolńskim, synem s. p. Włodzimierza i Marji z Niukowskich.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brdyla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thle-mego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje

osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego numeru „Kraju“ dołącza się cennik Towarzystwa akcyjnego Fabryki Maszyn i Narzędzi rolniczych W. Lilpop i S-ka w Warszawie. (883)

NEKROLOGJA.

Ś. p. TOMASZ W. hr. ŁUBIEŃSKI.

W d. 8 (21) czerwca r. b. zmarł w Warszawie w 80 roku życia Tomasz Wentworth hr. Łubieński, znany naszemu ogółowi na niwie działalności społecznej. Syn hr. Henryka Pomiana Łubieńskiego, wice-prezesa b. Banku Polskiego, i Ireny z hr. Potockich, córki zasłużonego w piśmiennictwie Jana Potockiego, ś. p. Tomasz urodził się w Kazimierzu Wielkiej d. 21 grudnia 1821 roku, wtedy, gdy ojciec jego posłował z ziemi Skalmierskiej do sejmu Królestwa. Z ławy szkoły centralnej w Paryżu wrócił do kraju, aby dopomagać ojcu w zarządzie jego dóbr oraz założonemi w nich zakładami przemysłowemi, hutami górniczymi i fabrykami cukru. Gdy Henryk hr. Łubieński, wskutek zmienności losów, ustąpił z widowni publicznej, a nadto zwinąć musiał przedsiębiorstwa, syn podjął się mozolnej likwidacji interesów ojcowskich, przyczem, prócz najbliższej rodziny, nikt strat nie poniósł.

W roku 1857 ś. p. Tomasz objął zarząd Leichtenberskiej fabryki maszyn w Petersburgu. Równocześnie rozpoczął się dlań nowy okres działania, w związku z dążeniami i zawiązaniami owej doby. W codziennem będąc zetknięciu z takimi ludźmi, jak Tymowski, Małkowski, Szemiot, Fredro, Ensch, Wrześniowski, Spasowicz, Ohryzko, Feliński, Konstanty Łubieński, ś. p. Tomasz przeżył wówczas i chwile jasne i mroczne godziny, jakie przypadły w udziale naszemu społeczeństwu. Ś. p. Tomasz pracował w b. sekretarjacie stanu Królestwa Polskiego, czynił starania wspólnie z Zenonem Holowińskim i z Michałem Grabowskim o wyjednanie ustawy Tow. kred. ziemskiego dla guberni południowo-zachodnich, brał udział w wydawnictwie ówczesnego pisma polskiego „Słowo“ w Petersburgu, pisał liczne broszury i memorjały treści politycznej.

Wróciwszy w roku 1867 do Warszawy, ś. p. Tomasz podjął się nowego dla siebie zawodu obrońcy przy departamentach rządzącego Senatu, które istniały w Warszawie aż do reformy sądowej 1876 r. Jego związek małżeński z Adelajdą z Łempickich, córką senatora-kasztelana Ludwika Łempickiego i Konstancji z Sołtyków, pobłogosławiony został jedenaściorciem dzieci, którzy wszyscy dożyli złotego wesela rodziców, obchodzonego w 1892 r., i obecnie wraz z sędziwą matką przeżyli ojca. Z liczby synów ś. p. Tomasza bardziej są znani: Adam, inżynier dróg i mostów, świeżo mianowany dyrektorem zachodniej części kolei Syberyjskiej; Rogier, poseł na sejm galicyjski, autor kilku cennych monografij historycznych; ks. Zygmunt, prałat Jego Świątobliwości, proboszcz i dziekan łódzki; o. Bernard ze zgromadzenia Redemptorystów, kaznodzieja i misjonarz z Mościsk w Galicji.

Kto znał ś. p. Tomasza, pamięta tę łagodną i poważną postać męża, obdarzonego niepospolitym rozumem, hartowną wolą i stałością męską. W niezłomnej wierze czerpał on zasoby dla walki z warunkami bytu, dla wytrwania do końca na posterunku, dla twardej i nieprzerwanej na chwilę przez lat sześćdziesiąt pracy. A.

Dnia 22 czerwca r. b. zmarła w Izwarze

ś. p. **Leontyna Wierzbicka**
o czem zawiadamia krewnych i znajomych pogrzebony w głębokim smutku brat. (3493)

ZMARLI.

† Antoszewski Ignacy, b. ob. ziemski, lat 65—w Warsz. Górski Wacław, ob. ziemski, l. 50—w Strynie. Lehman Michał, b. dyrektor komory celnej, lat 73—w Płocku. Pułowska Jadwiga z hr. Jezińskich, l. 74—4 lipca w Warsz. Straszewiczowa Ewa-Marja z Degenów, l. 69—w Łiskach, gub. woronezkiej. Szczerbiński Tadeusz l. 29—w Elżbietowie.

† Bogdanowicz Antoni-Grzegorz, emigrant z 1864 r., l. 61—w Orleanie. Jarosz Bolesław, ksiądz w Mchowie — w W. Ks. Pozn. Krautter Edward, portocista—w Wiedniu. Siwiński Marjan, inżynier, emigrant z 1848 roku, l. 75—w Paryżu. Żółtowski Ignacy, l. 86—w Krakowie.

EKONOMISTA.

KASY OSZCZĘDNOŚCI W KRÓLESTWIE.

Z niedawno wydanego sprawozdania państwowych Kas oszczędności za rok 1898 widoczny jest postępowy i znaczny wzrost użytecznych tych instytucyj tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

W końcu roku sprawozdawczego operowało w całym państwie 4,577 kas oszczędności z liczbą uczestników 2,791,776, posiadających wkłady w gotowiznie i papierach publicznych na sumę rubli 593,300 tys., czyli na jednego uczestnika rb. 213. Jak znaczny i szybki jest wzrost działalności kas oszczędności można wnosić z tego, że w ciągu lat 5 w całym państwie tak liczba uczestników, jak i suma wkładów niemal podwoiły się, a mianowicie liczba uczestników powiększyła się o 1,383 tys., czyli o 98 proc., a suma wkładów o rb. 295,200 tys., czyli o 99 proc.; a uwzględnić należy tę okoliczność, iż wzrost ten odbył się pomimo zniesienia w roku 1894 stopy procentowej od wkładów z 4 proc. na 3,6 proc.

Statystyka Kas oszczędności Królestwa, w porównaniu ze statystyką w pozostałych częściach państwa, przedstawia się, jak następuje:

Kas oszczędności w całym państwie było	4,577
W Królestwie	432
Przestrzeń całego państwa wynosi wiorst kwadratowych 19,284,640, przeto jedna kasa wypada na wiorst	4,213
W Królestwie, przy przestrzeni wiorst kw. 111,875, wypada jedna kasa na wiorst	259
Ludność całego państwa wynosi 129,993 tys., przeto jedna kasa przypada na mieszkańców	28,400
W Królestwie, przy ludności 9,599 tys., przypada jedna kasa na mieszkańców	22,200
Suma książek oszczędności wynosi w całym państwie	2,791,776
W Królestwie	164,450
Na jedną kasę oszczędności przypada w całym państwie książek oszczędności	609
W Królestwie	380
Jedna książeczka oszczędności przypada w całym państwie na mieszkańców	46

W Królestwie	58
Ogólna suma wkładów wynosi w całym pań- stwie	537,735,300 r. — k.
W Królestwie	23,053,000 " — "
Na jedną kasę oszczęd- ności przypada wkła- dów w całym państwie	117,500 " — "
W Królestwie	53,400 " — "
Na jedną książeczkę oszczędności przypa- da wkładu w całym państwie	192 " 61 "
W Królestwie	140 " 18 "
Na jednego mieszkań- ca przypada wkła- du oszczędnościowe- go w całym pań- stwie	4 " 14 "
W Królestwie	2 " 40 "

Powyższe zestawienie daje niekorzystne świadectwo o stanie zamożności i zmyśle oszczędności mieszkańców Królestwa Polskiego, którzy pomimo łatwego stosunkowo dostępu do kas oszczędności, a mianowicie posiadając jedną kasę na 259 wiorst, zdołali zaoszczędzić zaledwie 2 rb. 40 kop. na mieszkańca, podczas kiedy ludność całego państwa, posiadając jedną kasę aż na 4,213 wiorst, złożyła jednak do nich oszczędności w stosunku 4 rb. 14 kop. na mieszkańca.

Istnieją wprawdzie w Królestwie kasy gminne, do których ludność wiejska składa swoje oszczędności, ale za to w Cesarstwie rozsięte są po wsiach liczne towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i banki wiejskie, w których tak samo ludność wiejska lokuje swoje oszczędności.

Jako okoliczność, łagodząca niekorzystny stosunek oszczędności ludności Królestwa Polskiego do innych części państwa, przytoczyć można krótką epokę działalności kas oszczędności w Królestwie. Zakładanie kas tak przy kantorach Banku Państwa, jak przy urządach gubernialnych i powiatowych nastąpiło w Królestwie Polskiem znacznie później, aniżeli w innych częściach państwa. Dawniej operowały w Królestwie kasy oszczędności miejskie, które w roku 1894 zostały zamknięte, a wzamian ich nastąpiło otwarcie kas oszczędności przy kasach powiatowych; szersza zatem działalność dzisiejszych kas oszczędności datuje się dopiero od lat kilku, a przez krótki ten czas nie zdążyły one pozyskać znacznej liczby wkładców, ani nagromadzić wielkich kapitałów; — postęp jednak w ciągu lat trzech od czasu nowej organizacji kas oszczędności jest znaczny, jak o tem przekonywa następująca tabliczka:

W roku	Książeczek oszczędności	Suma wkła- dów w ru- blach	Suma wkła- dów na jed- nego miesz- kańca
1895	85,083	12,264,200	1 r. 36 k.
1898	164,450	23,953,000	2 " 40 "

W ciągu zatem trzech lat działalność kas w Królestwie i nagromadzone w nich fundusze prawie podwoiły się, i jest wszelka zasada do przypuszczenia, iż dłuższe funkcjonowanie tych instytucyj w dalszym ciągu korzystnie wpłynie na rozwój oszczędności w kraju.

J. Kirsztot-Prawnicki.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Wystawa w Berdyczowie, która odbędzie się w końcu sierpnia r. b., budzi tak wielkie zainteresowanie się, że komitet obawia się, iż zabraknie miejsca dla wystawców. Budynki mają być gotowe na 15 lipca. Komitet podaje do wiadomości, że obszar, z którego mogą być nadsyłane okazy, nie jest ograniczony przez ministerstwo rolnictwa i okazy mogą być nadsyłane zewsząd, a nie z samych tylko powiatów okolicznych.

Stowarzyszenie łomżyńskie przedstawiło władzom memoriał w sprawie służby. Zły stan rolnictwa autorowie memoriału przypisują także nieregulowanym dotąd przez prawo stosunkom robotników do właścicieli. Emigracja robotnika do Prus pociąga za sobą na miejscu nieład coraz większy. Robotnik porzuca pracę, kiedy mu się podoba. Obowiązująca w Królestwie ustawa o służbie z r. 1860 wyznacza wprawdzie areszt trzydniowy za niestawienie się do umówionej służby, a w wypadku samowolnego opuszczenia służby żąda wynagrodzenia szkód, ale robotnik zazwyczaj wymyka się przed aresztem w dalsze okolice, wynagrodzić zaś szkód tem bardziej nie może, bo nie ma majątku. Autorowie memoriału proszą o rozciągnięcie na Królestwo obowiązujących w Cesarstwie przepisów z roku 1893 o służbie rolnej i stosowania kar, wymierzanych w Rosji przez sędziów pokoju.

Stow. kaliskie na zebraniu ogólnem d. 25 czerwca wysłuchało wniosku p. S. Tymienieckiego o utworzeniu 5 delegacyj: rolnej, hodowlanej, przemysłu, leśnej i statystycznej. Ponieważ prezes p. Niemojewski zaproponował przekształcenie syndykatu na Tow. rolnicze, przeto postanowiono poczynić odpowiednie starania, nie rozwiązując teraz syndykatu.

Kieleckie stowarzyszenie rolnicze na posiedzeniu 26 czerwca (obecnych było 68 członków), wskutek odezwę głównego naczelnika kraju w sprawie zapobieżenia wynikom tegorocznego nieurodaju w Królestwie, uchwaliło prosić o ulgi w taryfach kolejowych i o szybsze wynagrodzenie za propinację. P. Stef. Lohman mówił o gospodarstwie kółecem i o konieczności szkół specjalnych, których dotąd istnieje tylko dwie: w Chylczkach i w Zakopanem. P. Gołembowski zalecał, zamiast projektowanych spółek powiatowych, zawiązywać ogólną spółkę hodowlaną dla każdej gubernii. Nie mając jeszcze funduszy na założenie niższej szkoły rolniczej, stowarzyszenie postanowiło na swój koszt wysłać dwóch chłopców, synów oficjalistów, do szkoły sobieszynskiej.

Stowarzyszenie lubelskie powzięło projekt założenia muzeum rolniczo-przemysłowego w Lublinie i wniosło podanie do władz. W muzeum mogłyby znaleźć wyroby, umieszczone na ostatniej wystawie lubelskiej.

W Noworadomsku (gub. piotrkowska) odbył się 16 czerwca zjazd ziemian, na którym postanowiono utworzyć filję piotrkowskiego stowarzyszenia rolniczego. Zastępcami dyrektora dla nowej filji obrani zostali pp. Święcicki ze Smotryczewa i Kamieniecki z Pagowa. Na kapitał zakładowy zapisano 4,650 rb.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Zatwierdzone niedawno Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych od gradobicia „Ceres“, z siedzibą w Warszawie, w tych dniach wyjednało zatwierdzenie warunków polisowych, projektowanych przez założycieli. Sprawę tę przeprowadził bawiący w Petersburgu jeden z założycieli p. Józ.

Jeziorski. Warunki te, oparte na najlepszych wzorach zagranicznych i zastosowane starannie do miejscowych stosunków i potrzeb, usuwają możliwość nieporozumień między ubezpieczonym a zarządem, zachodzących dość często w innych towarzystwach. — Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń zamierza utworzyć specjalny oddział ubezpieczeń matorolnych. Do asekuracji mają być przyjmowane zbiory z osad i kolonij, posiadających przestrzeni ornej od kilku do 90 morgów gruntu i budowle, oddzielone od budynków obcych najbliższej stojących, przynajmniej 300-stopową przestrzenią. Obecnie Towarzystwo zbiera dane o ilości gospodarstw matorolnych, urządzonych kolonjalnie, o wartości przeciętnej rocznych zbiorów i inwentarzy i wogóle o stanie majątkowym drobnych posiadaczy ziemi.

Rolnictwo.

— Jak donosi „Now. Wr.“, w Rybińsku nad Wołgą ceny na zboże nagle się podniosły skutkiem wiadomości o nieurodaju w Rosji południowo-wschodniej. „Nowoje Wr.“ dodaje, że niepomyślne wieści przychodzą z gub. moskiewskiej, niżno-nowgorodzkiej, kazańskiej, wiańskiej, permskiej, ufińskiej, samarskiej, saratowskiej, woroneżkiej, penzeńskiej, tambowskiej, orłowskiej, riazkańskiej, kurskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, nawet z obwodu dońskiego i z Krymu. Susza spaliła zboża jare, zwłaszcza owoce i grykę; urodzaj żyta jest nader słaby.

— Kłeska nieurodaju w Królestwie nasunęła obywatelce ziemskiej z pod Human, pani M. Czaplińskiej, myśl, aby stowarzyszenia rolnicze wzięły na siebie pośrednictwo w wyszukiwaniu kredytu rzetelnym dzierżawcom. Autorka projektu pisze do „Gaz. Polsk.“ tak: „Jestem członkiem towarzystw rolniczych w okolicy, która w roku obecnym będzie miała dobry urodzaj, a zatem i możność, przy dobrej woli, przyścisła dzierżawcom z pomocą w formie pożyczki w naturze, z oznaczeniem ceny produktu, jaka będzie na rynku zbożowym na miejscu od sierpnia do października z 7 proc. za rok agronomiczny, ze zwrotem za rok“.

Komunikacje.

— Powstał projekt zbudowania kolei Siedlce-Bołogoje. Długość tej linii, mającej połączyć Królestwo Polskie ze środkiem kolei Mikołajewskiej (Petersburg-Moskwa) wyniesie przeszło tysiąc wiorst. Jak donosi „Now. Wrem.“, inżynier komunikacji Ryżow otrzymał już rozkaz przeprowadzenia studjów. Przypuszczalny kierunek projektowanej linii: Siedlce-Bielsk albo Białowieża-Wołkowysk - Lida-Berezecz-Połock-Nowel-Wielkie Łuki-Bołogoje. Z powodu tego projektu „Pet. Wied.“ wystąpiły z dużym artykułem, dowodząc, że linia Siedlce-Bołogoje posiada wielkie strategiczne znaczenie i że należy jeszcze połączyć prostą linią Moskwę z Kownem, a nadto inną prostą linią Moskwę przez Żłobin z Łunińcem. Wówczas trójkąt strategiczny Moskwa-Warszawa-Petersburg będzie miał ułatwiony ruch wojsk ku granicy zachodniej na wypadek wojny. Autor artykułu jest przekonany, że na budowę tych linii, nie obiecujących zresztą dużego dochodu, chętnie udzieli pożyczki 200 milj. rb. kapitałisci francuzcy, zainteresowani w zachowaniu pokoju.

Banki.

— Stan interesów znanej instytucji „Międzynarodowy Bank handlowy w Petersburgu“ z polecenia p. ministra skarbu został zbadany przez prezesa banku p. Chrulewa, gdyż na ostatniem zebraniu ogólnem mniejszość akcjonariuszów kategorycznie domagała się tego zbadania. Obecnie rezultaty jego ogłasza „Torg.-Prom. Gaz.“. Jak twierdzi p. Chrulew, Bank międzynarodowy „w działalności swej przekroczył granice ustawy, lokując znaczne sumy w warszawskich przedsiębiorstwach przemysłowych, przez nabycie ich akcyj i udzielenie im kre-

dytu". Jakkolwiek znaczną część strat z tego powodu z rachunku odpisano, jednak p. Chrulow oblicza pozostałe straty na 3 1/2 milj. rb. P. Chrulow proponuje straty te pokryć z funduszu zapasowych, wynoszących 12 milj. rb., które, podobnie jak kapitał zakładowy w sumie 24 milj. rb., są nie naruszone.

Rewizja, dokonana w ziemskim Banku charkowskim, który się zawikłał w interesach upadłego banku handlowego w Charkowie, wykryła, że na pokrycie bieżących wydatków w ziemskim Banku brakuje 2,300 tys. rb. Okazało się przytem, że oprócz zaprzeczonych w Banku handlowym 5,403,550 rb., z których da się uratować tylko nieznaczna część, Bank ziemski wskutek niedanych operacji stracił 1,785,475 rb. Rewizja wykryła nadto, że papiery procentowe na sumę 2,727,325 rb., należące do funduszu rezerwowego, jak również listy zastawne na sumę 6,763,500 rb., przeznaczone do umorzenia, okazały się zastawionymi w innych instytucjach i u osób prywatnych, oraz, że 498 akcyj, jakkolwiek nie zrealizowanych, zapisano do aktywów. W celu uratowania Banku ziemskiego, projektowana jest — jak donosi „Now. Wr.” — dopłata ze strony akcjonariuszów, albo wypuszczenie akcyj na 6 milj. rb., albo też pożyczka z Banku państwa. Ostateczne obliczenie po 23 maja wykazało, że aktywa Banku wynoszą 10,915,544 rb., pasywa zaś 18,431,618 rb., czyli straty dosięgły 7 1/2 milj. rb. Akcjonariusze uchwalili oddać pod sąd cały zarząd i komisję rewizyjną.

W d. 21 czerwca ogłoszona została upadłość Banku handlowego w Jekaterynosławiu. Upadłość — jak piszą „Now.” — nastąpiła wskutek ruiny Banku handlowego w Charkowie. Pasywa przewyższają aktywa o 1 1/2 milj. rb.

W Charkowie upadło drugie Tow. wzajemnego kredytu wskutek katastrofy Banku handlowego.

Ministerstwo skarbu nakazało, aby akcyjne banki ziemskie przechowywały na przyszłość swoją gotowiznę i papiery cenne tylko w Banku państwa, albo we wskazanych przez ministerstwo instytucjach.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 27 czerwca (10 lipca). Znowu z dnia na dzień niższa, chwilami hamowana przez spekulację. Powód: upadłości banków charkowskiego handlowego i jekaterynosławskiego (w obu przeszedł zarząd Lubarowski), oraz połączone z tem straty innych przedsiębiorstw finansowych, a w ich liczbie i wołsko-kamskiego banku. W piśmie ukazały się pogłoski — zresztą niesprawdzone, — iż charkowski bank ziemski wziął kilka milionów pod zastaw wylosowanych listów swych zastawnych, przedstawiających oczywiście wartość tylko makulatury. Tutejsze banki nie biorą dyskonta bieżącego jego kuponu, gdyż bank ten nie posiada wcale gotówki i nie może w obecnej chwili kuponu swego opłacić. W każdym razie otrzyma on pomoc niezbędną i istnienie jego nie jest zagrożone. Co do banku handlowego w Charkowie, to wyjaśnia się, iż kapitał jego zakładowy prawie całkiem stracony, ale wkłady wszystkie zwrócone być mogą. Ustanowiono likwidacyjną komisję. Ostatnie, wtorkowe notowania brzmią: banki: wołsko-kamski 940—950, ross. dla handlu zewn. 264—260, handl.-przemysł. 220, międzynarodowy 280—273, dyskontowy 403, wileński ziemski 570, naftowy: bakiński 500, akcje Nobla 550; metalurgiczne: briańskie 188, alksandrowskie 49,5—50, sormowskie 75—73,5, putiłowskie 70,5; bałtyckie 1100—1090; koleje południowo-wschodnie 114,5—113. Renta 98 1/8. Pożyczki premjowe: I — 375,5—377, II — 304—306, III — 219.

Czeki: na Londyn 94 rb. 45 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 40 kop. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 50 kop. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3 1/2 proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Warszawa, 6 lipca. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 96,35—96,50; 4 proc. — 86,50. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 97,85—98,15; 4 1/2 proc. — 91,25—91,15. Dla akcyj tendencja niżkowa. Lipop 1350 (bez kuponu), inne bez obrotów.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAK. Na rynkach zbożowych zewnętrznych zwykle zacisze przed rozpoczęciem nowej kampanji. Pogoda wogóle dla przyszłych zbiorów pomyślna; niedobór w Niemczech pszenicy zapowiada się mniejszy, niż obliczano; obecnie liczą go

na 2 miliony tonn. Na rynkach amerykańskich usposobienie niżkowe, na europejskich nieco mocniejsze, zaś w Niemczech nawet niejąka zwyżka. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	84	—	—	—
» Londynie	102,5	—	84,5—87	76,5
» Marsylii	103	—	—	—
» Berlinie	122,5	107	98,5	—
» Gdańsku	92—103	68—71	68—74	72—75
» Królewcem	—	71—72	68—85	68—76

Na rynkach rosyjskich usposobienie zależnem jest od widoków na urodzaje najbliższych okolic. Tam, gdzie urodzaj nie dopisał, usposobienie mocne i popyt ożywiony — i odwrotnie. Zresztą w niektórych miejscowościach, np. w guberniach wschodnich, zwyżka nosi cechy raczej spekulacyjnej — i przy obecnym poziomie cen zagranicą — tamuje wszelkie obroty eksportowe. W gub. połudn.-zachodnich urodzaj zapowiada się dobry i ceny utrwalają się niskie. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—102	76—78	77—88	—
» Kijowie	80—82	53—55	66—68	—
» Mińsku	75—85	64—66	63—65	70—75
» Odesie	88	67	72	65
» Libawie	—	73,5	70—83	—
» Rydze	89—90	70—71	70—75	78—80

WEŁNA. Na jarmarku charkowskim, z ilości do wozu 120 tys. pudów, sprzedano około 100 tysięcy. W liczbę nabywców byli i fabrykanci łożycy; zagranicę zaś prawie nie sprzedano. Za wełnę myta płacono 27—30 rb. za pud, lepsze gatunki niemieckie zrazu 8,5—10 rb., potem taniej: 7,8—8,5 rb., gorsze gatunki o rubla mniej. Wełna tegoroczna jest nieco czystsza i lżejsza od zeszłorocznej. Z Berlina notują ceny: lepsza 49—60 mar., średnia 41—48, gorsza włościańska 35—40 mar. za centnar.

CHMIEL. Ceny w Norymberdze: wyborowy 75—80 mar., średni 55—65 mar., gorszy 45—48 i 50—54 mar., poznanski złoty 50 mar.

MASŁO (kor. „Samopomocy”) w Rydze — na wywóz — I gat. 31—34 kop., II gat. 28—30 k., III gat. 26—27 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.



POMPY

wzrost. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyroby gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Miodowa, 16, dom własny. (741)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.
Firma egzystuje od r. 1873.
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.

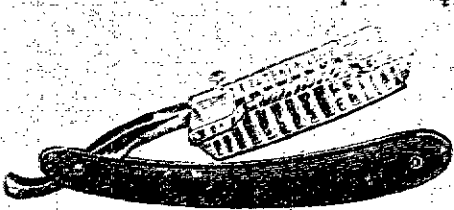
Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

ZYCZĄCYM RATAMI

Garnitury meblowe, czarne, orzechowe, stylowe. Odmiany dywanowe, stoly, krzesła i t. p. Warszawa, Leszna, 35, Ziolkowski. (875)

SYBOLOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kator i skafel w Warszawie. Fokals 14, dom w l. Za szc. 7-kop. marek czepik ilustrowany. (643)

WAŻNE DLA WSZYSTKICH GOŁĄCYCH SIĘ



Patent № 63,363.

Pierwsza wynaleziona bezpieczna mechaniczna brzytwa, najlepszego gatunku, która każdy sam może bez żadnego niebezpieczeństwa i bardzo lekko golić się. Wysyłam za zaliczeniem. Cena z przesyłką tylko rb. 3 kop. 10. (880)

J. FRANCOUZ

Warszawa, Królewska № 49 K.

BARDZO KORZYSTNĄ

jest fabrykacja dachówek cementowych: dostarczam wszelkie maszyny, jak również i do wyrobu rur cementowych. Jednocześnie polecam piece kaflowe berlińskie i majolikowe, posadzki i płytki do wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warszawa, Koszykowa, 22.

Kaucjonowane, pierwszorzędną

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.
L. ROTTERMUND
KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. OREUSET“.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

Wystawa Jubileuszowa 1901

przemysłu i handlu
Czerwiec - Lipiec - Sierpień

W
RYDZE.

Otwarcie dn. 1/4 Czerwca 1901.

Koncerty: Helsinkiorskiej Orkiestry, Dyr. Schnéevoigt, i Petersburskiej Garde-Equipage, Dyr. Hlavác.

Attrakeye:

Stara-Ryga * Wenecya * Wies w Dahomeju * Place ludowe * Wiedeńskie chantant etc. etc.

Wydział mieszkań: Adr. Ryska Wystawa Jub.





MARSYLJANKA.

OBRAZ PILS'A.

PLUGI PAROWE FOWLER'A. NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY JOHN FOWLER & C^o

W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowymi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych językach. (3487)

WILEŃSKIE LEŚNE I MIERNICZE BIURO

zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i leśnictwa: urządzanie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploatacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)

Wilno, ul. Wielka, d. Cholem.

ZYGMUNT WOLSKI.

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorzędny hotel i restauracja. — Sala Balowa. (3325)

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY W GALICJI.

Szczawy słone, jodowo-bromowe. Położenie górskie 410 metr. n. p. m. Dokoła lasy szpilkowe. Kąpiele słonowodowe, borowinowe, igliwiowe, zimne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka. Urządzenia wygodne. Oświetlenie elektryczne. Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej. Sezon od 20 maja do końca września. Świadectwa ubóstwa uwzględnia się tylko w I i III sezonie, w których i mieszkania są tańsze o 30%. (899)

Lekarz i kierownik zakładu

Dr. KLEMENS DĘBICKI.

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę polkę artystycznie umi., mówiącą, biegłą po angielsku, niemiecku, francusku, była dłuższy czas w Anglii. Bony francuzki z paryżkim akcentem. Bony polki muzykalne. Bony niemiecki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzyszywa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa, 14, I piętro, 49. (3474)

W SĄDZIE. — Podszubny siedział już w więzieniu?

— Tak, panie sędzio.
— Za co?
— Za katar.
— Jakto?
— A tak. W nocy zakradłem się do cudzego mieszkania, kichnąłem i... zlapali, panie sędzio. (Kolce)

SZKOŁA DENTYSTYCZNA W PETERSBURGU

dentysty-lekarza E. S. Wagi. Newski pr., 26. Prośby przyjmują się w poniedziałki od g. 12—2 i we czwartki od g. 11—12 popoł. (3492)

DYWANY

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Fosfatyna Faliera

NOWE i ZAJMUJĄCE DALEKOWIDZ!

3 rb. — 3 rb.

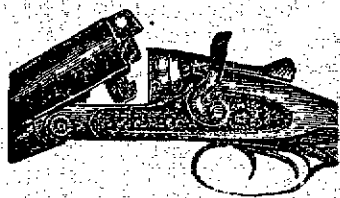
Można nasadzić na każdą łaskę.

Daje możność rozróżniania przedmiotów na odległości kilku wiorst i więcej, zamienia lunety i drogie binokle; zdjęty z łaski, mieści się w kieszonce od kamizelki. Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zadatku 1 rb. (3248)

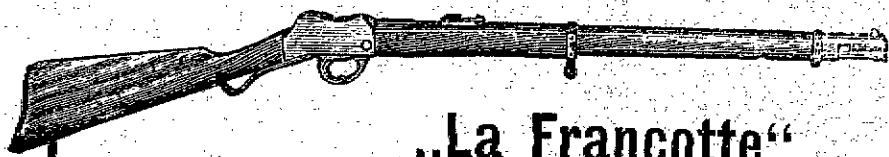
SKŁAD
NOWYCH WYNAŁAZKÓW,
PETERSBURG,
Wielka Morska, 33.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!



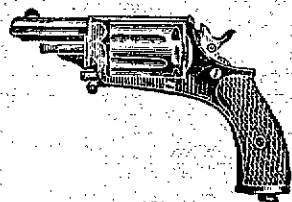
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śródotową centralną broń z lufami damascenskiemi i stalowemi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte”

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 wershoków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte” najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester” (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damascenskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywamy za zaliczeniem pocztowem. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszta przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ 34. Богда. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwaru № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i okopowych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Na wozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska. (3266)

Z „TOWARZYSTWA”. — Czy to prawda, że pani wychodzi za młodego hrabiego X?
— Śmiesznel! Ten dla mnie o wiele za stary... Wychodzę za jego ojca. (Flieg. Bl.)

Nowy dachowy materiał

ASFALTYT

(BLACHA ASFALTOWA).

Ogniotrwały, nieprzemakający, bardzo mocny, tani i niepotrzebujący żadnego malowania, wyrabia fabryka (3472)

T. SOKOLNICKIEGO

w Olkienikach, gub. wileńskiej.
Broszury i próbki wysyła reprezentant fabryki

M. Meites w Wilnie.

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
Pokłady rudy żelaznej.
Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Chacepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

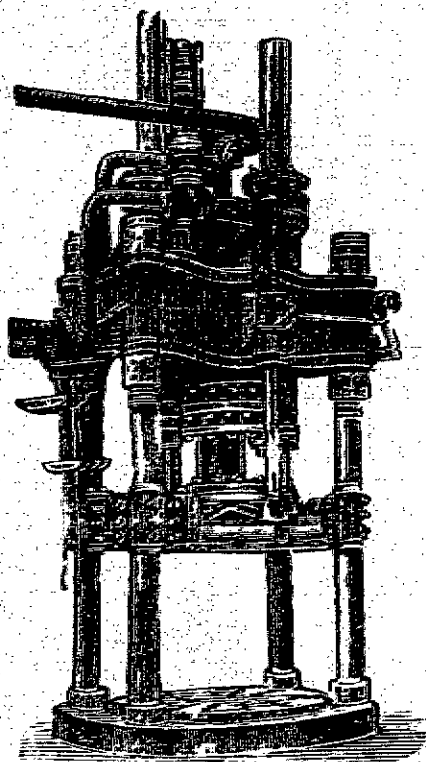
Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
Maszyny dla walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.
Nożyce, piły, maszyny dla przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.
Prasy i akumulatory hydrauliczne.
Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.
Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.
Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.
Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeładowywania wielkich mas ciał sypkich.
Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.
Walce, formy i inne odlewy.

Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biurowie Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska, 26.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziem Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziewicz-Bielewicz — Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11.



DROBNOSTKA. Panna Julia. — Nie, panie poruczniku, ja mogę pokończyć tylko wielkiego poetę lub artystę!
Porucznik. — A czy pani woli wielkiego poetę, czy wielkiego artystę?... Dla pani i do tego gotów jestem każdej chwili się zniżyć! (Lust. Bl.)

ZARZĄD

WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że druga i ostatnia wpłata na akcje XXIII emisji, w kwocie **stu czterdziestu (140) rubli** na każdą akcję, będzie przyjmowana po dzień **22 września 1901 r.** włącznie w **Kasie Zarządu w Wilnie** i w niżej wymienionych instytucjach: w Wileńskim prywatnym Banku Handlowym w Wilnie, w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym w Petersburgu, w Warszawskim Dyskontowym Banku i w Warszawskim Handlowym Banku w Warszawie, w Domu Bankierskim H. Wawelberg w Petersburgu i w Warszawie, w Ryżskim Gieldowym Banku w Rydze i w Moskiewskim Kupieckim Banku w Moskwie; przyczem jednocześnie z przyjęciem drugiej wpłaty będą wydawane wzamian czasowych świadectw oryginalne akcje XXIII emisji z kuponami na otrzymanie dywidendy za rok 1901.

Jeżeli właściciele tymczasowych świadectw nie uiszcza po dzień 22 września 1901 r. włącznie, należnej od nich na zasadzie niniejszego obwieszczenia drugiej wpłaty, to w myśl § 6 Ustawy Banku, za każdy spóźniony dzień będzie z nich ściągnięto na korzyść Banku w stosunku 5 proc. korzyści i 5 proc. kary rocznie; poczem numery nieopłaconych w terminie tymczasowych świadectw będą ogłoszone, a w dwa tygodnie po ogłoszeniu Zarząd Banku przystąpi do sprzedaży świadectw za temi numerami. Z otrzymanych z takowej sprzedaży pieniędzy, po odliczeniu rozchodów sprzedaży, jak również ustanowionych procentów i kary, i po pokryciu ostatniej terminowej wpłaty, mogąca okazać się reszta będzie zwrócona niedbalym właścicielom tych świadectw. (3494)

Herb Państwa na Wszech rosyjskiej wyst. 1896 r.
w Niżnim-Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI
W MOSKWIE.

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły do artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej, w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszozatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczących składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (3429)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzaszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biurowie techniczne międzynarodowe, (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziolecki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

TELEGRAM «KOŁCÓW»

Berlin, 5 lipca.

Niemcom, co sławia swe cnoty,
Wznosili dumnie wciąż głowę,
Dają dziś wiele roboty
Szwindlę i krachy bankowe.
«Polnische Wirtschaft» w Berlinie —
Kochane było to zdanie —
Dziś to przysłowie zaginie,
A «Deutsche Wirtschaft» nastanie.

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Profesor (do swej żony, nazajutrz po ślubie). — Ależ, panno Ameljo! zład pani tutaj się wzięła? (Lust. Bl.)